

POWIATOWA

Herb Powiatu



WWW.POWIATOWA.COM.PL

Wrzesień 2011

Rok XIII nr 9 / 148

cena 2,90 vat 8%



fot. I. Wojciechowski

**ZIAWODY
KONNE
W WRZCIELU**

- GWIDONA GOŁĘBIEWSKIEGO
BITWA O WARSZAWĘ
- SZKOŁA JĘZYKA ANGIELSKIEGO
W MIĘDZYRZECZU
- ENDOPROTEZOPLASTYKA
W MIĘDZYRZECZYM SZPITALU
- PAWEŁ RACZYŃSKI TRENUJE SIATKARZY
- I GRAND PRIX AMATORÓW MIĘDZYRZECZ 2011

ISSN 1507-6660



INDEX 244481

TOM BRUK
Tomasz Orkiszewski
PRACE BRUKARSKIE
698 831 628

BIURO EXPRESS
WSZYSTKO DLA BIURA I SZKOŁY
ul. Świeczewskiego 23 tel/fax. 95 741 10 70
66-300 Międzyrzecz fax 95 742 20 41

AS.com
Naprawa Laptopów
LOMBARD
Serwis GSM
Codziennie nowe
PROMOCJE!
Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel. 95/741 15 06
Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel. 95/717 02 99

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL



Styl

CERAMIKA

**POMIARY !
PROJEKT!
TRANSPORT!**



WSZYSTKO GRATIS!!!

SPRZEDAŻ I PROJEKTOWANIE ŁAZIENEK
tel. 95 755 48 65 ZADZWOŃ PRZYJEDZIEMY
TO NIC NIE KOSZTUJE

www.stylceramika.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa

**Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz**

Konto Senior

**Prosto
i bezpiecznie**

Zapraszamy do naszych placówek...



Międzyrzecz

ul. Waszkiewicza 24
66-300 Międzyrzecz
tel: (095) 742 80 12

o. Bledzew

ul. Rynek 4
66-350 Bledzew
tel: (095) 742 80 60

o. Przytoczna

ul. Główna 44
66-340 Przytoczna
tel: (095) 749 40 10

o. Trzciel

ul. Armii Czerwonej 38
66-320 Trzciel
tel: (095) 742 80 40

o. Zbąszynek

ul. Topolowa 24
66-210 Zbąszynek
tel: (068) 384 94 56

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL

Kombatant i pionier

Rozmawiam z **p. Gwidonem Gołębiewskim** z Międzyrzecza, rocznik 1921 (13 stycznia), uczestnikiem kampanii wrześniowej i pionierem ziemi międzyrzeckiej



- Wielki to dla mnie zaszczyt, że mogę rozmawiać z panem w rocznicę pamiętnego września. Jak pan zapamiętał te dni?

- Mieszkaliśmy z rodziną w Poznaniu. W końcu sierpnia 1939r. coraz więcej było niepokojących wieści o nadciągającej wojnie. Poznań oklejony był plakatami ogłaszającymi pobór ochotników do wojska. Miałem 18 lat i jak wielu młodych ludzi uważałem za swój patriotyczny obowiązek ratować ojczyznę. Jako małoletni ochotnik zgłosiłem się do wojska. Z ochotników stworzono 3 kompanie, w każdej po 120 osób. Ubrano nas w drelichowe mundury i furażerki. Poznań się już palił, ratusz był zniszczony i chociaż baliśmy się, co będzie, to chcieliśmy walczyć.

- Czy rodzice wiedzieli o pana planach?

- Nic nie wiedzieli. Byli u rodziny. Zostawiłem im karteczkę, żeby byli spokojni, bo jestem na wszystko przygotowany.

- Jak zaczęła się pana wojna z Niemcami i co pan najbardziej zapamiętał?

- 1 września 1939r. jako ugrupowanie Przysposobienie Wojskowe Toruń – Poznań wyruszyliśmy z Poznania na Warszawę. 17 września byliśmy w Puszczy Kampinoskiej. I tu zaczęło się straszne bombardowanie – cały dzień. Od wschodu Sowici, od zachodu Niemcy. Okrążyli nas. Eskadra po eskadrze – myśliwce i bombowce. Istne piekło. Jak słyszeliśmy nadlatujące samoloty, chowaliśmy się. Ja schowałem się pod tabor konny. Bomba wybuchła około 3 metrów ode mnie. Podniosłem się z ziemi i zobaczyłem ogromny lej, obok pełno trupów, dużo rannych. Oddział rozproszony i zdziśiatkowany, a mnie się nic nie stało. Całe szczęście, że znalazłem się blisko miejsca wybuchu, bo bomba rozpryskując się raziła wszystkich dookoła. Trudno nam było się z tej puszczy wydostać. I ten czas bombardowań uważam za największy koszmar, który każdego 17 września mam w pamięci. Przeprawa przez Bzurę była łatwa, bo woda była dość płytka (lato było bardzo gorące). Byliśmy blisko Bielan. W czasie przeprawy przez łąki znowu nadleciały samoloty, ale i tym razem miałem szczęście.

- A co zdarzyło się w Warszawie?

- Dopiero w Warszawie dali nam broń. Mielśmy kwatery naprzeciw dzisiejszego Sądu Najwyższego. Naszym dowódcą był mjr Marian (?) Wiśniewski. Zapytał – kto chce być łącznikiem. Zgłosiłem się na ochotnika i byłem łącznikiem do kapitulacji Warszawy. Pełniłem wartę przed kwaterą majora i musiałem składać meldunki o sytuacji w mieście. Byłem w innych dzielnicach i szpitalach, w których leżeli ranni żołnierze. Dzięki funkcji, którą pełniłem, jadłem to, co major. I to też było szczęśliwym zrzędzeniem losu. 27 września Warszawa poddała się. Odezwały się ogłuszające syreny, które oznaczały koniec walk.

- Jak potoczyły się losy waszego oddziału?

- Major zwołał wszystkich na apel. Podziękował nam, pożegnał, kazał ustawić się czwórkami i maszerować w kierunku Pruszkowa. W drodze doskoczyli do nas Niemcy z psami i zaczęli nas rozbrajać. Musieliśmy rzucać karabiny po lewej i prawej stronie drogi. W areszcie w Pruszkowie Niemcy trzymali nas kilka dni, a potem w bydłowych wagonach wieźli do Cytadeli w Poznaniu. Następnie prowadzili w okolice Biedruska, gdzie był punkt zbiorczy wysyłki do Niemiec. Kiedy okazało się, że w Biedrusku już nie ma miejsca na nowy transport, to w połowie drogi zawrócili nas do Poznania i nieoczekiwanie zwolnili do domów, ale co tydzień musieliśmy meldować się na ul. Sierociej w ich policyjnym

posterunku. To była taka domowa niewola, która trwała do 3 grudnia 1939 roku. W nocy 3 grudnia wielki łomot do drzwi. Sąsiedzi na dole otworzyli i usłyszeliśmy, że szukają Gwidona Gołębiewskiego. Sąsiedzi wskazali im nasze mieszkanie na I piętrze. Wchodzi dwóch Niemców mundurowych – każą mi zabrać koc, miskę, łyżkę i prowadzą na policję. Rano, mnie i innych uwieczonych, zawieźli na ul. Główną do drewnianych baraków. Mróz ponad 20 stopni, cienkie ściany, poślanie ze słomy. To były straszne dni. Wreszcie brudnych i przemarzniętych załadowano do bydłowych wagonów i wieźli nas do Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie był również punkt zbiorczy wysyłki do Niemiec. Dogadałem się z kolegą i niezauważeni przez patrol uciekliśmy z transportu. Nocowaliśmy u przypadkowych ludzi, a ksiądz, któremu opowiedzieliśmy swoją historię, dał nam pieniądze na dalszą drogę. Razem z kolegą maszerowaliśmy do Bytkowa pod Poznaniem, gdzie mieszkali moi dziadkowie. Tam rozstaliśmy się, on poszedł do Poznania, a ja zostałem u dziadków, bo bałem się wracać do domu. Niemcy od razu rozstrzelali uciekinierów. Ukrywałem się w Bytkowie do jesieni 1940 roku. Wreszcie zaryzykowałem i wróciłem do rodziców. W naszej willi sąsiedzi podpisali volkslistę, ale mnie nie wydali.

- Co pan robił w tym wojennym Poznaniu?

- Miałem kłopoty z zameldowaniem, ale udało mi się je pokonać. W październiku 1940 r. zgłosiłem się do pracy w niemieckiej firmie malarskiej i tak, mimo woli, stałem się wojennym malarzem. Firma utworzyła filię w Międzychodzie, gdzie przepracowałem kilka miesięcy. Tam poznałem moją przyszłą żonę – Wandę. Potem wysłali nas z firmy do Cottbus, gdzie byłem aż do zakończenia wojny.

- Jak pan zapamiętał ostatnie dni wojny?

- 20 kwietnia 1945 roku, w same urodziny Adolfa Hitlera, zawyły syreny. Zbliżał się front rosyjski, słychać było artylerię, a my cieszyliśmy się, że nadchodzi wreszcie koniec tej strasznej wojny. Polacy chcieli wracać do domów. Poszliśmy do Niemca, zabraliśmy mu wóz i dwa konie. Oddał bez słowa, bo oni już się bali o swoją przyszłość. Taborem konnym w 10 osób jechaliśmy w stronę Leszna, gdzie już działała kolej. Konie i wóz oddaliśmy polskiemu gospodarzowi i pociągiem ruszyliśmy do Poznania. Podróż trwała dwa tygodnie. Baliśmy się Niemców, ciągle słychać było strzały. Czasy były bardzo niespokojne. 8 maja – już w Poznaniu – doczekałem końca wojny. Co za radość!

- Jak rodowity poznaniak znalazł się na naszych terenach?

- Najpierw pracowałem w starostwie w Międzychodzie. Wanda wróciła w 1946r. z przymusowych robót w Niemczech. W Międzychodzie w 1947r. wzięliśmy ślub, tu urodził się Leszek i Dorota. W Międzyrzeczu znalazłem się jesienią 1947r. zwerbowany przez starostę Jerzego (?) Skupniewskiego. Dostaliśmy mieszkanie na ul. Libelta, urodziła się córka Jola. W Międzyrzeczu na różnych stanowiskach przepracowałem 45 lat i 1 lipca 1981 roku przeszedłem na emeryturę.

- Piękny życiorys. Piękne wspomnienia. Czy władze wojskowe doceniły pana walkę za ojczyznę?

Należę do Związku Kombatantów. Awansowano mnie do stopnia podporucznika. Otrzymałem Medal za Wojnę 1939r., Za Obronę Warszawy i Odznakę Grunwaldu.

- Jak obecnie wygląda dzień kombatanta i pioniera tych ziem?

- Mieszkam sobie wygodnie, dzieci często mnie odwiedzają, wnuk Robert troszczy się o mnie i robi zakupy, a zawsze mogę liczyć na pomoc wspaniałej pani Iwonki, której – korzystając z okazji – bardzo serdecznie za wszystko dziękuję.

Pan Gwidon – z marszu – tak dokładnie mi to wszystko opowiedział. Spotkałam go po latach – nic się nie zmienił. Miły, sympatyczny, pogodny, serdeczny. Miałam okazję poznać historię człowieka, którego życie nie oszczędzało, ale ciągle jest piękne.

Dziękuję i życzę dużo, dużo zdrowia.

Izabela Stopyra

Stres- czyli o letnich obyczajach ludzi

Postęp cywilizacyjny i szybkie tempo życia powodują, że tylko nielicznych z nas omijają sytuacje wywołujące napięcie. W zasadzie do niedawna obco brzmiące słowo: stres, stało się naszym nieodłącznym towarzyszem. Nawet w czasie wakacji czy urlopu. Nie umiemy sobie z tym poradzić... **Przyczyn stresu jest wiele.** Ludzie coraz mniej rozmawiają ze sobą, poza pracą niechętnie spotykają się w grupie, izolują się i zamykają w domach. Żyją coraz bardziej w sztucznym, wirtualnym świecie kreowanym przez media. Telewizja, Internet, a szczególnie portale społecznościowe sprawiają, że zatracamy umiejętność rozmowy, komunikacji bezpośredniej. Piszemy sms, ślemy „buźki”, używamy komunikatorów internetowych i wierzymy w złudne piękno kobiet z kolorowych okładek stworzonych przez Photoshopa. Czy nie szkoda życia? Czy nie czas przypomnieć sobie, że człowiek to zwierzę stadne? Lato sprzyja kontaktom międzyludzkim, ale o zgrozo, powoli zatracamy umiejętność życia w grupie. Zapominamy o dobrych obyczajach. Aby walczyć ze stresem trzeba być może wrócić do zapomnianej książki Jana Kamyczka „Grzeczności na co dzień” albo do wielu poradników dobrego wychowania. **Bo stres fundujemy sobie często sami** swoim zachowaniem, zwykle płynącym z braku szacunku dla drugiego człowieka. Przykłady? Sobota, 7 rano. Przeciągamy się z lubością w sypialni, gdy przypomnimy sobie, że to pierwsza wolna sobota od wielu, wielu tygodni. Jak miło odpocząć. Tymczasem sąsiad odpala kosiarkę pod naszym oknem i buczy wytrwale przez 3 godziny. W niedzielny poranek wstajemy i wychodzimy przed dom posłuchać śpiewu ptasząt. Inny sąsiad włącza „krajce” i zaopatruje się w opał, jakże potrzebny zimą... Szlag nas trafia i nie lubimy już niektórych sąsiadów. W niedzielne południe idziemy do kościoła, aby w chwili skupienia i ciszy pozbyć się myśli. Tymczasem trudno o ciszę w kościele i często nie słychać nawet muzyki organowej, bo tam dominują małe dzieci. Biegają, marudzą, głośno wyrażają swoją dezaprobatę dla długości mszy. Całkiem podobnie to wygląda jak opisał perypetie z dziećmi redakcyjny kolega Lech Franas, co zechciała odpokutować Naczelną Iza. Cóż, każdy ma prawo do swoich poglądów... Ale dlaczego tak dobrze sprzedają się w letnich kurortach małe koszulki z napisem: „Jestem tyranem”, albo: „Jak ja nie śpię to nikt nie śpi”? Stres w kościele nie został rozładowany, wręcz pogłębiany i już nie lubimy niektórych dzieci. Co robić? **Jak radzić sobie ze stresem?** Niedawno Lasy Państwowe zleciły wykonanie badań nad tym zjawiskiem. Okazało się, że aż dwie trzecie badanych osób narzeka na stres. Z raportu wynika, że częściej na stres narażone są kobiety. Najczęstszym źródłem napięć jest praca

i związane z nią sytuacje, takie jak zła atmosfera czy niskie zarobki. Niezwykle istotne jest uświadomienie wszystkim, że wykonując nawet najbardziej stresującą pracę, stres można zredukować. Zapytani o swoje sposoby walki ze stresem, respondenci najczęściej wskazywali używki, np. alkohol czy papierosy, odciecie się poprzez sen, oglądanie telewizji, czytanie książek, słuchanie muzyki, czy granie w gry komputerowe. Co niepokoi, zdecydowanie rzadziej badani wskazywali o wiele bardziej konstruktywne metody radzenia sobie ze stresem, np.: uprawianie sportów, spotkania towarzyskie, czy regenerację poprzez kontakt z Naturą. **Tymczasem pobyt w lesie to najbardziej uniwersalny, dostępny dla wszystkich sposób na osiągnięcie równowagi psychicznej i fizycznej.** Respondentów nie trzeba specjalnie przekonywać o pozytywnych aspektach pobytu w lesie. Cisza i spokój, świeże powietrze i możliwość „odstresowania się” to trzy najczęściej wskazywane zalety. Zaraz za nimi znalazło się odciecie od głośniego miasta. Dla kobiet szczególne znaczenie miał kontakt z przyrodą i możliwość „naładowania akumulatorów”. Bo co może być skuteczniejsze na skołowane nerwy niż relaksujący spacer po lesie? Szum drzew i śpiew ptaków, zapach świeżych ziół o rześkim poranku, balsamiczna woń żywicznych sosn w południe i odurzający aromat lip wieczorem, gdy budzą się do życia aktywne w nocy zwierzęta i sowy. Las niesie spokój i wytchnienie, daje też liczne pożytki, które opatruje marką zdrowych i ekologicznych. Bo wyobraźcie sobie leśne jagody, poziomki czy maliny zrywane własnoręcznie i płukane kropelkami rosy. Bogactwo grzybów, których „jadalność” po południu oceni grupa znajomych. Bo na taki spacer warto wybrać się grupą lub w rodzinnym gronie. Nie zapominajmy o życiu towarzyskim i o tym, że jesteśmy potrzebni innym ludziom. Nie uciekajmy od społeczności, bo możemy wtórnie zdziżyć. Stres powstaje przez ludzi, ale ludzie także pomagają się z nim zmierzyć. A najlepszym lekarstwem jest kontakt z Naturą ale też z dobrymi ludźmi. Szukajmy ich pośród siebie i nie zapominajmy o tradycji dobrych obyczajów życia społecznego. Człowiek to zwierzę stadne. Nie warto udawać, że o tym nie wiemy. To wyobcowanie jest najczęściej źródłem stresu. **Uśmiechajmy się do siebie i zwyczajnie bądźmy ludźmi.** Unikajmy tych „toksycznych”, nie dajmy się zwariować w pogoni za pieniądzem i nie róbmy niczego za wszelką cenę. Szczególnie w czasie wypoczynku, urlopu, czy nielicznych wolnych chwilach. To pozwoli stosować starą zasadę: lepiej zapobiegać niż leczyć.

Jarosław Szalata

Do przemyslenia ...

Witaj szkoło! Dzieci na pytanie, czy cieszą się z powrotu do szkoły, odpowiadają różnie. Jedne cieszą się z powrotu do szkoły, bo trochę się nudziły i teraz spotkają się z rówieśnikami. Inne nie cieszą się, bo znowu lekcje, obowiązki i trzeba wcześniej wstawać. Rodzice mają inne zmartwienia. Ile wydadzą na podręczniki, zeszyty i wszystkie szkolne sprawunki. W wielu placówkach przed zakończeniem roku szkolnego były kiermasze, na których uczniowie sprzedawali swoje książki, ale wiem, że były to czasem akcje krótkie, na przerwach – i wielu chętnych nie skorzystało z tej dobrej okazji zaoszczędzenia kilkunastu złotych. Może nauczycieli doświadczeniem i powodzeniem tegorocznej akcji organizatorzy pomyślą nad nową formą kiermaszu? Nasuwa się jednak pytanie, czy MEN znowu czegoś rewolucyjnego nie wymyśli. Może wprowadzą nowe podręczniki? Wszystkiego się można spodziewać. Póki co, ruch w marketach trwa, bo różnych szkolnych przyborów w nich dostatek. Po wakacjach zacznie się szkolna rzeczywistość, która oby była pomyślna dla nauczycieli i uczniów oraz ich rodziców, których też czasami trzeba wychowywać.

Rozkopane ulice, korki nie tylko w godzinach szczytu, spaliny i czasem brak kierujących ruchem policjantów – to codzienność Międzyrzecza. My, tubylcy, znamy różne możliwości ominięcia

newralgicznych miejsc, ale turystom nie zazdroścę. Wiem, że remonty ulic służą naszej wygodzie, że uaktualnia się zmiany w organizacji ruchu, - ale narzekania turystów na zamknięty wakacyjnie basen, na brak klimatyzacji na pocztce, na zakorkowane ulice, na nieczynny w godzinach popołudniowych bunkier - WC, na pogodę, na drożyznę i inne na – są wszechobecne. I trudno się z nimi zgodzić.

W forum czytelników – (Gazeta Lubuska z 17.08.) Czytelniczka z Zielonej Góry zadała słuszne pytanie – komu służą pojawiające się wszędzie obcojęzyczne nazwy, które nie wszyscy rozumieją? Zgadza się z tą uwagą. 18 sierpnia patrzę na pierwszą stronę naszego dziennika i widzę wielki reklamowy napis Grand OPENING ... Rozumiem, że reklamodawca sownie zapłacił, ale szkoda, że szanując język polski redakcja (tak być powinno), nie mogła wynegocjować Wielkiego Otwarcia? I tak, Droga Czytelniczko, mamy odpowiedź na pani pytanie – pieniądze i jeszcze raz pieniądze, które przesłaniają troskę o czystość naszego języka i nie tylko. A może chcemy się przypodobać Europie? Już Słowacki ostrzegął:

*„Polsko, lecz ciebie błyskotkami ludzą,
pawiem narodów byłaś i papuga,
a teraz jesteś służebnicą cudzą...”*

Izabela Stopyra

Prezydencja

Z początkiem lipca nasza najwspanialsza ojczyzna objęła tak zwaną prezydencję w Unii Europejskiej. W zasadzie nie znaczy to nic. Prezydencja jest typowo fasadową instytucją, która sprawującemu ją nie daje żadnych szczególnych przywilejów. Ostatecznie i tak o wszystkim decyduje rada, w której „prezydencjusz” ma takie same prawa, jak wszyscy pozostali członkowie.

Była jednak okazja, aby zorganizować wielką fetę. Koncerty na deszczu, fajerwerki i wielkie propagandowe zadęcie, za którym nic się nie kryło.

Oczywiście trwa walka mediów o to, abyśmy uwierzyli, że zajmujemy szczególne miejsce w Europie. Usłyszałem jakiś czas temu, że festiwal sztuki „offowej”, bodajże w Katowicach, odbył się dzięki naszej prezydencji w UE. To, że odbywa się od sześciu lat, uszło jakoś uwadze komentatorów. Ponadto powtarza się z uporem maniaka, że jest to wyjątkowa okazja wypromowania naszej ojczyzny. **Nie wiem tylko, co mamy zamiar promować. Chleb ze smalcem i kiszonym ogórkiem?** Ogórek zapewne będzie kiszony zgodnie z normami europejskimi. **Urodę polskich dziewczyn?** W dobie wszechobecnej chirurgii kosmetycznej nawet ze starego aborygena można zrobić dziewczynę o urodzie Rzepichy. **Krajobrazy Mazur?** Kto chce niech się przejedzie i polawiruje między nowobogackimi daczami, którymi zagracony jest ten region, niech wypłynie w weekend na któreś z jezior, gdzie spod jachtów nie widać wody, a policja niedługo będzie musiała regulować ruch jednostek pływających. **Lech Walesa?** Celowo zachowałem pisownię na użytek obcokrajowców, ale ów niemal siedemdziesięcioletni człowiek zajęty jest głównie staraniami o to, aby choć raz na jakiś czas pokazać się w telewizji. Może to być pogrzeb, może być prośba o wejściówkę na stadion... Reszta jest milczeniem. Wreszcie (i tu zapewne po raz kolejny zostanie posądzony o bluźnierstwo) **Papież Polak.** Cóż, zgodnie z przewidywaniami jego gwiazda

zaczyna jakby błednać. Czas jest nieubłagany i ma wpływ na ludzką pamięć, i ocenę przeszłości.

Czy mamy coś jeszcze? Chyba nic.

Oświadczam, że ja tego nie wymyśliłem. Jedna ze stacji telewizyjnych podała takie właśnie propozycje symboli, którymi powinniśmy podierać swoją pozycję w Europie. Jakby nie spojrzeć, niewiele i o mikrym ciężarze gatunkowym.

Póki co wymyślono logo polskiej prezydencji przypominające dziecięce bazgroły (ciekawe ile kosztował projekt) i kolejny urząd. Oto pewnego dnia w telewizorni powtórzyła kilka komunałów pani, która reprezentowała „departament koordynacji prezydencji”. Co to takiego i co tak naprawdę ma koordynować – nie wyjaśniono.

Na razie w ramach „przywilejów” prezydencjalnych udało się zorganizować jakąś konferencję w Sopocie. Oczywiście uczestnicy musieli obradować, mieszkać i jeść w odpowiednich warunkach. Mieszkańcy Sopotu byli oczywiście zachwyceni zablokowanymi przez kolumny pojazdów ulicami. Przy okazji stwierdzono, że jest to doskonała okazja promocji owego kurortu. Już widzę oczami wyobraźni jak wyjeżdżając uczestnicy konferencji rezerwują sobie miejsca w hotelu na najbliższe wakacje.

Koszt owej prezydencji to tylko 420 000 000,- PLN. Dla porównania - kiedy szpital wojewódzki w Gorzowie zadłużył się na połowę tej sumy okazało się, że województwo lubuskie chcąc spłacić ów dług zbankrutowałoby. Ale cóż to jest za kwota dla potentata finansowego, jakim jest Polska w obliczu niesłychanych korzyści, jakie niesie za sobą prezydencja?

Część mediów nazwała objęcie przez nasz kraj prezydencji sukcesem. Szkoda, że zapomnieli o tym, że jest to funkcja o charakterze kadencyjnym i jeżeli liczba państw UE nie zmienia się, to za dwadzieścia sześć półroczy uda się sukces powtórzyć. Powodzenia.

Lech Stanisław Franas

Tomograf dla szpitala w Międzyrzeczu

12 sierpnia starosta Grzegorz Gabryelski, burmistrz Tadeusz Dubicki i dyrektor szpitala – Leszek Kołodziejczak, uroczyście podpisali wspólną umowę sfinansowania tomografu. Koszt aparatu z zamontowaniem i przygotowanie pomieszczenia to około 1,8 mln złotych. Każda ze stron wyłoży w ciągu czterech lat po 600 tys. złotych i już w najbliższych dniach będzie można ogłosić przetarg na zakup i montaż urządzenia. Długo oczekiwany tomograf trafi do szpitala na przełomie października i listopada tego roku. Wszyscy ordynatorzy podkreślają, że aparat ułatwi im walkę o zdrowie i życie pacjentów. Szefową nowej pracowni będzie dr Boroniowa.

Cieszymy się, że nowoczesny tomograf zapewni nam szybsze rozpoznanie choroby i tym samym odpowiednie leczenie.

(stop)



Nie paćkać farbą diamentu po szlifie doskonałym (Kto się boi imienia Alfa Kowalskiego?)

Tyle miast greckich spierało się o miejsce urodzenia Homera, że dla świętego spokoju, przemędrkowane wykształciuchy, (już w latach nowożytnych), wyspekulowały hipotezę, że autor „Iliady” i „Odysei” nigdy nie istniał! A wspomniane arcydzieła, wedle nich, miały wielu ojców i powstawały na raty. Myśl tę podchwycili nawet racjonalni Anglicy w odniesieniu do Szekspira. (Tak na marginesie - nudni badacze sprzeczały się o to samo wobec Mickiewicza - Zaosie czy Nowogródek? Sprawę zamknął dopiero syn poety, Władysław, który pytany o zdanie ojca odpowiedział: „Nie mogę panu pomóc, gdyż tato nie pamiętał chwili, miejsca, nawet faktu swych narodzin”.



Takie rozważania wciąż mnie trapią, gdy śledzę na łamach POWIATOWEJ chlubną walkę p. naczelną o nadanie imienia naszemu muzeum. Rzecz jest o tyle trudniejsza dla oportunistów, że Alf Kowalski (na zdjęciu) całe lata tu przebywał, działał, że – i jak niżej podpisany – wielu ludzi w Międzyrzeczu doskonale pamięta tę miłą, kulturalną, życzliwą i mądrą Postać. Że wciąż chlubimy się muzeum, które on zorganizował, że wracamy wspomnieniami do spotkań i dyskusji z nim w muzeum czy Klubie Inteligencji, których trudno nie kojarzyć w myślach z tym sympatycznym panem w cylindrycznych okularach i unikalnym bereciku.

Nie mnie, lekarzowi, który jedynie wedle widocznej masy ciała malowanych niewiast domniemywa autorstwa (raczej Rubens niż Leonardo), a wspaniałe portrety trumienne przyjmuje w podświadomości jako porażkę medycyny – oceniać dzieło owego kustosa, szperacza, pasjonata pamiątkowych klejnotów. Zostawiam to ekspertom, jak prof. S. Tabaczyński i Janusz Tazbir, a rodzinie – bratu (Uniwersytety w Gdańsku i Opolu) i bratankowi (Oxford), pełnym uznania dla muzeum. Zostawiam to też publicystom – red. Alicji Zatrzybownie oraz wielkiej liczbie magistrów i doktorów, którzy osobie dziełu tej sławy (dosłownie) Międzyrzecza, zawdzięczają karierę zawodową.

Esista i miłośnik historii, (który przy okazji od ponad pół wieku leczy chorych), chcę wyrazić niechęć do komplikowania oczywistości.

Międzyrzecz, miasto królewskie, gościł cesarza, królów, ale tylko przejezdnych. Honorowali go godnością kasztelańską wybitni mężowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jak Santok stanowił klucz, tak gród nasz – wrota Królestwa Polskiego. Postaci wszakże sławnych, tu osiadłych, jak na miarę chwały tego grodu, zbyt wiele nie mieliśmy. Owszem! Chlubą naszą jest Pięciu Świętych Braci Międzyrzeczkich, w tym dwu rodaków. Tych znajdziemy w każdej szanującej się encyklopedii na świecie. Pisał listy miłosne Marcin z Międzyrzecza, krótko uczył tu młodzież poznański szermierz Kulturkampf – M. Motty. W istocie „bardzo polskie miasto (jak pisał Osmańczyk), trwało zbiorową polsnością, jak Zbąszyń i Gościkowo z klasztorem cystersów”. I to wywołało gwałtowną reakcję Niemiec,

ściślej Prus, czyli najpodlejszej narośli tego wielkiego narodu. W tym – polakożercy Otto Bismarcka. O owym kanclerzu i twórcy cesarstwa pisano w P. w tym roku, chociaż autor nie wie, czy onże „kiedykolwiek tu był (ja też nie wiem), a nawet czy usłyszał o owej zapadłej mieścinie”. Otóż musiał usłyszeć, gdyż – już na następców Namieśtnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego Antoniego Radziwiłła, powoływano wrogów polskości. O ile w Księstwie język polski początkowo obowiązywał w szkołach, sądach i rządzie, po roku 1831 już nie Namieśtnik, ale Eduard Flottwell zapoczątkował antypolskie restrykcje, które Bismarck doprowadził do granic barbarzyństwa. „Jeśli chcemy istnieć, musimy ich wytepić! Nie należy winić Boga, że stworzył wilka, co nie znaczy, że nie powinno się go zastrzelić”. Była to postawa, którą przejął potem... H. Himmler. Bismarck – kłamca, szowinista, po prostu zbrodniarz, zaatakowany przez polskiego posła, który przywołał Macaulaya – brytyjskiego krytyka „zbrodni rozbiórów Polski” – bredził w Langtagu o naszym „barbarzyństwie” po... Grunwaldzie. Tymczasem cały świat XV w., także państwa niemieckie, podziwiała „kulturę Jagielly i Polaków, którzy w honorowym katafalku odesłali zwłoki Wielkiego Mistrza do Malborka, a jeńców traktowali z szacunkiem”. U schyłku krwawego średniowiecza! Onże Bismarck, w tajemnicy przed cesarzem, (który zresztą za jego ekstremizm odwołał wkrótce złochnięc), zlecił urzędowi kanclerskiemu „nasilić restrykcje wobec dwu polskich gniazd os czy szerszeni: Bydgoszczy i Międzyrzecza”. Przypominam te sprawy, gdyż słyszy się „zarzuty” stawiane Alfowi Kowalskiemu, że „szukał na tej ziemi pamiątek polskości, a Międzyrzecz był miastem wielokulturowym, w który Niemcy wpisali się mocno”.

To prawda. Od 1795 do 1806 r. wpisali się też w Warszawę, co powtórzyli w latach 1939 – 45, pozostawiając po sobie cmentarne zgłiszczki.

Muzeum winno nosić imię Alfa Kowalskiego, choćby przez pamięć dla przywracania przezeń polskości miasta, które było prapolskie już po śmierci Karola Wielkiego (wzmianka Kroniki króla Alfreda z Wessexu – domysłna), a więc tysiąc lat przed Bismarckiem! Za sprawą jego praktyk natomiast 3 miliony Niemców przed I wojną uciekło z zaboru pruskiego. A cały ów land zniesiono „po wsze czasy” w Poczdamie, co potwierdziła Rada Sojusznicza ostatecznie w roku 1947 (§ 16). Zaś ludność niemiecką zamieszkałą na terenie po Odrę i Nysę przesiedlono. Oczywiście Niemcy mogą tu przyjeżdżać choćby na groby przodków, tak jak jeżdżą na Sycylię i Saharę, do Normandii, nawet do Stalingradu. Nam też historia rozrzuciła groby po Archangielsk, Kołymę, Tobruk, Brede, Monte Cassino, gdzie się nie wybieraliśmy sami.

I już rzecz bardziej kabaretowa, niżli merytoryczna: imię Alf. Moją żoną jest Jagoda, chociaż w metryce wpisano Jadwigę. Gałczyński pisał się Ildefonsem. Gdy mający się za poetę grafoman (nazwiska nie podam, gdyż był potomkiem znakomitego malarza) protestował przeciwko takim „automorfozom”(?), mistrz odpowiedział mu wierszykiem równie paradoksalnym, jak owa „autościśłość”. „Raz pewien pan z Krakowa, trzy niedźwiedzie hodował. I co dzień przy obiedzie, tańczył z jednym niedźwiedziem. Ale to była krowa”. Wniosek? Sądzę, że muzeum w Międzyrzeczu należy oczywiście nadać imię Alfa Kowalskiego.

Ponieważ felieton piszę w Dniu Bitwy Warszawskiej – nie mogę przeoczyć wniosku o – jakże spóźnioną zmianę nazwy ulicy sowieckiego najezdźnika – Świerczewskiego. Pozostawiam uzasadnienie bardziej kompetentnym. Świetnemu poecie, demokracji i żołnierzowi W. Broniewskiemu, który – nawet w obliczu śmierci rozszedł się z żoną, za „obrzydlivie zakłamaną pean na cześć zbira” – („O człowieku, który się kulom nie kłaniał”). Znakomitemu dowódcy, zwycięzcy spod Stalingradu, marszałkowi K. Rokossowskiemu, Polakowi wrażliwemu na losy ojczystego kraju, z którego wywieziono go nastolatkiem za czasów carskich, a który

ocalił radziecką już Rosję. (Twierdził, że „*Ten sprzedajny barbarzyńca winien być rozstrzelany jeszcze w Hiszpanii*”). Wreszcie – historykom, także lewicowym, wielu krajów: Tarle, Achmatowa, Weber, Tazbir, Andrews. I politykom, wśród nich m.in. Dobryninowi, wg którego (cyt.): „*Stalin radził Bierutowi, by ten rzeźnik zginął w jakiejś katastrofie*”.

Nie czekałbym wejścia w życie ustawy o przymusowej likwidacji nazw ulic czy obiektów imieniem zbrodniarzy nazistowskich i bolszewickich (już po I czytaniu w sejmie). Marzy mi się ulica S. Mikołajczyka, który osobiście wymusił w Poczdamie

uznanie granicy na Odrze i Nysie przez Trumana i Attlee, co – ku rozpaczy Kohla i wbrew konstytucji RFN, zaowocowało ostatecznym sukcesem wolnej już RP nr III, przy zjednoczeniu Niemiec. Dodam, że koszt zmiany dowodów, wszelkich dokumentów, pieczętek, nawet szyldów, wg decyzji Komisji Sejmowej poniesie państwo.

A totalny remont ulic Międzyrzecza winien dotyczyć też śmieci parahistorycznych.

Aleksander Zielonka

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

Do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

- Dział Sztuki: Portret trumienny
- Dział Archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza (zamknięty do odwołania)
- Dział Etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX i XX wieku

oraz na wystawę czasową

„Malarstwo Stefana Chabrowskiego”

Muzeum czynne we wrześniu:

od wtorku do piątku w godz. 9:00-16:00

w soboty od 9:00 do 16:00

w niedziele od 10:00 do 16:00

Muzeum w Międzyrzeczu Zaprasza

na

**Wernisaż malarstwa Stefana
Chabrowskiego**

Piątek 2 września 2011 r. godz. 17.00

Stefan Chabrowski to absolwent najstarszej uczelni artystycznej w Polsce – Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Malarstwa i Grafiki w pracowni prof. Jana Świdorskiego i

prof. Mieczysława Wejmiana. Od 1964 r. brał udział w kilkuset wystawach, konkursach, plenerach okręgowych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Jego prace wystawiane były m.in. w Galerii „Queens” w Filadelfii, Galerii „Lexington” w Nowym Jorku, Galerii „Mirabel” w Montrealu, Galerii Miejskiej w Lyonie, Galerii Miejskiej w Bremie. Jest również trzykrotnym stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki w latach 1968, 1981, 1982.

Oprócz obejrzenia obrazów, będą mieli również Państwo możliwość porozmawiania z samym autorem na temat jego prac oraz technik malarskich.

Serdecznie zapraszają

dyrektor i pracownicy Muzeum w Międzyrzeczu
ul. Podzamcze 2

Międzynarodowy Plener Plastyczny Międzyrzecz 2011

W dniach 26.08-05.09.2011r. na terenie Międzyrzecza i okolic odbędzie się Międzynarodowy Plener Plastyczny, w którym będą uczestniczyć amatorzy sztuk plastycznych z Niemiec i z Polski. Plener Plastyczny stanowi bardzo ważny element w rozwoju artystycznym młodzieży i dorosłych; jest okazją do kształcenia zmysłu obserwacji i pomaga w rozumieniu problemów malarskich. Opiekę merytoryczną (korekty, omówienie i ocena prac) będą sprawować artyści plastycy z całej Polski, rolę Komisarza pleneru obejmie Jurek Kozieras – artysta malarz. Efekty pracy uczestników pleneru będzie można zobaczyć 04.09.2011r. o godz. 18:00 na wernisażu poplenerowym.

„Pokonywać granice poprzez wspólne inwestowanie w przyszłość” „Grenzen überwinden durch gemeinsame Investition in die Zukunft”

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska (Województwo Lubuskie) – Brandenburgia 2007-2013, Fundusz Małych Projektów i Projekty Sieciowe Euroregionu Pro Europa Viadrina oraz ze środków budżetu państwa.



Krwiodawcy pomagają najuboższym

Choć dla większości z nas lipiec i sierpień to czas odpoczynku, wyjazdów i zabawy, nie wszystkie rodziny stać na wysłanie swoich pociech na wakacje, zwłaszcza z rodzin wiejskich i wielodzietnych, gdyż zbliżający się nowy rok szkolny wiąże się z dużymi wydatkami na podręczniki i pozostałe artykuły z tak zwanej wyprawki. I dlatego, że jest to dla niektórych rodzin tak duży problem, z pomocą ruszyli członkowie Klubu HDK PCK Bobowicko na czele z przewodniczącym Klubu, radnym powiatowym **Z. Smejliem oraz: M. Popielem, A. Tyszką, P. Lachowiczem, R. Biłousem, K. Puchanem, M. Sierpatowskim, J. Belzem**. Podarowali oni najmłodszym z najbardziej potrzebujących rodzin w sumie ponad 60 wyprawek, w skład których wchodziły plecaki i najpotrzebniejsze artykuły szkolne. Z tej okazji w Rojewie zorganizowali także ognisko

z poczęstunkiem. Dla większości z obdarowanych rodzin była to naprawdę ogromna pomoc, gdyż sytuacja materialna nie pozwala na zakup wszystkim swoim pociechom potrzebnych artykułów na rozpoczynający się wkrótce rok szkolny.

Podstawowym działaniem Klubu jest jednak niesienie pomocy poprzez oddawanie krwi i dlatego krwiodawcy brali udział w akcji „Krew na ratunek”, w ramach której oddawali krew między innymi w poznańskim i zielonogórskim szpitalu dla poszkodowanych w wypadkach komunikacyjnych, nad wodą, czy też w innych miejscach.

Lipiec i sierpień są miesiącami, podczas których zdarza się znacznie więcej wypadków niż przez pozostałą część roku, dlatego jest to tak ważne i godne pochwały zachowanie, do którego międzyrzeccy krwiodawcy zachęcają także czytelników.

Ewa Wójcik

Endoprotezoplastyka stawów w Międzyrzeczu

Endoprotezoplastyka w leczeniu choroby zwyrodnieniowej stawu

Oddział Chirurgii Urazowo - Ortopedycznej w Międzyrzeczu zajmuje się leczeniem urazów i chorób przewlekłych narządu ruchu, w szczególności wykonuje operacje wszczepiania endoprotez stawów biodrowych, kolanowych, innych stawów w przebiegu chorób zwyrodnieniowych, reumatycznych, deformacji pourazowych, etc oraz operacje rewizyjne w przypadkach, gdy endoproteza ulega obłuzowaniu. W leczeniu operacyjnym stosujemy nowoczesne techniki operacyjne i używamy różnych systemów endoprotez, co pozwala operować chorych w każdym wieku, stosownie do wskazań medycznych. Współpracujemy stale z Kliniką Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie wykonując wiele wyspecjalizowanych zabiegów operacyjnych w tutejszym oddziale, jak np. operacje rewizyjne stawów biodrowych czy kolanowych.



Co to jest choroba zwyrodnieniowa stawu?

Brak jest zwięzłej i powszechnie przyjętej definicji choroby. Praktycznie i klinicznie określa ją ból stawu biodrowego lub kolanowego pojawiający się podczas ruchu i postępujące ograniczenie ruchomości, tzw. dysfunkcja stawu, której efektem jest upośledzenie aktywności ruchowej pacjenta, a w skrajnych przypadkach, gdy nieleczona, prowadzi do inwalidztwa.

Tak więc ból i trudności z poruszaniem kończyną powinny skierować pacjenta do lekarza ortopedy?

Dokładnie tak, zwłaszcza ból występujący podczas ruchu i obciążania kończyny, trudności z założeniem nogi na nogę, utykanie i skrócenie kończyny to symptomy rozpoczynającej się lub toczącej się choroby zwyrodnieniowej biodra. Ortopeda potwierdza rozpoznanie wykonując m.in. badanie radiologiczne oraz ustala sposób leczenia.

Jakie są przyczyny i jak często występuje zwyrodnienie stawu?

Przyczyn jest wiele i tak np. przebyte zaburzenia rozwoju biodra tzw. wrodzona dysplazja lub zwłknięcie stawu biodrowego, jałowa martwica głowy kości udowej tzw. choroba Perthesa czy młodzieńcze złuszczenie nasady głowy kości udowej, stany zapalne biodra lub przebyte złamania usposabiają do rozwoju zwyrodnienia już w 2-5 dekadzie życia. W takich sytuacjach mówimy o tzw. wtórnej chorobie zwyrodnieniowej stawu biodrowego. W pozostałych przypadkach trudno ustalić przyczynę – jest to tzw. idiopatyczna choroba zwyrodnieniowa i w wieku powyżej 60. lat stanowi około 60% przypadków. Według różnych statystyk częstość występowania zwyrodnienia biodra w wieku powyżej 45 roku życia wynosi u kobiet od około 3,5 do 8%, zaś u mężczyzn od 3 do 3,7% i w miarę starzenia się wzrasta. Większą podatność kobiet do zachorowania tłumaczy się między innymi zaburzeniami hormonalnymi w okresie przekwitania. Powyższe statystyki pokazują, jak ważnym problemem medycznym i społeczno- ekonomicznym w skali kraju są zwyrodnienia stawu biodrowego, także kolanowego i nadal plasują się na drugim miejscu wśród przyczyn inwalidztwa, zaraz po chorobach układu sercowo- naczyniowego.

Co zatem możemy zrobić, aby zapobiegać lub zmniejszyć jej następstwa?

W profilaktyce choroby zwyrodnieniowej biodra ma znaczenie wiele czynników m.in. utrzymanie właściwej masy ciała, prawidłowe odżywianie, utrzymanie umiarkowanej

aktywności fizycznej, unikanie nadmiernych obciążeń stawów np. stojąca praca, unikanie niepotrzebnego dźwigania ciężarów, właściwe leczenie chorób wieku dziecięcego i młodzieńczego oraz urazów stawu biodrowego i inne. Niestety, u większości chorych nadal rozpoznajemy zbyt późno zwyrodnienie biodra i najczęściej już podczas pierwszej wizyty ortopedy informuje pacjenta o konieczności leczenia operacyjnego. Choroba zwyrodnieniowa stawów biodrowych jest przewlekłą i postępującą chorobą procesem i tylko leczenie prowadzone w sposób właściwy, to znaczy kompleksowo, czyli przyjmowanie leków, rehabilitacja fizyczna w szczególności kinezyterapia i fizykoterapia, właściwe leczenie znanej przyczyny mogą dać zadowalający pacjenta rezultat. W przypadku braku poprawy lub gdy zaawansowanie choroby jest znaczne należy, zwłaszcza u młodszych wiekiem pacjentów, rozważyć leczenie operacyjne.

A więc endoproteza stawu biodrowego, kolanowego. Czy może są inne sposoby leczenia operacyjnego?

Gdy zniszczenia stawu są znaczne i nie ma możliwości wykonania innych zabiegów np. osteotomii poprawiającej ustawienie kości i powierzchni stawowej jedynym rozwiązaniem jest endoprotezoplastyka. Wybór metody leczenia operacyjnego zależy od wieku chorego, jego aktywności, stanu ogólnego i zaawansowania choroby. Metodą z wyboru u pacjentów starszych, szczególnie po 60. roku życia, a także młodszych, gdy zmiany zwyrodnieniowe są wyraźnie widoczne, jest całkowita endoprotezoplastyka stawu.

Ortopedia w Międzyrzeczu w nowym modelu organizacyjnym i rozszerzonym zakresie świadczeń funkcjonuje od kilku miesięcy...

Jesteśmy młodym oddziałem, ale posiadamy doświadczony zespół lekarski i niezbędne wyposażenie do wykonywania tego rodzaju operacji. Szkolimy się w wiodących ośrodkach ortopedycznych w kraju i za granicą, współpracujemy stale z Kliniką Szczecińską i wprowadzamy systematycznie nowości w leczeniu operacyjnym choroby zwyrodnieniowej biodra i kolana. Dla osób młodych i przed 60. rokiem życia jednym z nowszych sposobów leczenia operacyjnego jest endoprotezoplastyka z użyciem „małych rozmiarów” tzw. krótkotrzeniowych endoprotez przynasadowych, wszystko po to, aby ograniczyć rozległość leczenia operacyjnego. Dla osób w starszym wieku proponujemy inne, właściwe dla nich endoprotezy. Naszym atutem, a dla pacjentów znacznym udogodnieniem, jest sprawnie funkcjonujący w szpitalu Oddział Rehabilitacji, który przyspiesza rekonwalescencję chorych po leczeniu operacyjnym.

A więc endoproteza jest korzystnym dla chorego sposobem leczenia?

Zdecydowanie tak. Najważniejsze z korzyści to możliwość szybkiego powrotu do obciążania i poruszania kończyną po operacji bez odczuwania bólu. Dla osób aktywnych ważnym jest także możliwość przeprowadzenia operacji metodą małoinwazyjną, praktycznie blizna operacyjna jest bardzo mała, co skraca okres rehabilitacji i tym samym pozwala w krótszym czasie wrócić do aktywności fizycznej, o pracy nie wspomnę. Osoby starsze uwalniają się od bardzo uciążliwego bólu, który odczuwały latami i mogą poprawić sposób poruszania się, co w sposób zdecydowany poprawia komfort ich życia.

Co z chorymi, u których wszczepiono protezę wiele lat temu i odczuwają ból operowanego biodra czy kolana?

Niestety, niezależnie od przyczyny, protezy mogą po wielu latach ich używania ulegać tzw. obłuzowaniu się. Chory odczuwa narastający ból podczas pełnego obciążania kończyny, co ogranicza możliwość poruszania się, a tkanka kostna wokół protezy ulega powolnemu niszczeniu. W takim przypadku pacjent powinien szybko zgłosić się na badanie kontrolne i po wykonaniu niezbędnych badań diagnostycznych - jeśli diagnoza potwierdzi

się - powinien zostać poddany operacji rewizyjnej, tzn. wymianie endoprotezy, która przywróci poprawne warunki anatomiczne w stawie i pozwoli ponownie obciążać kończynę. Takie operacje wykonujemy w Oddziale w Międzyrzeczu we współpracy z Kliniką Ortopedii Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, z udziałem jej Kierownika Pana Profesora Andrzeja Bohatyrewicza.

Ordynator
Oddziału Chirurgii Urazowo- Ortopedycznej SPZOZ
w Międzyrzeczu
dr n. med. Marek Lebiotkowski

Trzy pytania do ...

prof. dr. hab. med. Andrzeja Bohatyrewicza,
Kierownika Kliniki Ortopedii i Traumatologii Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie

1. Czy słyszał pan profesor o Międzyrzeczu?

- Znam Międzyrzecz i okolice, bo w r. 1980 byłem w Przytocznej na praktyce lekarskiej. Zakwaterowano nas w ośrodku w Głębokiem i poznałem ten teren. Wspominam ten okres bardzo miło. Kiedy dowiedziałem się, że dr Marek Lebiotkowski trafił do Międzyrzecza, ucieszyłem się, bo to mój doktorant, świetny specjalista, który cztery lata spędził w naszej Klinice i tu znalazł swoje miejsce na ziemi.

2. Co zyskuje międzyrzecki szpital na współpracy z Kliniką?

- W Międzyrzeczu były już od wielu lat łóżka ortopedyczne, a kiedy rozpoczął tu pracę dr Lebiotkowski, to



nowy oddział jest jakby małą placówką naszej Kliniki. Mamy świetny kontakt. Konsultujemy trudniejsze przypadki, pomagamy sobie wzajemnie i będziemy współpracować. To współpraca bardzo efektywna, bo tutaj młodzi lekarze mogą się edukować od początku, na co przy ogromie różnych problemów i zabiegów w naszej Klinice nie mają szans. Moi koledzy, specjaliści – ortopedzi przyjeżdżają do Międzyrzecza i mają możliwość operowania trudnych przypadków, oczywiście z korzyścią dla pacjentów. Z doktorem Lebiotkowskim na oddziale pracują m.in. dr Kędzierski, Kołodziej, Kotrych, Jakuszewski.

3. Jak pan profesor widzi perspektywę rozwoju ortopedii w naszym szpitalu?

- To zależy od tego, jak dyrektor wykorzysta potencjał lekarzy nowego oddziału. Międzyrzecz ma bardzo dobre położenie geograficzne dla funkcjonowania ortopedii i jest

Walka z białaczką

NZOZ Medigen i Fundacja Przeciwno Leukemii (białaczce) zapraszają mieszkańców Międzyrzecza i powiatu międzyrzeckiego do udziału w akcji pobierania materiału do przeszczepu szpiku kostnego, która odbędzie się w Międzyrzeczu w **dniach 15-16.09.2011r.**

Program

15.09. - Kościół p.w. Pierwszych Męczenników Polski

10⁰⁰ - 11³⁰ - Akcja informacyjna: jak zostać dawcą i czym jest białaczka.

16⁰⁰ - 17⁰⁰ - Msza św. z udziałem J.E. biskupa

17⁰⁰ - 18³⁰ - Akcja informacyjna – prezentacja filmu fundacji pt. „Życie dla życia” z udziałem przedstawicieli Fundacji, psychologa, Sebastiana Żaka i Andrzeja Jeneralczyka – wyleczonych pacjentów oraz Piotra Grendy – dawcy szpiku.

16.09. - Zespół Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica.

10⁰⁰ - 18⁰⁰ - Rejestracja kandydatów na dawcę szpiku polegająca na pobraniu 10 ml krwi od kandydata.

W imieniu NZOZ Medigen i Fundacji
zaprasza

Jacek Baczyński
– organizator i wolontariusz



jednym z niewielu ośrodków na terenie województwa lubuskiego. Ma też zapewnione w ramach NFZ fundusze na kompleksowe badania, zabiegi i operacje. Już niedługo będzie tomograf komputerowy. Pacjent ma prawo leczyć się w całej Polsce i jeżeli wybierze Międzyrzecz, gdzie jest świetny zespół ortopedów – to trafi we właściwe miejsce. A jeżeli będzie chciał, żebym ja operował, to będę tu przyjeżdżał. Każda operacja jest inna, nieprzewidywalna, do każdej trzeba przygotować się indywidualnie, a pacjent musi mieć świadomość, że zrobimy wszystko, żeby go wyleczyć. Łatwiej osiągnąć sukces, jak będziemy profesjonalni. Na taką profesjonalną pomoc mogą liczyć pacjenci międzyrzeckiego szpitala.

Dziękuję
Izabela Stopyra

Koło Ochrony Przyrody



Fundacja Wspomagania Wsi

Przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Brójcach rozpoczęło działalność Koło Ochrony Przyrody. Koło zostało utworzone w lipcu 2011 r. w ramach projektu pt. „Pomagamy przetrwać kwiatom, drzewom i ptakom z naszego cmentarza” dofinansowanego przez Fundację Wspomagania Wsi. Koło liczy 20. członków. Przewodniczącym Koła została Anna Iwanowska zastępcą przewodniczącego – Elżbieta Skotnicka. Członkowie koła to: Brzezińska Aneta, Brzezińska Emilia, Brzeziński Norbert, Chamarczuk Weronika, Kowalik Karolina, Lubik Iwona, Łodyga Emilia, Muszkieta Agata, Muszkieta Dorota, Nowacka Jadwiga, Ogiba Katarzyna, Pilipczuk Halina, Pindara Wanessa, Poleć Natalia, Szawała Adrian, Szeremet Klaudia, Szeremet Patryk, Szeremet Sandra.



Mottem przewodnim są słowa prof. dr hab. Floriana Plita, wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego „Mamy tylko jedną Ziemię, a jej przyszłość zależy od każdego, na pozór niewielkiego, ludzkiego działania, zależy od każdego z nas”. Naszym celem jest ochrona przyrody, przede wszystkim na naszym cmentarzu ewangelickim. Na tym terenie znajduje się wiele roślin objętych ochroną. Są to między innymi - bluszcze, cisy, przylaszczki. W tym miejscu siedliska mają również ptaki chronione – gąsiorek, dzięciołek, lelek kozodój, dzierzba srokosz. Cały teren pokrywa dywan z bluszczu. Pnie dębów są również pokryte bluszczem. Zależy nam na zachowaniu różnorodności biologicznej, zapewnieniu ciągłości istnienia gatunków i stabilności ekosystemów, kształtowaniu odpowiednich postaw człowieka wobec przyrody. Działamy zgodnie z *ustawą o ochronie przyrody* z 16 kwietnia 2004 r.

Cele ochrony przyrody definiuje się jako zachowanie, właściwe wykorzystanie oraz odnawianie zasobów i składników



przyrody, w szczególności dziko występujących roślin i zwierząt oraz kompleksów przyrodniczych i ekosystemów. Pragniemy, aby dzieci i młodzież poznawały prawdziwą przyrodę. W przyrodzie tkwią bowiem takie wartości, jak prawda, dobro i piękno. Prawda to naturalność przyrody, umiejętność istnienia i rozwijania się organizmów do trwania w zmieniających się warunkach. Przyroda jest dobrem, którego istotą jest ciągle tworzenie materii organicznej i przyswajanie przez Ziemię energii słonecznej, z czego korzystają wszystkie organizmy, z człowiekiem na czele. Przyroda jest pięknem, które przejawia się w ruchu i harmonii barw oraz kształtów. To one rozwijają naszą zdolność postrzegania i oceniania proporcji, skali i funkcjonalności także ludzkich dzieł.



Przyroda to przede wszystkim przyjemność przeżywania z nią zmysłowego kontaktu, to budzenie estetycznych i emocjonalnych wzruszeń. To w końcu różnorodność form i odrębności regionalnych, które czynią nasz świat tak interesującym i nadają sens człowieczeństwu. Projekt będzie trwał **do 30 listopada 2012 roku**. Członkowie koła, zgodnie z przyjętym statutem będą spotykali się dwa razy w miesiącu. Koło we współpracy z Nadleśnictwem w Trzcielu przygotowuje tablice informacyjne z opisem roślin i zwierząt żyjących na tym terenie a objętych ochroną, włączy się również w prace porządkowe, a w okresie jesienno – zimowym wykonywać będzie budki lęgowe, karmniki oraz będzie organizowało prezentacje multimedialne dla mieszkańców. W czasie wakacji odbyły się trzy spotkania. Uporządkowana została aleja na cmentarzu, dzieci rozwiązywały zagadki przyrodnicze, uczyły się nazw roślin. Ponadto wykonane zostały bukiety, które dekorują naszą remizę.

Koordynator projektu
Halina Pilipczuk

CITY SUN



S
O
L
A
R
I
U
M

**TYLKO U NAS
OTWARTE PRZEZ
CAŁY TYDZIEŃ
OD 6 00 DO 24 00**

os. KASZTELAŃSKIE 8A
HALA
WIDOWISKOWO-SPORTOWA

REZERWACJE 95 742 22 56

Żetony do nabycia w
restauracji DUET



**Restauracja DUET
Dom weselny ARCHIMEDES
Restauracja POD STRZECHĄ
Ośrodek agroturystyczny GORZYCA**



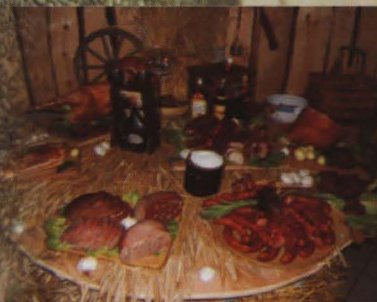
**Catering
Restauracje
Baza noclegowa
Organizacja imprez
Przyjęcia okolicznościowe**



DUET

Jacek & Beata Belz
www.hotelduet.com

os. Kasztelańskie 8A
66-300 Międzyrzecz



**Naprawa Laptopów
Komputerów**



Serwis GSM

**SimLock
Naprawa
Zmiana języka**

AS-COM Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05

AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99



USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE PIOTR GNOIŃSKI



64-426 Łowień, ul. Grzybowa 12

WYTWÓRNIĄ BETONU

OFERUJEMY:

Blocek Betonowy
Beton Towarowy

- Pompa 28m
- Taśma 14m
- Wywrotki



95 748 51 90

95 748 50 18

606 270 818



LAPTOPY



**CODZIENNIE NOWE
PROMOCJE !!!**

TUSZE
MYSZKI
SLUCHAWKI
BATERIE GSM
LADOWARKI GSM



AS-COM Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05
AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99

Edukacja dzięki EFS

- oddolne inicjatywy edukacyjne

Mieszkańcy Wyszanowa mają okazję uczestniczyć w projekcie: „Akademia Edukacji Kulturalnej, Patriotycznej i Zdrowotnej” realizowanym przez Stowarzyszenie: „ROZWÓJ POPRZEZ DZIAŁANIE” w Wyszanowie.

Fundusze na realizację projektu pozyskaliśmy z Urzędu Marszałkowskiego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, działanie 9.5-Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich.



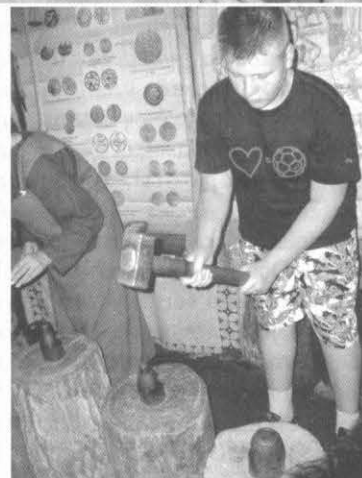
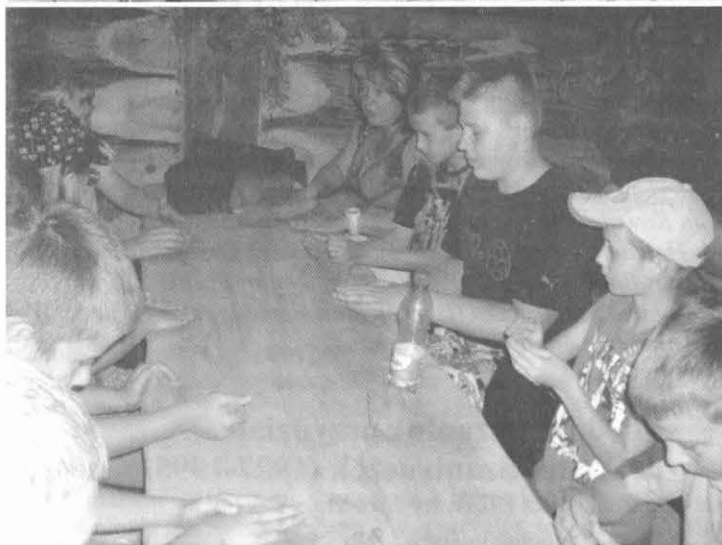
Projekt zakłada realizację zajęć aerobiku oraz wyjazdy rodzinne do miejsc związanych z polską historią i kulturą. W maju zwiedziliśmy Wrocław, piękne polskie miasto, którego wizytówką jest Muzeum Narodowe, Panorama Racławicka. Byliśmy też w ZOO-najsłynniejszym ZOO w Polsce. Oprócz zwiedzania, dzieci miały na terenie ogrodu zorganizowane zajęcia edukacyjne na temat życia małp. Niezapomnianych wrażeń dostarczyła uczestnikom wyjazdu fontanna wrocławska, gdzie nocną porą strumienie wody tańczyły w takt muzyki poważnej tworząc niezapomniany widok.

Kolejnym punktem realizacji projektu był wyjazd do Poznania, do kina trójwymiarowego. Większość uczestników wyjazdu po raz pierwszy uczestniczyła w seansie w 5D, gdzie mogli



przeżyć na własnej skórze lot na Księżyc. Ciekawym punktem wyjazdu do Poznania były również kręgle.

Ostatnio, tj. 13-14 sierpnia, prawie 50 osób zwiedzało Biskupin i okolice. Podziwialiśmy Skansen Miniatur w Pobiedziskach, Katedrę Gnieźnieńską, osadę w Biskupinie. Bardzo wartościowe były warsztaty tkactwa i garncarstwa, w których uczestniczyliśmy. Mężczyźni



wraz z synami uprawiali sztukę łucznictwa, a kobiety uczyły się trudnej sztuki tkania. Atrakcją wyjazdu był również przejazd kolejką wąskotorową z Gąsawy do Wenecji, gdzie odbywał się turniej rycerski. Dzieci oraz ich rodzice mieli okazję poznać aspekty życia rycerskiego, spróbować średniowiecznego jedła, stoczyć pojedynek rycerski, czy też poznać sposoby spędzania czasu wolnego.

Uczestników projektu czeka jeszcze wyjazd do teatru do Zielonej Góry we wrześniu tego roku.

Zachęcamy wszystkich, którym działania na rzecz lokalnej społeczności są bliskie, aby poszli za naszym przykładem i pozyskali fundusze na różnego rodzaju inicjatywy realizowane w ich miejscowościach.

Uczestnictwo w projekcie jest bezpłatne. Wszystkie działania pokrywane są z w/w projektu. Jest to kolejny projekt realizowany przez Stowarzyszenie: „ROZWÓJ POPRZEZ DZIAŁANIE” i mamy nadzieję, że będą następne projekty służące mieszkańcom Wyszanowa.

Koordynator projektu
Lucyna Nowak

Drodzy Czytelnicy!

Zgodnie z sugestią poznańskiego sympatyka POWIATOWEJ, absolwenta międzyrzeckiego LO, prawnika – **Mariana Wieczorka** – będziemy tworzyć poczet ludzi zasłużonych dla Międzyrzecza. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to przedsięwzięcie trudne, ale liczymy na Czytelników, którzy pomogą nam stworzyć słownik znamienitych postaci, które odcisnęły swój ślad w różnych dziedzinach. Jest jeden warunek – muszą to być sylwetki zmarłych sławnych międzyrzeczan, o których do dziś się pamięta i których dokonania na trwałe wpisały się w historię naszego miasta. Postaramy się zebrać tych najważniejszych i może uda się wydać ich biogramy w formie książki – słownika. Czekamy na propozycje i zdjęcia.

Wpłynęły już kandydatury Leona Kizmanowicza (P. nr 4), Leopolda Świkli (P. nr 5), Stanisława Świerczka (P. nr 6), Jana Bialeckiego (P. nr 7), Józefa Frydrychowskiego (P. nr 8), Stanisława Szwedkowicza (P. nr 9), Edwarda Głogozy (P. nr 10), Henryka Paśniewskiego (P. nr 11), Alojzego Rosolaka (P. nr 12), Alfa Kowalskiego (P. nr 1/2011), Tadeusza Podbielskiego (P. nr 2), Heleny Cyranowej (P. nr 3), Zbigniewa Orzeszko (P. nr 4), Józefa Borkowskiego (P. nr 5), Michała Fijałki (P. nr 6), Hieronima Szantruczka (P. nr 7), Stanisława Maludy (P. nr 8). W tym numerze **Adam Szantruczek**.

Międzyrzeczanin z przydziału

dr Adam Szantruczek (1927-1995) – urodził się 4 października 1927r. we Lwowie.

„Deklamację wiersza (...) nagrodzono rzesistymi oklaskami. Szantruczek posiada dobrą dykcję i miły fonetycznie głos” – tak recytatora i odtwórcę rzymskiego legionisty w „Jasełkach” Lucjana Rydla pochwalił recenzent *Dziennika Rzeszowskiego* (4 stycznia 1946r.). Widowisko to na scenie Domu Ludowego wystawiło Koło literacko-artystyczne przy I Gimnazjum Męskim w Rzeszowie, a **Adam Szantruczek** był wtedy jednym z pierwszych powojennych jego abiturientów, wprawdzie pozbawionym klasowej, szkolnej przeszłości. Dyplomem maturalnym uwieńczył bowiem naukę prowadzoną w tajnych kompletach; oficjalnie był wtedy uczniem szkoły ogrodniczej w podrzeszowskim Strzyżowie (może w Czudcu?) – uczniem fikcyjnym, zapisanym „po znajomości”, co chroniło go jednak przed wywozem na prace do Reichu (szkoły zawodowe miały ten przywilej).

Natychmiast po wyzwoleniu Rzeszowa Adam zaczął z entuzjazmem i w przyspieszonym tempie nadrabiać zaległości, a więc państwowy egzamin maturalny, wspomniany Teatr, członkostwo w ZHP (uroczysta przysięga, zdobywanie sprawności harcerskich), organizacja i kierownictwo kilkudniowej wycieczki do atrakcyjnych historycznie podkarpackich miejscowości. O jej urokach, ale i o kłopotach z nią związanych wiele mówią zachowane kwity, rachunki, przepustki, kartki żywnościowe. Na końcu tych działań sytuował się wymarzony Uniwersytet Jagielloński. Kierunek studiów został konsultacyjnie, rodzinnie wybrany: leśnictwo – było ono (z myślą o tym!) drugą pasją życiową ojca- lekarza (pierwszą, medycynę, przewidziano dla młodszego syna!).

W odpowiednim terminie Adam wyjechał do Krakowa, aby zapisać się na wybrany kierunek UJ. Po kilku dniach wrócił... ale

jako student **medycyny**! Oto nowi koledzy zaprowadzili go do prosektorium... i tam nieoczekiwanie objawiło się jego prawdziwe powołanie!

Studia ukończył w 1952 roku, będąc już od dwóch lat dobrze zapowiadającym się asystentem prof. Adama Kunickiego w jego krakowskiej Klinice Neurochirurgii, łączącym z tą dziedziną medycyny swoją przyszłość – tym mocniej i konkretniej, że profesor widział w nim już organizatora ośrodka neurochirurgii w Poznaniu lub w Gdańsku. Miał tylko sam podjąć decyzję i wybrać. Niestety, do konkretnych rozstrzygnięć nie doszło – nie zdążył, zdecydowano za niego w innym resorcie: otrzymał wezwanie do natychmiastowego odbycia **zasadniczej służby wojskowej**! Rozpaczliwe starania i Kliniki i rodziców nie przyniosły rezultatów. Reklamacji nie uznano. Przez 6 tygodni musiał więc rekrut Adam Szantruczek, oprócz bezmyślnego ćwiczenia musztry na poligonie w okolicy Łodzi, sprzątać koszarowe sale, łazienki i latryny. Po tym okresie, w drodze nadzwyczajnej łaski (może w wyniku wspomnianych błagalnych pism, nawet do prezydenta Bieruta!) otrzymał **przydział** (już jako oficer- lekarz) do Jednostki Wojskowej w **Międzyrzeczu**! (A później, dodatkowo jeszcze, zgodę na współpracę z tamtejszym Szpitalem Powiatowym, czyli z ojcem, który był jego dyrektorem od 1946r.)

Plany i marzenia krakowskie odeszły w niepamięć; był teraz młodym lekarzem w mundurze w stopniu kapitana, o mglistej (bo na pewno nie wojskowej) przyszłości. Tę przyszłość Adam Szantruczek widział tylko w szpitalu. I tam, pod okiem swego ojca, dra med. Hieronima Szantruczka, kapitan (potem major) Adam przystąpił do tworzenia swego nowego wizerunku medycznego – w kategorii chirurgii ogólnej. Już w 1954 r. otrzymał I, a wkrótce potem II, najwyższy stopień specjalizacji. W 1957 r. udało mu się uzyskać zwolnienie ze służby wojskowej i mógł poświęcić w całości swój czas i siły cywilnej Służbie Zdrowia. Oprócz pracy w szpitalu, kierował od 1956 r. Powiatową Przychodnią Obwodową, a od 1959 był lekarzem w Przychodni Chirurgicznej. Największą jednak uwagę przykładał do zajęć szpitalnych, obserwując szczególnie ojca, doświadczonego, doskonałego fachowca, zarówno jako Ordynatora Oddziału Chirurgicznego, jak i dyrektora całej instytucji szpitalnej. I gdy dr Szantruczek- senior przeszedł na emeryturę (31 marca 1961 r.), władze powiatowe nie miały trudności w obsadzeniu obu wakujących stanowisk. 1 kwietnia 1961r., ordynatorem, a 1 stycznia 1962r. dyrektorem



został dr Adam Szantruczek.

Oczywiście po przybyciu z obozu rekruckiego do Międzyrzecza (w 1952r.) por. Szantruczek związał swoje życie prywatne z rodzicami i z ich mieszkaniem; najpierw jako kawaler, potem jako mąż nauczycielki Jadwigi Stanek i w końcu jako ojciec Janusza i Anny (która do dzisiaj opiekuje się tym historycznym lokalem).

Obdarzony niespożytą energią potrafił pogodzić bardzo absorbującą pracę zawodową z bogatą działalnością społeczną: w Związkach Zawodowych, w Powiatowej Radzie Narodowej, a zwłaszcza w kulturze i sporcie Międzyrzecza. Od roku 1956 współtworzył i organizował działalność Klubu Inteligencji (który miał siedzibę na parterze, pod mieszkaniem Szantruczków), był jego Prezesem, a także członkiem drużyny brydża sportowego, która dobrze prezentowała Klub przy krajowych zielonych stolikach. Przez wiele lat kierował Sekcją Piłki Nożnej Klubu Sportowego „Orzeł”, wpisując się chlubnie (jako Prezes Honorowy) w jego historię, co po latach (w 2010r.) znalazło wyraz w nadaniu Jego imienia międzyrzeckiemu Stadionowi Miejskiemu.

Ta niezwykle wszechstronna i ożywiona działalność Adama Szantruczka została nagle, dramatycznie przerwana - odniesione w katastrofie samochodowej (w 1959 r.) liczne, ciężkie rany i uszkodzenia oraz ich długotrwałe leczenia

spowodowały nieodwracalne zmiany w całym organizmie, zwłaszcza w pracy serca. Dotychczasowe zajęcia zawodowe i hobbystyczne musiały być stopniowo ograniczane, niektóre wykreślone, a życie, pozbawione nadziei, stało się wegetacją.

W 1970 dr Adam Szantruczek ustąpił ze stanowiska Dyrektora Szpitala, zachowując jednak ordynaturę Oddziału Chirurgicznego. Po powstaniu w 1973r. Zespołu Opieki Zdrowotnej podjął się kierownictwa jego Działu Metodycznego, a 3 lata później także Działu Opieki Specjalistycznej. Po uzyskaniu wieku emerytalnego (1987) pozostawił sobie tylko pół etatu w Konsultacyjnej Poradni Chirurgicznej. Nie wpłynęło to jednak na poprawę zdrowia; nie pomagały również pobyty w specjalistycznych sanatoriach. Właśnie w jednym z nich, w Świeradowie-Zdroju, 25 listopada 1995 roku, nagle, niespodziewanie, ale spokojnie, odszedł.

Pochowany został w Międzyrzeczu, w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Komunalnym, odprowadzony przez licznych przyjaciół i krewnych z całej Polski, a także przez Kompanię Wojskową, żegnającą Go Honorową Salwą.

Tadeusz Szantruczek

Kamieniu, leśny kamieniu

Piotr Rubik napisał pieśń o leśnym strumieniu:

Strumieniu, leśny strumieniu

Źródlanej wody krynico

Strumieniu, leśny strumieniu

Gdzież twych początków tajemnica...

Zapamiętałem tę pieśń z przejmującego wykonania niepełnosprawnej, utalentowanej pieśniarki z Międzyrzecza-Karoliny Szulgi. Jednak o tajemnicach lasu wiele mogą powiedzieć strumienie, ale zapewne jeszcze więcej leśne kamienie. Przez Zachodnią Polskę przez lata przetaczały się koła historii, karawany kupców, przejeżdżał dyliżans, maszerowały rozmaite wojska z różnych krajów. Mało zostało po nich śladów materialnych, czasem warto zwrócić uwagę na kamienie. Kiedyś spacerując po dawnym podwórzu leśniczówki Suszkowo (Waldecke) nieopodal Pszczewa znalazłem ciekawy kamień pokryty napisami. Któż wie, jaka z nim wiąże się historia?

Niedawno znajomy historyk i regionalista Andrzej Chmielewski przekazał mi opowieść jednego z mieszkańców Bobowicka. Mówił on o ciekawych kamieniach, które leżą w lesie, w dawnych wyrobiskach żwiru, nieopodal wsi. Pojechałem tam i po niedługich poszukiwaniach znalazłem te głazy. Okazało się, że razem ze śmieciami, zapewne już dawno temu ktoś wywiózł do lasu pomniki upamiętniające osoby, prawdopodobnie z Bobowicka, które poległy w I wojnie światowej. Nazywano je kiedyś „denkmalami”. W czasie tej wojny wojska niemieckie straciły około

2 mln żołnierzy. Często były to osoby z okolicznych miejscowości, które wtedy leżały w granicach Niemiec. Choć nieraz czuli się oni Polakami, musieli służyć i oddawać życie za Niemcy. Po zakończonej w 1918 roku wojnie często poświęcano im epitafia i tablice umieszczane w kościołach. Oglądałem niedawno taki drewniany „denkmal” w kościele w słowackim Kieżmarku. Tamte nazwiska także nie brzmiały germańsko. W pszczewskim kościele Marii Magdaleny znajduje się taka kamienna płyta w bocznej kaplicy. Także na starym cmentarzu można znaleźć wspomnienie po żołnierzach-dawnych mieszkańcach Pszczewa. Była to powszechna praktyka na tych ziemiach, gdzie także stawiano we wsiach kamienne pomniki. Były one umieszczane obok kościołów, szkół, cmentarzy, na placach, rozwidleniach dróg itd. Pomniki te miały najczęściej kształt prostopadłościanów lub zbliżony do obelisku, z wykutymi nazwiskami. Niektóre były wykonane w postaci dużego głazu. Po 1945 r. zostały one zniszczone (szczególnie wykonane z cegły) lub częściowo rozebrane. Niekiedy zrywano z nich inskrypcje, orły, skuto napisy, krzyże żelazne i hełmy. Wszystko co „poniemieckie” traktowano wtedy wrogo. Nikt nie szanował czegoś, co było napisane wrogim językiem. Trudno się dziwić. Po pewnym okresie, niektóre z nich zostały „zagospodarowane” na obiekty kultu religijnego lub trafiły na śmietnik jak te, znalezione w lesie... Nie wypada jednak aby tam pozostały. Dziś, po latach, inaczej na nie spoglądamy. To przecież prawdziwa historia tych ziem. Także tragiczna historia mieszkańców naszego powiatu. Sądzę, że niebawem uda się wydobyć te kamienie spod leśnej ściółki i uchronić przed zupełnym zniszczeniem. Pewnie uda się znaleźć sojuszników w tym przedsięwzięciu.

Warto wiedzieć, że w każdej wiosce, skąd pochodzili zabici żołnierze, stawiano pomnik z nazwiskami ofiar i datą ich śmierci. Podobno ten zwyczaj zapoczątkowano już w czasie wojen napoleońskich. Zachęta do tego upamiętniania rodaków- żołnierzy, były strofy wiersza z 1813 r. „Wezwanie” poety śląskiego i żołnierza Teodora Koernera „Vergiß, mein Volk, die treuen Toten nicht „(Nie zapomnij, mój narodzie, o wiernych zabitych”). W tym wierszu Koerner wzywał do ozdobienia urny z prochami poległych bohaterów wieńcem z liści dębowych. Wkrótce sam poeta także poległ. Wieniec, a także orzeł lub krzyż żelazny, a potem także hełm, który jest na tablicy stojącej na pszczewskim cmentarzu, był elementem graficznym epitafiów od 1815r. Potem po wojnach z 1866 i 1871 i głównie po 1918 r. zaczęto stawiać pomniki takie jak te zagubione pośród lasów okolic Bobowicka. Przyglądajcie się uważnie leśnym kamieniom, niejedną skrywają tajemnicę...

Jarosław Szalata



Angielski od niemowlaka

Rozmowa z **Arletą Bejmowicz**, nauczycielką języka angielskiego metodą Helen Doron

Nowy rok szkolny za pasem. Rodzice i dzieci szykują się do szkół i to nie tylko tych obowiązkowych, ale także pójdą nasze pociechy pobierać nauki na różnych zajęciach dodatkowych. Jedni za radą rodziców pognają do szkół muzycznych, inni do językowych, które ze względu na rozwijające się kontakty Polski ze światem i otwarte granice stały się bardzo modne, a co najważniejsze, pożyteczne.



- Z tego, co się orientuję, pani szkoła istnieje w Międzyrzeczu od niedawna.

- Rzeczywiście. Otworzyłam ją w ubiegłym roku, gdy przeprowadziłam się z rodziną z Poznania i zamieszkałam w pięknych okolicach pszczyńskich jezior.

- Skąd zrodził się pomysł stworzenia takiej szkoły?

- Pomysł nie wiązał się z żadną chęcią otwarcia działalności i prowadzenia biznesu, a wynikał z czysto osobistych przesłanek. Moje dzieci uczęszczały do takiej szkoły w Poznaniu, a widząc ich zapał i nabyte już umiejętności wiedziałam, że powinny kontynuować naukę. Zorientowałam się, że najbliższe szkoły uczące metodą Helen Doron znajdują się w Gorzowie lub Zielonej Górze. Pomyślałam, że to trochę daleko. Poza tym dowiedziałam się od nauczycieli w Gorzowie, że parę dzieci z Międzyrzecza jest dowożonych na zajęcia. Postanowiłam działać. Szybko zacząłam przygotowania do otwarcia szkoły. Rok temu zaistniała.

- Czy nie miała pani obaw, że Międzyrzecz to małe miasto i będzie niewielu chętnych?

- Jak powiedziałam, ideą przewodnią otwarci były moje własne dzieci, które chciały kontynuować naukę języka angielskiego, a ponieważ mam kwalifikacje do nauczania tą metodą, postanowiłam zaryzykować. Początkowo rzeczywiście nie było za dużo chętnych, tym bardziej, że nie zdążyłam się rozreklamować. Powolutku, pocztą pantoflową wiadomości rozchodziły się i chętnych zaczęło przybywać.

- Porozmawiajmy o fenomenie tej metody. Na czym właściwie polega nauczanie metodą Helen Doron?

- Moim zdaniem to najlepsza metoda uczenia języka angielskiego, bo oparta jest na naturalności. Od momentu, kiedy dziecko się urodzi, mówimy do niego w ojczystym języku. Niemowlak słucha nas, pozornie niczego nie rozumiejąc, jednak jego podświadomość rejestruje słowa, zdania, które z upływem czasu stają się dla dziecka zrozumiałe. Małeństwo nie mówi, ale przecież z każdym miesiącem swojego życia reaguje na nasze słowa, czyli zaczyna rozumieć ich sens. Podobnie dzieje się z nauką języka angielskiego tą metodą. Zaczyna się ona bowiem od tego, że puszczaamy dziecku płyty ze specjalnym programem.

Dziecko leży i słucha. Potem, w miarę jak dorasta, słucha dalej tych płyt w czasie zabawy, kąpieli. Jego podświadomość rejestruje słowa, zdania i zwroty bez konieczności nazywania tego nauką. Metoda ta nie wymusza na dziecku siedzenia w jednym miejscu i wkuwania słówek, bo gdyby tak było, nie mogłyby z niej korzystać dzieci od 3 miesiąca życia.

- Nie rozumiem, trzymiesięczne niemowlę uczy się angielskiego?

- Właśnie, proszę sobie wyobrazić, że do naszej szkoły przychodzi rodzic z 3- miesięcznym niemowlakiem, który słucha płyt słysząc jednocześnie brzmienie i melodię języka angielskiego. I efekt będzie taki, jak z językiem ojczystym. Dziecko w pewnym momencie zaczyna rozumieć, potem mówić pojedyncze słowa, za chwilę łączy słowa w zdania i okazuje się, że nasz niedawny niemowlak używa słów, którymi do niego zwracali się rodzice i znajomi, kiedy leżał w łóżeczku.

- To fantastyczne! Proszę nam opowiedzieć więcej ciekawostek o metodzie i pani szkole.

- Zajęcia odbywają się raz w tygodniu i trwają w zależności od wieku dzieci albo 30 minut, albo 45, a nawet godzinę. Zajęcia odbywają się w grupkach liczących 4-8 dzieci. Metoda ta dzieli naukę na kursy. Pierwszym jest Baby s Best Start- jest to właśnie ten kurs dla niemowlaków od 3 miesiąca życia. Rodzice uczestnicząc w tych zajęciach mają lepszą więź z dzieckiem. Ćwiczy się w czasie kursu koordynację ruchową maleństwa i rozwój zmysłów. Dziecko słucha piosenek, wierszyków i rymowanek. Następnym szczeblem jest kurs English for Infants przeznaczony dla dzieci od roku -4 lat. Na tym etapie dziecko poznaje około 270 słówek, strukturę zdania angielskiego, 16 piosenek, rymowanki i wiersze. Jest również kurs More English for Infants dla dzieci w wieku od 2-5 lat, gdzie poznajemy około 600 słówek, jest też First English for All Children dla dzieci w wieku 4-5 lat i wiele następnych kursów dostosowanych do wieku i umiejętności dziecka.

- Jak realizacja tego programu wygląda w pani szkole?

- Nie prowadzę jeszcze kursu Baby s Best Start, ale mam nadzieję, że od przyszłego roku szkolnego i maleństwa będą przychodziły do mojej szkoły. Mam grupy 4-8- osobowe. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu. Prowadzone są wyłącznie w języku angielskim i w sposób bardzo dynamiczny. Chodzi o to, że trzeba wszystko poprowadzić w taki sposób, aby dziecko nie miało możliwości znudzenia się, zniecierpliwienia. Są więc różne ćwiczenia ruchowe, gry i zabawy. Mamy też zadania plastyczne. Wszystko to prowadzi do nauczania języka angielskiego w sposób naturalny. Dziecko wkleja obrazki nazywając je po angielsku i robi to nieświadomie tego, że tak naprawdę ono nie bawi się, tylko uczy. Śpiewamy piosenki, które gdzieś tam cichutko są wcześniej odtwarzane w czasie innych zabaw i też śpiewając dziecko nie wie, że wcześniej osłuchiwało się z tą piosenką i teraz po prostu ją śpiewa. Nieświadomie dzieci poznają strukturę zdania angielskiego i zasady gramatyki. Nauczanie metodą Helen Doron skoncentrowane jest na nauce mówienia i rozumienia, a pisanie zaczyna się wiele, wiele później.

- Czy dzieci dostają jakieś materiały do nauki?

- Oczywiście, że tak. Każde dziecko ma swój plecakzek, którego kolory pasków świadczą o przynależności do danego kursu. W plecaku dziecko ma na własność 4 książeczki i płyty CD. Dodatkowo starszaki dostają płytę z gramami, aby mogły "poszaleć" grając w ulubione gierki na komputerze. Wszystko w języku angielskim, oczywiście.



- Jaka jest rola rodziców w procesie nauczania metodą Helen Doron?

- Rola rodziców sprowadza się do systematycznego, najlepiej dwa razy dziennie, puszczenia dzieciom płyt i nieważne, czy robią to w czasie zabawy, kąpieli, czy w innym momencie bycia z dzieckiem. Rodzice mogą też uczestniczyć w zajęciach. Najważniejsze jednak jest dbanie przez rodziców o osłuchiwanie dzieci z językiem angielskim, więc odtwarzanie płyt to priorytetowe zajęcie dla opiekunów i moich uczniów.

- Jakiekolwiek koszty nauki w pani szkole, bo to przecież w dzisiejszych czasach ważny aspekt przy podejmowaniu decyzji?

- Opłaty uiszczane są miesięcznie i tak za lekcję 30-minutową rodzic płaci 100 zł na miesiąc, za 45 minut nauczania-116 zł, do tego trzeba dodać jednorazowy wydatek na zestaw pomocy w kwocie 257zł. Muszę podkreślić, że każdy rodzic przed zapisaniem dziecka ma prawo przyjść ze swoją pociechą na darmową lekcję pokazową, bo wtedy podjąć decyzję jest przecież łatwiej. W ogóle rodzice mogą uczestniczyć w zajęciach.

Dziękując za rozmowę, życzę pani wielu zadowolonych i zdolnych uczniów w nadchodzącym roku szkolnym.

Mariola Solecka

Zwrot różnicy podatku VAT

Zgodnie z art. 87 ustawy o VAT w przypadku, gdy kwota podatku naliczonego w okresie rozliczeniowym jest wyższa od kwoty podatku należnego, podatnik ma prawo do obniżenia o tę różnicę kwoty podatku należnego za następne okresy lub do zwrotu różnicy na rachunek bankowy. Podatnik może także zażądać zwrotu tylko części tej nadwyżki, pozostałą część natomiast wykazać jako kwotę do przeniesienia na następny okres rozliczeniowy.

Podstawowym terminem zwrotu jest termin 60- dniowy. Następuje on od dnia złożenia rozliczenia przez podatnika na rachunek bankowy podatnika wskazany w zgłoszeniu identyfikacyjnym. Należy również zauważyć, że obecnie termin zwrotu nie zależy od wysokości stawki podatkowej ani od rodzaju dokonywanych zakupów. Jeżeli zasadność zwrotu wymaga dodatkowego zweryfikowania, naczelnik urzędu skarbowego może przedłużyć ten termin do czasu zakończenia weryfikacji rozliczenia podatnika w ramach kontroli podatkowej lub skarbowej. Jeżeli przeprowadzone przez organ czynności wykazą zasadność zwrotu, urząd skarbowy wypłaca podatnikowi należną kwotę wraz z odsetkami. W przypadku wydłużenia terminu z powodu weryfikacji, urząd skarbowy na wniosek podatnika dokonuje zwrotu nadwyżki podatku VAT w terminie 60 dni, jeżeli podatnik wraz z wnioskiem złoży zabezpieczenie majątkowe w kwocie odpowiadającej kwocie wnioskowanego zwrotu podatku. Zabezpieczenie to może być złożone w formie gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej, poręczenia banku, papierów wartościowych, weksla z poręczeniem wekslowym banku lub czeku potwierdzonego przez krajowy bank wystawcy czeku. Zabezpieczenie do wysokości nieprzekraczającej 1000 euro, może być złożone w formie weksla bez poręczenia bankowego. Podstawowy termin zwrotu dotyczy również podatników, którzy dokonują dostawy towarów lub świadczą usługi poza terytorium

kraju i nie dokonują sprzedaży opodatkowanej pod warunkiem jednak złożenia umotywowanego wniosku.

Zgodnie z art. 87 ust. 6 ustawy o VAT termin oczekiwania na zwrot nadwyżki podatku VAT może być skrócony do 25 dni, jeżeli kwoty podatku naliczonego ujęte w deklaracji wynikają z faktur, dokumentów celnych, które zostały w całości opłacone. Przepis ten stanowi, że na wniosek złożony wraz z deklaracją podatkową, urząd skarbowy jest zobowiązany zwrócić nadwyżkę podatku VAT w terminie 25 dni licząc od dnia złożenia rozliczenia, w przypadku, gdy kwoty podatku naliczonego, wykazane w deklaracji podatkowej wynikają z:

- faktur dokumentujących kwoty należności, które zostały w całości zapłacone,
- dokumentów celnych, deklaracji importowej oraz decyzji, o których mowa w art. 33 ust. 2 i 3 oraz art. 34 ustawy o VAT, i zostały zapłacone przez podatnika,
- wewnątrzwspólnotowego nabycia towarów, świadczenia usług, dla którego podatnikiem jest ich usługobiorca lub dostawy towarów, dla której podatnikiem jest ich nabywca, importu towarów, jeżeli w deklaracji podatkowej została wykazana kwota podatku należnego od tych transakcji.

Jeżeli w okresie rozliczeniowym podatnik nie wykonał czynności opodatkowanych, czyli nie miał sprzedaży, kwotę podatku naliczonego za ten okres przenosi się na następny okres rozliczeniowy. Podatnik może też wystąpić o zwrot podatku na rachunek bankowy. Zwrot podatku nastąpi w terminie 180 dni od dnia złożenia deklaracji rozliczeniowej wraz z umotywowanym wnioskiem. Na pisemny wniosek podatnika urząd skarbowy dokonuje zwrotu w terminie 60 dni, jeżeli podatnik złoży w urzędzie skarbowym zabezpieczenie majątkowe.

Biuro Rachunkowe

Barbara Apanowicz

Tel. 693826886

ZAPRASZAM FIRMY DO WSPÓŁPRACY

Przeprosiny

Jakiś czas temu wysłałem do „Powiatowej” felieton, w którym zadeklarowałem swoją niechęć do dzieci. Nie mam zamiaru wypierać się tego. Jestem taki, jaki jestem. Wychowałem się w towarzystwie dorosłych i jako dziecko nie bardzo miałem o czym pogadać z rówieśnikami. Mówiono o mnie ponad pół wieku temu „stary – malutki”.

Co się tyczy zaś przeprosin, to opisałem między innymi nadzwyczaj głośno wrzeszczące dziecko, którego sąsiedztwo nie do końca mi odpowiada. Wkrótce dowiedziałem się, że mama owego

dziecięcia ma do mnie o to straszliwe pretensje, uważa się za osobę znieważoną i ponoć nawet zwróciła się do organów ochrony prawa o ściganie mnie i wymuszenie oprócz przeprosin pewnej gratyfikacji pieniężnej.

Dziwi mnie to. W felietonie nie podałem nazwiska ani imienia dziecięcia, a tym bardziej mamusi, która poczuła się tekstem tak okrutnie dotknięta. Tekst mógł dotyczyć każdego XX-a (nie napiszę Jaś Kowalski, bo znów ktoś się obrazi), ale zadziałała tu zapewne zasada o uderzeniu w stół, po którym nożyce się odzywają.

Szanowna Pani, ponieważ żąda Pani przeprosin, niniejszym Szanowną Panią przepaszam.

Z drugiej strony pragnę powiadomić, że po ukazaniu się na łamach „P” inkryminowanego tekstu dziewczątka na huśtawkach są jakby mniej słyszalne, a na naszym suficie słychać co najwyżej tupanie, ale skądinąd zdaje sobie sprawę, że dzieci w pewnym wieku mają dość twarde pięty i przemieszczają się po mieszkaniu we właściwym sobie tempie.

Czyżby więc dało się coś zrobić?

Jeszcze raz przepaszam i przy okazji gratuluję sukcesów wychowawczych.

Lech Stanisław Franas

**Przepiszę prace licencjackie i
magisterskie**

tel. 668 192 347

Tego jeszcze nie było w Trzcielu

W Trzcielu, przynajmniej w ciągu ostatnich 40. lat, zawodów konnych nie było. Były jedynie, mniej więcej 10 lat temu, konkursy skoków konnych w Sierczynku. Organizował je Ryszard Kasprowicz. Tego jednak, co się wydarzyło 14 sierpnia w Trzcielu szybko się nie zapomni. To był wspaniały spektakl z udziałem ludzi i pięknych koni. A w dodatku rozgrywał się on w



pięknej scenerii, bo tak można nazwać spory plac z wybujałymi samosiejkami, gdzie organizatorzy zawodów konnych urządzili parkur. Organizatorami tego wspaniałego widowiska były Ochotnicza Straż Pożarna w Trzcielu i Posadowskie Towarzystwo Jeździeckie. Patronat honorowy nad zawodami objęła burmistrz Maria Górna- Bobrowska. Główną postacią zawodów konnych



była jednak **Karolina Perek**, dyrektor imprezy i jej współautorka. Wszystko bowiem zaczęło się parę miesięcy temu, wówczas Karolina Perek - sekretarz Posadowskiego Towarzystwa Jeździeckiego i jego prezes- Włodzimierz Chmielnik podjęli inicjatywę, której efekty w słoneczną sierpniową niedzielę oglądały setki trzecielań, wielu turystów i amatorów sportów konnych. W sukurs pomysłodawcom przyszła Ochotnicza Straż Pożarna z Trzciela. **Prezes OSP- Andrzej Kłosowski i Karolina Perek** opracowali projekt zatytułowany- **"I Regionalne Zawody Konne w Skokach przez Przeszkody"**. Projekt został zaakceptowany przez odpowiednią komisję i organizatorzy otrzymali na zawody konne, z budżetu gminy, sześć tysięcy zł. Resztę środków niezbędnych do zorganizowania zawodów przekazali liczni i bardzo hojni sponsorzy. Było ich 35, a



wywodzą się oni z Trzciela, Starego Folwarku, Lutola Suchego, Poznania, Sulechowa, Zbąszynia, Zbąszynka. Sponsorów impreza miała tak wielu dzięki operatywności Karoliny Perek i Andrzeja Kłosowskiego oraz dzięki niezwykłości zawodów, które finansowo i rzeczowo wspomogli. **Trzecielscy strażacy, p. Wojas i Marcin Więckowski** wykonali całą pracę porządkową na terenie, który przez wiele lat był zapuszczonym, nieużywanym placem. Pracy mieli mnóstwo, ale rezultat był nadzwyczajny. W dniu zawodów wszystko było "zapięte na ostatni guzik"- parkur był pięknie ustrojony, służby medyczne stały w pogotowiu, nagłośnień przygotowane przez dom kultury działało bez zarzutu, gastronomia starała się zaspokoić głodnych i spragnionych kibiców. Same zawody przeżyciem niezwykłym były i dla widzów znających się na sportach konnych, i dla tych, którym dane było pierwszy raz oglądać taki pokaz. W zawodach uczestniczyło 45. zawodników, w tym wielu znanych nie tylko w regionie. Sędzią głównym i gospodarzem toru oraz prowadzącym spikerkę zawodów był **Tadeusz Szymanek**. Do południa odbyły się konkursy skoków kl. LL i L. Natomiast nieco później odbyła się zasadnicza część zawodów i tę rozpoczął majestatycznym objazdem parkuru Romanus Pniewus I na rzymskim rydwanie ciągniętym przez parę koni fryzyjskich. W ten sposób Roman Gmurowski z Pniew powitał zgromadzoną publiczność. Popołudniową serię skoków koni rozpoczął konkurs L - licencyjny, oceniający styl jeźdźcy. Pozytywnie zaliczyło go trzech jeźdźców. W konkursie 2-L najlepszymi okazali się: I miejsce Candy Man i Katarzyna Masełkowska- Podrez, II miejsce Atos i Katarzyna Kulpińska, III miejsce Brylant i Agnieszka Gaertner. W konkursie P czołowe miejsca zajęli: I- Guadiana i Joanna Chruściewicz, II- Armanii i Michał Nowacki, III- Dama i Aleksandra Malicka. A w konkursie N zwycięzcami zostali: I- Malkontent i Adam Wesoły, II- Romario i Sylwia Sieńska, III- Karat Linette i Marek Modelewski. **Najlepszym zawodnikiem trzecielskich zmagania został Adam Wesoły.** Wyróżnionemu

zawodnikowi nagrodę ufundował i ją osobiście wręczył - **Tadeusz Kaczmarczyk**. Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz powożenia bryczkami, Trzciel reprezentowali: Tadeusz Słozowski- luzak Waldemar Perek oraz Szymon Mazurkiewicz- luzak A. Rutkowski. Publiczność gromkimi oklaskami powitała

na parkurze p. Flisa z Silnej, który z zawadiacką brawurą pokonywał parkurowe przeszkody zwykłą, wiejską furmanką, taką oglądaną najczęściej już tylko w filmach. Ten niezwykły, trzcielski "spektakl" zakończył się pokazami kaskaderskimi Grupy Pawła Apolinarskiego. I to było też świetne. Oficjalnymi

gośćmi zawodów byli: Karolina Perek, Maria Górna- Bobrowska, Włodzimierz Chmielnik, Andrzej Kłosowski i większość sponsorów. **Tomasz Jasiński z żoną Małgorzatą** powiedzieli, że przed zawodami byli dumni ze swojej sąsiadki Karoliny Perek, a po imprezie konnej są jeszcze dumniejsi z niej. Wielu trzcielan jest podobnego zdania. Bez wielkiego wysiłku organizacyjnego i ciekawych pomysłów K. Perek, W. Chmielnika, A. Kłosowskiego, strażaków i wielu innych ludzi dobrej woli - tak udanej imprezy sportowej nie byłoby. Zawody oglądały tłumy ludzi i to zapewne było satysfakcją dla zawodników oraz organizatorów. Może więc zawody konne staną się imprezą cykliczną i zostaną trzcielską tradycją?

Jadwiga Szylar



ROWEROWE POSELSTWO 2011 - PROMOCJA LUBUSKIEGO W DANII

Uroczysty start już 2 września

W piątek 2 września odbędzie się w Skwierzynie uroczyste otwarcie trzeciej już edycji projektu „Rowerowe poselstwo”. Tym razem skwierzynska młodzież, lokalni przedsiębiorcy i przedstawiciele samorządu wyruszą promować województwo lubuskie do Danii, gdzie spotkają się między innymi z polskim ambasadorem oraz reprezentantami kopenhaskiej Polonii.

Na uroczysty start poselstwa zapraszają burmistrz Skwierzyny **Tomasz Watros** oraz dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Skwierzynie **Ramona Obrzeżgiewicz**. Otwarcie rajdu nastąpi 2 września o godz. 11.00 w skwierzynskim liceum przy ul. Mickiewicza 1. Po nim odbędzie się wspólny przejazd ulicami Skwierzyny. Organizatorzy zachęcają do uczestnictwa lokalnych cyklistów, mieszkańców gminy i wszystkich miłośników jednośladów w regionie.

„Rowerowe Poselstwo” to wyjątkowy rajd, w którym od trzech lat biorą udział uczniowie, nauczyciele oraz przedsiębiorcy ze Skwierzyny i okolic. Niezmiennym celem tej niezwykle inicjatywy sportowo-kulturalnej jest dostarczenie władzom i zwykłym mieszkańcom wybranych krajów Europy informacji o lubuskich miastach, miasteczkach oraz atrakcjach i udogodnieniach czekających w tym regionie na potencjalnych turystów czy inwestorów. W 2009 r., Lubuszanie odwiedzili Holandię, rok później – Belgię.

Tym razem celem rowerzystów jest Dania, a zwieńczeniem rajdu – wizyta w stolicy tego kraju – Kopenhadze. Rowerowy peleton ma dotrzeć do serca Królestwa Danii 7 września, a już nazajutrz uczestnicy poselstwa spotkają się z polskim ambasadorem w Kopenhadze - Rafałem Wiśniewskim. Tego samego dnia planowany jest również

happening promocyjny w centrum miasta oraz spotkanie z przedstawicielami, działającego od 1983 r., Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Społecznego „OGNISKO”. Trwają jeszcze ustalenia dotyczące szczegółów wizyt w pozostałych miastach odwiedzanych na trasie peletonu do Kopenhagi - między innymi w Haderslev, Odense, Slagelse, Snoghøj i Ringsted.

Z przebiegu tegorocznej edycji „Rowerowego poselstwa”, tradycyjnie już, będą przeprowadzane relacje na bieżąco, niemal każdego dnia wyjazdu. Wszystkich przedstawicieli mediów, którzy są zainteresowani otrzymaniem materiałów tekstowych i fotograficznych, prosimy o zgłoszenie takiej chęci na adres tomasz.betka@gmail.com.

Tomasz Betka

Do redakcji

Jak dojechać na cmentarz?

Na cmentarz mamy daleko. Do 1 lipca br. kursował autobus PKS zbierający ludzi od Obrzyca i z całego miasta. Bilet w jedną stronę kosztował 2,80. Autobus zawsze był pełny. Po godzinie wracaliśmy do domów. Byliśmy bardzo zadowoleni z takiej możliwości dojazdu. 1 lipca PKS zlikwidował ten bardzo potrzebny kurs.

Dlaczego?

Starsi ludzie nie mają samochodów i muszą sobie w jakiś sposób radzić. Korzystając z autobusu byli niezależni. Czy istnieje możliwość wznowienia tego kursu? Prosimy o interwencję.

L.B. (dane do wiadomości redakcji)

Od redakcji

W rozmowie z kierownikiem międzyrzeckiego PKS-u dowiedziałam się, że trasa licząca od Obrzyca na cmentarz 8 km

jest nierentowna i po kalkulacjach, w chwili zmiany rozkładu jazdy PKS, kurs ten zawieszono i w tym roku wznowienie jest niemożliwe. Ale może w następnym... Zapytałam, czy można liczyć na pomoc władz miasta i usłyszałam, że raczej nie ma na co liczyć. Panie burmistrzu – są już lampy na cmentarz, to może gmina dofinansuje pieniądze na dojazd w przyszłorocznym budżecie? Starsi ludzie będą na pewno wdzięczni.

Izabela Stopyra

Psie SPA w Kęszycy

Rozmowa z **Dorotą Jankowską**, właścicielką hotelu i saloniku dla psów

Wielu mieszkańców Międzyrzecza doskonale zna Dorotę Jankowską. Pamiętamy czas, kiedy w swojej Galerii robiła przepiękne bukiety kwiatowe wykazując się inwencją twórczą i indywidualnym podejściem do każdego klienta. Ci, którzy dobrze znali właścicielkę Galerii, wiedzieli, że prawdziwą jej pasją są psy. Po cichu marzyła o stworzeniu miejsca, w którym czworonogi pod nieobecność swoich właścicieli będą miały drugi dom. Upór i konsekwencja pozwoliły Dorocie Jankowskiej zmienić marzenia w rzeczywistość. Odwiedziłam ją w przepięknym domu w Kęszycy, domu, który jest przede wszystkim jej azylem, ale także hotelem i salonem psiej urody, bo jak często powtarza „Nawet kot bywa zdziwiony, że pies nie jest ostrzyżony”.



- Pani Dorotko widzę, że pani marzenia stały się rzeczywistością. Zaczniemy więc od początku - od czego wszystko zaczęło się?

- Zaczęło się 18 lat temu, kiedy kupiłam sobie teriera rosyjskiego. Suczka była rasowa, więc pomyślałam, że warto pojechać z nią na wystawę. Wszyscy miłośnicy psów chyba wiedzą, że przygotowanie psa do wystawy wymaga wielu zabiegów kosmetycznych. Zawiozłam więc swojego pupila do salonu w Gorzowie. Niestety, nie trafiłam na profesjonalistę i zamiast uwydatnić piękno tej rasy, pies został prawie oszpecony, co nie dawało mu szans w rywalizacji. W tej sytuacji sama zaczęłam strzyć swoją ukochaną Amirę. Czytałam, pytałam fachowców i uczyłam się. Po 2 latach kupiłam kolejnego teriera rosyjskiego i hodowcy tej rasy z Warszawy, widząc moje zainteresowanie strzyżeniem, przyjechała do mnie i cierpliwie ucząc wprowadzała w tajniki zawodu groomera.

- Po fatalnych początkach pani drogi jako wystawcy, nastąpił przełom w życiu, czyli nie ma tego złego, co by nie wyszło na dobre...

- Tak, bo po swoich doświadczeniach i kontaktach z hodowcami zaczęłam na serio traktować profesję groomera. Uczyłam się, poszłam na specjalistyczne kursy. Obecnie należę do Stowarzyszenia Polskich Groomerów w Katowicach. Tam 3-4 razy do roku uczestniczę w zajęciach poszerzających wiedzę o przygotowaniu psa do wystawy.

- Czy w psim fryzjerstwie obowiązują jakieś zasady, szczególnie wymagania?

- Każda rasa wymaga innego przygotowania ze względu na różnice indywidualne, charakterystyczne dla tej właśnie, określonej rasy. Z tego względu skończyłam kursy dotyczące strzyżenia psów należących do różnych ras.

- Mówimy cały czas o psach rasowych, czy to oznacza, że zwykle psy (kundle, czyli mieszańce) nie wymagają wizyty w pani saloniku?

- Oczywiście, że przychodzą do mnie zarówno właściciele psów rasowych, jak i mieszańców. Trzeba podkreślić, że przecież nie każdego psa rasowego właściciele chcą wystawiać i to nie ma nic wspólnego z dbałością o higienę swojego pupila.

- Rozumiem, że każdy, kto dba o swojego czworonożnego przyjaciela powinien w trosce o jego zdrowie przyjść do pani saloniku. Jakie zabiegi oferuje pani swoim gościom?

- Przede wszystkim zaczynamy od zabiegu podstawowego, czyli kąpieli. Następnie w zależności od życzeń właściciela oferuję strzyżenie, trzymowanie (usuwanie martwego włosa), rozczesywanie kołtunów, obcinanie pazurków, usuwanie insektów, czyszczenie uszu.

- Ojej, to prawdziwe „tortury” dla takiego pieska.

- Większość psów znosi je dobrze i jeśli robione są regularnie, pies po prostu przyzwyczaja się. Częstość zabiegów zależy od wielu czynników np. od długości włosa, ale przyjmuje się, że takie wizyty powinny być raz na 3-4 miesiące.

- Przyjeżdżając tu również jako klientka ze swoimi czworonogami widzę, że nie narzeka pani na brak pracy.

- Rzeczywiście. Świadomość w społeczeństwie i moda skutkują, że ludzie po prostu dbają o swoje zwierzęta, bo wiedzą, że pies zadbane, czysty, jest zdrowszy i szczęśliwszy. Poza tym obecnie panuje moda na takie rasy jak yorki i schitsu, które wymagają szczególnej higieny i dbałości.

Jak przysłało na prawdziwe SPA, obok bazy zabiegowej znajduje się część hotelowo- rekreacyjna, dalej jest teren służący psom do biegania, leżą różne zabawki (piłki, tunele, huśtawki), no i są boksy.

- Pani Doroto, z tego, co pamiętam, najpierw był salonik. Jak powstał hotel?

- Wspominałam wcześniej, że najpierw strzygłam swoje psy, potem psy znajomych, a później znajomych znajomych. Przyjeżdżali tu ludzie, którzy będąc często w sytuacji bez wyjścia po koleżeńsku zostawiali u mnie swojego pupila na dzień lub dwa. Spały i żyły sobie te pieski w moim domu. Zdarzały się sytuacje, że było ich parę. Zrozumiałam wtedy, że tak być nie może. Wiedziałam, że opieka nad psami to nie tylko legowisko, ale zajęcia, które pozwolą im wyszaleć się i ukoić tęsknotę za właścicielami.

- I zaczęło się...

- Po wielu przemyśleniach doszliśmy z mężem do wniosku, że wybudujemy boksy dla sześciu psów. Taki mały, ale dobry hotelik. I są boksy.

- Jak wygląda dzień psa w hotelu?

- Psy, aby były zadowolone i spokojne, muszą mieć konkretny porządek dnia, który u nas przedstawia się następująco:

od 7-8 rano spacer na zewnątrz posesji, połączony z aktywnością ruchową psów; różne zabawy z patykami, aporty, szukanie zabawek.



Między 8-8.30 jest czas na wyciszenie rozbieganych psów i przygotowanie śniadania.

9- śniadanie.

9-11 odpoczynek psów w boksach.

Następnie psy biegają sobie, bądź leżą na trawie w obrębie posesji. Jest jeszcze jeden spacer wieczorny. Jeśli rzecz dzieje się latem, a mam akurat psy pływające, zabieram je nad jezioro. W czasie tych spacerów staram się także uczyć je wielu pożytecznych rzeczy, choć oczywiście zależy wszystko od indywidualnych cech zwierzęcia. Wykorzystuję na tych spacerach też swoje umiejętności trenerskie.

- **Jestem zaskoczona, bo wyobrażałam sobie, że te psy mają opiekę i jedzenie tu po prostu są.**

- Nie na tym polega opieka nad psami, bo przecież one czują i mają potrzeby, a każda rozłąka z właścicielem jest dla nich stresem, więc moja rola polega między innymi na tym, żeby nie cierpiały i żeby było im dobrze, a to wymaga pracy, wiedzy i czasu, który im daję.

- **Czy jest jakaś procedura przyjęcia psa do hotelu?**

- Oczywiście, że tak. Przed oddaniem do hotelu właściciele przyjeżdżają wcześniej z psem, musimy wzajemnie się trochę poznać. Zwierzę poznaje teren, otoczenie i mnie, a ja przyglądam mu się uważnie i nawiązuję kontakt. W momencie oddania podpisuję z właścicielami umowę przyjęcia do hotelu. Jest to akt prawny chroniący dwie strony.

- **Właściciel w końcu przywozi swojego pieska i co?**

- Właściciel odjeżdża, a ja po chwili wychodzę z moim hotelowym gościem przed bramę i pokazuję mu, że pan czy pani odjechała i że teraz będziemy jakiś czas razem. Pies nie może myśleć, że za bramą na niego czekają.

- **Czy psy tęsknią?**

- Oczywiście, że tak. Okres smutku jest indywidualny,



dlatego zwierzę musi mieć zajęcie i zabawę, aby szybciej się wyciszyło.

- **Jak są karmione psy w czasie pobytu w pani hotelu?**

- Uznałam, że najważniejszą karmą będzie ta, którą dostają w domu, więc właściciele przywożą ze sobą jedzenie, które podają ich psom - one i ja unikają w ten sposób wszelkich sensacji żołądkowych.

Dziękując za rozmowę, życzę pani radości z obcowania z czworonożnymi gośćmi. Widzę, że jest im tutaj dobrze i swojsko, bo przecież nie tylko mają do dyspozycji wspaniały ogród, czyste i zadbane boksy, otwarte drzwi pani domu, a co najważniejsze, mają panią Dorotę, która ma wiedzę, a przede wszystkim serce tak bardzo każdemu z nich potrzebne. Widząc relacje wiążące Dorotę Jankowską ze swoimi pupilami utwierdzam się w przekonaniu, że hotel i salonik w Kęszycy to wspaniałe miejsce dla naszych psów, gdy my nie możemy z nimi być. Pamiętajmy, że „Pies jest jedynym stworzeniem na ziemi, które kocha cię więcej niż samego siebie”.

Mariola Solecka

Więcej informacji na stronie www.psia-kostka.pl

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii Jerzy Solecki
specjalista chirurgii weterynaryjnej
ul. Waszkiewicza 59 - Międzyrzecz
Tel.: 95-7423123, kom. 506133731

świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych, chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii, okulistyki, chorób położeń ginekologicznych;
- sprzedaż karm i diet leczniczych dla zwierząt.

Gabinet czynny:

Poniedziałek - piątek 9-12 i 15-19, w soboty od 9-12



TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Joanna Hładka-Eeftink

ul. Świerczewskiego 9/3 (nad księgarnią Bestseller)
tel. 095 742 00 40, kom. 602 685 486
czynne: pon. - pt. 9.00-16.00



WA Komp Serwis Wojciech Kliman



**MASZ PROBLEM ZE SWOIM
KOMPUTEREM, POTRZEBUJESZ
FACHOWEJ POMOCY**

**ZADZWOŃ
tel. 695-21-26-52**



Dojazd do klienta Gratis !!!
(w Międzyrzeczu)

- * instalacja systemów Windows
- * naprawa i konfiguracja syst. Windows
- * składanie zestawów komputerowych
- * konfiguracja sieci, internetu, routera
- * wgrywanie oprogramowania
- * usuwanie wirusów i szkodliwych plików
- * odzyskiwanie danych

Usługi wykonywane
od poniedziałku do piątku: po godzinie 15:00
w soboty: od 9:00

www.wakompserwis.cba.pl

**GWARANCJA
NA WYKONYWANĄ USŁUGĘ**

Warto było się spotkać !!!

Nie można oprzeć się chęci ponownego przywrócenia w myślach wrażeń i przeżyć z tak pięknych i szlachetnych uroczystości, jakimi były i są **Z J A Z D Y ABSOLWENTÓW**.



Szykująca się do nich brać szkolna tworzy jedną wielką rodzinę. Są więc szczere i serdeczne powitania, rozmowy oraz wyznania. Wszystko to zdominowane jest jednak wesołą nutą wzruszeń, być może łezką w oku, lecz w atmosferze wielkiej radości. Bo chyba najpiękniejsze wzruszenie i te zapłakane często oczy są wówczas, kiedy ich powodem jest wielka radość, którą to można było zaobserwować na każdym kroku. Zjawiła się więc liczna rzesza absolwentów, aby znów usłyszeć szkolny dzwonek – ten sam, który radośnie dzwonił, jak kiedyś, zwłaszcza gdy ogłaszał przerwę. Ale zanim dzwonek znów mogliśmy usłyszeć, uczestniczyliśmy we Mszy świętej, którą w kościele parafialnym w intencji absolwentów odprawił i słowo pocieszenia wygłosił ks. proboszcz Grzegorz Markulak. Następnie udaliśmy się do naszej szkoły, aby oprócz wpisania się na listę uczestników odebrać pamiątkowy identyfikator, na którym, oprócz naszego nazwiska, widniał dumny napis, że to już **V ZJAZD ABSOLWENTÓW** Technikum Wikliniarskiego i Drzewnego w Skwierzynie.

Punktualnie o godz. 11,00 znów jak przed laty zadzwonił dzwonek i oznajmił wszystkim, że rozpoczyna się wielka i radosna lekcja inaugurująca uroczystości wspólnego szkolnego spotkania – **V Zjazdu Absolwentów**. Cieszyliśmy się, że tak licznie

zgrupowaną grupę absolwentów naszej szkoły zaszczylili swoją obecnością byli i obecni nauczyciele tej szkoły, byli dyrektorzy p. Maria Długozima i p. Sławomir Skorupa oraz obecna pani dyrektor Bożena Kaśków.

Cieszyło nas również to, że swoją obecnością zaszczylił nas burmistrz m. Skwierzyna - Tomasz Watros, który też jest absolwentem naszej szkoły. Wśród zaproszonych gości byli również przewodniczący Rady Miasta - Stanisław Rucki, przewodniczący Rady Powiatu - Lesław Hołownia, a także dyrektorzy jednostek oświatowych w Skwierzynie.

Z ogromną radością witaliśmy Pana prof. Władysława Sitarza z małżonką, nestora wśród nauczycieli tutejszej szkoły, ale nie tylko. Owacjom i oklaskom na widok naszego Pana profesora nie było końca. Widzieliśmy jak na twarzy Pana profesora pojawiły się łezki – chyba łezki wzruszenia. Za te łezki Panu profesorowi, my absolwenci, bardzo serdecznie dziękowaliśmy.

Nie było końca gestom sympatii w kierunku uczących tu nauczycieli i



dyrektorów. Skromny lecz wymownym był akcent wręczenia kwiatów wszystkim obecnym na uroczystości nauczycielom i wychowawcom. Wzruszającą chwilą wśród wielkiej radości był moment przywołania pamięcią nauczycieli i dyrektorów, którzy ongiś tutaj uczyli, a dzisiaj już ich nie ma. Po refleksyjnej chwili ciszy, uroczystość w dalszym ciągu przebiegała wśród stonowanych gwarów oraz przyjaznych spojrzeń. Warto było to wszystko przeżyć. A wśród uczestników **V ZJAZDU** byli

absolwenci z bardzo odległych miejscowości w Polsce oraz absolwenci z Niemiec, Francji, Anglii i Włoch. Jako absolwent tej szkoły chcę raz jeszcze w imieniu uczestniczących w zjeździe podziękować wszystkim nauczycielom i wychowawcom oraz zaproszonym gościom za ich udział w naszym wielkim szkolnym święcie. Dziękuję bardzo serdecznie Komitetowi Organizacyjnemu **V ZJAZDU ABSOLWENTÓW** kol. kol. Andrzejowi Gawrońskiemu, Grzegorzowi Mrowickiemu,



Tosi Niewierkiewicz, Irenie Riedel, Ani Nóżce, Ani Niemirowi, Zygmuntovi Kadłubskiemu i Jurkowi Kuźmickowi, że to dzięki nim mogliśmy przeżyć te wspaniałe chwile i uczestniczyć w tej pięknej, sentymentalnej dla wszystkich podróży.

Dziękujemy pani dyrektor Bożenie Kaśków za pomoc i udostępnienie nam progów ongiś naszej uczelni.

Dziękujemy młodzieży tej szkoły za wspaniałą i radosną część artystyczną, przygotowaną pod kierunkiem p. A. Gawrońskiego i p. Kasi Czekalskiej.

Dziękujemy młodzieży za wzorową kulturę osobistą i wielkie zaangażowanie w pracach na rzecz **Z J A Z D U ABSOLWENTÓW**.

Za to właśnie, nasze młodsze koleżanki i koledzy, jeszcze raz wam dziękuję.

Dziękujemy również p. Kazimierzowi Witkowi, właścicielowi pensjonatu „Dom nad rzeką”. To właśnie w „Domu nad rzeką” odbył się bankiet w jakże doskonałej oprawie. Dziękujemy wszystkim pracownikom „Domu nad rzeką” za miłą i w każdym wymiarze kulturalną obsługę. Myślę, że i nasze zachowanie było równie godne tak wspaniałego obiektu.

Zjazdowe wspomnienia cechuje przede wszystkim romantyzm. Odkrywaliśmy na nowo dawne wspomnienia z naszego



Królewskiego miasta – Skwierzyny. Wspominaliśmy piękne zachody słońca nad rzeką Wartą. Przypomina nam się zapach skwierzyńskich bzów i żółty kolor nadwarciańskich kaczeńców. Kwiatami tymi słałiśmy kiedyś nasze lekcyjne klasy i internatowe pokoje.

I na zakończenie myślę, że będę wyrazicielem wielkich nadziei na przyszłość, że zawsze znajdą się ludzie, którzy potrafią kosztem wielkiej pracy organizować tak wspaniałe uroczystości.

Absolwent

Wiesław M. Mikołajczak
foto Jerzy Kuźmicki



„Wiele drużyn OSP – jeden zdrowy duch”

Pod takim hasłem Ochotnicza Straż Pożarna w Brójcach oraz tamtejsza Rada Sołecka zorganizowały bardzo udaną imprezę dla dzieci z całej gminy. Niestety, nie wszyscy z tej atrakcyjnej zabawy skorzystali. W pogodną, sierpniową sobotę na brójeckim rynku zabrakło dziecięcych reprezentacji z Chociszewa, Łagowca, Lutola Suchego, Starego Dworu, Lutola Mokrego, Siercza i Sierczynka. Szkoda, bo dzieci miały świetny piknik z mnóstwem konkursów i z wieloma nagrodami. Każdy uczestnik imprezy został obdarowany słodkościami, a po konkursowych zmaganiach wszyscy skosztowali smacznego: zupkę i pieczoną kiełbasę. Do zabawy, a właściwie do rywalizacji w myśl hasła - "Wiele drużyn OSP - jeden zdrowy duch" stanęły trzy ekipy: jedna z Trzciela i dwie z Brójec.



Trzecielska grupa nazwała się "Panterami", natomiast dzieci z Brójec mianowały się "Smokami" i "Tygrysami". Całą imprezę prowadziła Halina Pilipczuk, a wspomagali ją w przeprowadzeniu konkursowych konkurencji sędziowie - Iwona Lubik i Dawid Turecki. I robili to doskonale, o czym świadczy brak wszelkich uwag i zastrzeżeń ze strony małoletnich zawodników. Cały blok zabawowej rywalizacji składał się z ciekawych konkurencji. Drużyny wykonywały "przekładaniec", czyli przejście z jednego miejsca na drugie przy pomocy drewnianych prostokątów. Był marsz na desce oraz bieg w workach. Zawodnicy przenosili w szklanych naczyniach wodę i rzucali na odległość kaloszem. Było więc dużo śmiechu, radości ze zwycięstw, wzajemnych gratulacji i wspólnego kibicowania. Dla uczestniczących w tej zabawie dzieci była to ważna i niezwykle potrzebna impreza. Organizatorzy przeprowadzili również konkurs, który sprawdzał uczniowską wiedzę na temat straży pożarnej. I w tymże najlepszymi byli: Borys Muszkieta, Rafał Pertyk i Mateusz Lubik. W międzyczasie na zaimprovizowanej scenie śpiewały - Dorotka Grabas, Barbara



Pihan i wyróżniona w wojewódzkim konkursie piosenki - Ola Flieger. Spikerami imprezy, jak zwykle, byli - Agnieszka Czubak i Michał Iwanowski, którzy również na scenie zaprezentowali swoje umiejętności wokalne.

Dla starszej widowni wystąpiły "Kęszyczanki" ze Stanisławem Nikolinem, mieszkańcem Brójec. Ciekawym akcentem imprezy było posadzenie na rynkowym skwerze kasztanowca, przywiezionego z Niemiec przez Henryka Rudnickiego. W ten sposób zastąpiono dąb, który został zniszczony przez uderzenie pioruna. Nowe drzewko posadzili: gość imprezy



burmistrz Maria Górna-Bobrowska, prezes OSP w Brójcach - Tomasz Hoppa i Henryk Rudnicki. Ta udana impreza została zorganizowana ze środków pozyskanych z dotacji gminy Trzciel. I zapewne nie byłoby jej, gdyby nie olbrzymie zaangażowanie ludzi, którym chce się pracować - często społecznie- dla dobra mieszkańców Brójec. Oprócz wymienionych wcześniej, takim wspaniałym społecznikiem jest Emilia Łodyga - sołtys Brójec, z pasją wykonuje wiele działań, które uprzyjemniają życie mieszkańcom tej uroczej miejscowości. I jeszcze jedno spostrzeżenie, na różnych imprezach, uroczystościach, festynach widuję Sebastiana Kaczmareckiego - zawsze jest gotowy do pomocy organizatorom, czyli jest on następnym społecznikiem w brójeckim środowisku. Takich jest wielu, bo mają godny do naśladowania wzór, od lat już Halina Pilipczuk inicjuje przeróżne akcje ku pożytkowi brójezan. Dariusz Orzeszko - dyrektor Zespołu Edukacyjnego w Trzcielu i gość opisaną imprezę powiedział, że Brójce mają szczęście, bo mają Halinę Pilipczuk i Emilię Łodygę. I ja się z nim zgadzam.

Głazy narzutowe

- pozostałości epoki lodowcowej na ziemi międzyrzeckiej

W epoce plejstocenijskiej*, zwanej też lodową, lądolody przyniosły z północy na teren naszego kraju wiele materiału skalnego. Pochodzi on ze Skandynawii, a zwłaszcza z obszaru środkowej Szwecji i Finlandii oraz dna i brzegów Morza Bałtyckiego. Ten materiał skalny, znany pod nazwą głazów narzutowych (*kamienie „runione” Staszica, narzutniaki, eratyki*) stosowano powszechnie jako lokalny materiał budowlany w północnej i środkowej Polsce. Głazy narzutowe stanowiły materiał o dużej wytrzymałości i odporności na działanie czynników klimatycznych. Wykorzystywano go do wznoszenia budowli obronnych, sakralnych, gospodarczych (*domów, stajni, obór, chlewni*) oraz do utwardzania dróg (tzw. „*kocie łby*”) i budowy mostów.

Na Pojezierzu Międzyrzeckim występują głównie głazy narzutowe pochodzenia skandynawskiego. Wśród nich najliczniej spotykamy skały krystaliczne, czyli magmowe, a zwłaszcza granity (*sztokholmski – drobnoziarnisty, jasnoszary biotytowy; Wexio – czerwony lub szary; Smaland – gruboziarnisty z dużymi czerwonymi ortoklazami; Rapakiwi z wysp Alandzkich lub z Finlandii średnio - lub gruboziarnisty, złożony z kwarcu, ortoklazu, biotyty, hornblendy i dużych czerwonych ortoklazów o zielonych oligoklazowych obwódkach*) i gnejsy, obok których występują także sjenity, dioryty, gabro, porfiry i diabazy, amfibolity, kwarcyty i piaszkowce kwarcytowe oraz wapienie. Skały miękkie jako podatniejsze na procesy wietrzenia uległy roztarciu i stały się źródłem materiału piaszczysto – gliniastego. Skały twarde zachowały się w postaci głazów o różnej wielkości, osiągając nieraz kilka metrów średnicy. Zwykle częściowo obtoczone, a często także porysowane (*rysy lodowcowe*) tarciami o skały w czasie transportu. O sile transportowej skandynawskich lodowców plejstocenijskich świadczy objętość materiału

pozostawionego przez nie w postaci utworów akumulacyjnych (*wysoczyzny – morena czołowa wyciśnięta i akumulacyjna*). Na Pojezierzu Międzyrzeckim takie utwory występują na obszarze wysoczyzny północnej i południowej. W skład południowej wysoczyzny plejstocenijskiej wchodzi północno – wschodni skraj Wysoczyzny Trzemeszeńskiej oraz północna część Wysoczyzny Zbąszyneckiej. Wysoczyzna północna przechodzi niepostrzeżenie w Obniżenie Obry. Granica południowa tej wysoczyzny przebiega na linii Bledzew – południowe pobraże jeziora Rokitno. Materiał budujący wysoczyzny to glina zwałowa, przykryta dość grubą warstwą piasków i żwirów, wśród których spotykamy narzutniaki mniejszych rozmiarów. Zbierane po polach używane były na fundamenty i całe budowle oraz utwardzanie dróg. Typowym przykładem drogi zbudowanej z kamienia polnego był odcinek ze Starego Kurska do Chyciny (*w 2010 r. pokryty asfaltem*). Wiele dużych bloków skalnych wykopano w trakcie układania gazociągu jamalskiego oraz podczas budowy obwodnicy i drogi ekspresowej S3 (E65). Pojedyncze szczególnie „urokliwe” bloki skalne chronione są prawem jako pomniki natury. Narzutniaki zbierane i wykorzystywane przez firmy kamieniarskie i osoby prywatne (*np. do urządzania ogródków skalnych*) szybko znikają z naszego krajobrazu. Liczne głazy narzutowe są pomnikami upamiętniającymi zdarzenia historyczne, ludzi i legendy.

**plejstocen (grec. pleistos – przeważający, kainos – nowy, co odnosi się do świata organicznego) – najmłodszy z zakończonych już okresów geologicznych, właściwie podokres, obejmując, cały prawie (ponad 95%) czwartorzęd tylko bez holocenu; rozpoczął się około miliona lat temu.*

dr Jan J. Krajniak

Słoneczna energia teraz taniej

Banki udostępniają kredyty na zakup i montaż kolektorów słonecznych dla osób fizycznych i wspólnot mieszkaniowych z dopłatą na częściową spłatę kapitału.

Kolektory muszą być wykorzystane na cele mieszkaniowe do:

- Ogrzewania wody użytkowej lub
- Ogrzewania wody użytkowej i wspomagania zasilania innych odbiorników ciepła.

Dotacja wynosi 45% kapitału kredytu bankowego wykorzystanego na sfinansowanie kosztów kwalifikowanych przedsięwzięcia.

Jednostkowy koszt kwalifikowany przedsięwzięcia nie może przekroczyć 2 500 zł/m² powierzchni całkowitej kolektora.

Kredytobiorca ma obowiązek utrzymania efektu przedsięwzięcia (eksploatacji instalacji) przez okres nie krótszy niż dwanaście miesięcy.

Beneficjentami dotacji mogą być:

- Osoby fizyczne posiadające prawo do dysponowania budynkiem mieszkalnym,
- Wspólnoty mieszkaniowe, z wyłączeniem odbiorców ciepła z miejskiej sieci ciepłej do podgrzewania ciepłej wody użytkowej.

Dostawca kolektora musi legitymować się odpowiednim certyfikatem wydanym przez akredytowaną jednostkę certyfikującą.

Beneficjent składa w banku wniosek o dotację NFOŚiGW wraz z wnioskiem o kredyt.

Przedsięwzięcie wymaga spełnienia jeszcze wielu innych warunków, w związku z czym zainteresowanych zainstalowaniem kolektorów słonecznych zapraszamy do banku. Na naszym terenie kredyty na kolektory udziela Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz oraz oddziały tego Banku.

CYKLINOWANIE

podłóg i parkietów

tel. (95) 741-22-57
kom. 606-827-525

Dział marketingu
GBS Międzyrzecz

Głazy narzutowe - pozostałości epoki lodowcowej na ziemi międzyrzeczkiej



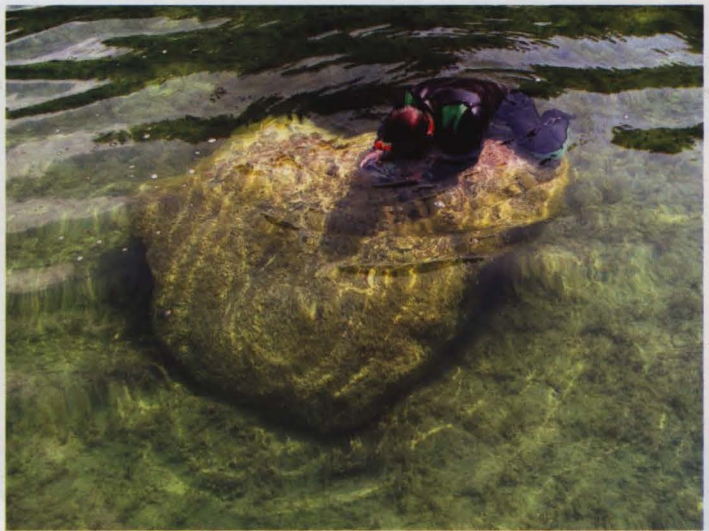
Składowisko bloków skalnych z okolic Międzyrzecza w pobliżu stacji kajakowej nad Obrą za wsią Święty Wojciech (fot. J. Krajniak)



Fragment ściany szczytowej budynku gospodarczego z ciosanych narzutniaków w Gorzycy (fot. J. Krajniak)



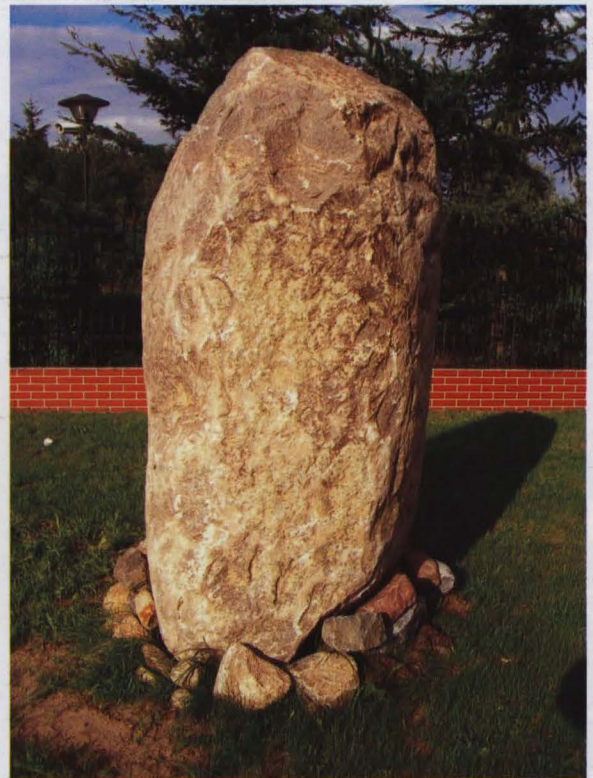
Blok skalny ukryty w głębinach Jeziora Lubikowskiego (fot. archiwum M. Kulaka)



Głaz narzutowy w strefie litoralnej Jeziora Lubikowskiego (fot. archiwum M. Kulaka)



Granitowy głaz narzutowy - obelisk nad rzeką Obrą upamiętniający tragicznie zmarłego właściciela Gorzycy w 1926 r. (Fot. J. Krajniak)



Okazały blok narzutowy ustawiony przed bramą wjazdową do prywatnej posiadłości w Skwierzynie (fot. J. Krajniak)



Policealna Szkoła Zawodowa „AWANS”

Międzyrzecz, ul Libelta 4

607 070 457, 95 741 19 89

- ♦ technik logistyk
- ♦ technik informatyk
- ♦ opiekunka środowiskowa



www.awans-mcz.edu.pl

Agencja Promocji Przedsiębiorczości i Kształcenia Ustawicznego „SUKCES”

Maria Michalska-Majerska

Międzyrzecz, ul Piastowska 11 A

michalskamaria@op.pl

607 070 457, 607 035 016

Organizujemy:

- kursy komputerowe
(od podstaw, tworzenie stron www,
graficzne - flash)
- kursy zawodowe
 - ♦ sekretarka, kadry, księgowość
 - ♦ kroju i szycia dekoracyjnego
 - ♦ malarz, kucharz, kelner - barman
 - ♦ ABC Przedsiębiorczości
 - ♦ BHP
- kursy językowe
(język angielski, język niemiecki)
- szkolenie rad pedagogicznych

www.sukces-mcz.edu.pl

NOWOŚĆ! - pisanie projektów unijnych

SUKCES



BIURO EXPRESS

WSZYSTKO DLA BIURA SZKOŁY

TUSZE

TONERY

KSERO

ARTYKUŁY

SZKOLNE

GALANTERIA

BIUROWA



Świerczewskiego 23

66-300 Międzyrzecz

www.biuroexpress24.pl

tel. 957411070

fax 957422041

biuro@biuroexpress24.pl

CENTRUM MEBLOWE

ORMEB

Meble do każdego wnętrza
i na każdą kieszeń

Szeroki wybór artykułów
dekoracyjnych
Profesjonalna i miła
obsługa



Fachowy montaż i darmowy projekt

66-300 Międzyrzecz, ul. Poznańska 106 /kierunek Piszewo/

pn-pt 9.00-17.00, Sobota 9.30-13.00 tel. (95) 741-22-55

Transport, wnoszenie, magazynowanie

Za każde wydane **1.000zł** dajemy **50zł** na kolejne zakupy

Connecting the Next Generation

Helen Doron 
Early English

Angielski dla dzieci metodą Helen Doron

- Metoda stosowana od 1985 roku
- Ponad 180 szkół w Polsce
- Nauka dla dzieci od 3 miesięcy do 14 lat
- Bezpłatna lekcja pokazowa
- Małe grupy (4 - 8 osób)

ul. Staszica 8
66-300 Międzyrzecz
kom. 664 - 436 - 236



**Nabór na rok
2011/2012 już trwa!**
Zapraszamy!

www.helendron.pl

Policealna Szkoła Administracji

wiliams.pl

UPRAWNIENIA SZKOŁY PUBLICZNEJ

OGÓLNOPOLSKA SIEĆ SZKÓŁ



ZAPISZ SIĘ I WYGRYWAJ!

nagrody do

50 000 pln miesięcznie

Kierunek: Technik Administracji
-Matura nie jest wymagana-

NAUKA BEZPŁATNA, SYSTEM ZAOCZNY

Zapisy do końca września 2011r.

Międzyrzecz, ul. Libelta 4

tel. 692 316 872

Program Lokalny

w sieci TV kablowej
www.programlokalny.pl

reklamy
ogłoszenia
życzenia
informacje



Studio Video

filmowanie wesel i innych uroczystości

Międzyrzecz, os. Centrum 1 602-337-017

Czynne: pn.-pt. 8.00-16.00
przerwa: od 10.00- 13.00

POWIATOWA

Biuro: reklam i ogłoszeń

Zapraszamy

KACZMAREK

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY
66-300 MIĘDZYRZECZ ul. ANTKA 11

- budowa domów jednorodzinnych pod klucz
- budownictwo wielorodzinne
- budownictwo obiektów użyteczności publicznej



- budownictwo przemysłowe
- roboty remontowe i wykończeniowe
- tynki maszynowe
- posadzki maszynowe
- usługi sprzętowe

605 306 654

605 208 579



LOMBARD

POŻYCZAMY
GOTÓWKĘ POD ZASTAW



ZŁOTO



TELEFONY



SPRZET RTV



KOMPUTERY

NAJWYŻSZE CENY SKUPU ZŁOTA

AS-COM Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05

AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99

WIEŚCI ZE STAROSTWA POWIATOWEGO

Nabór do szkół ponadgimnazjalnych

Po raz drugi uczniowie gimnazjów mieli możliwość złożenia dokumentów do szkół ponadgimnazjalnych, dla których powiat jest organem prowadzącym, drogą elektroniczną. Jednakże tylko kilkanaście osób skorzystało z tej możliwości. Uczniowie przynosili dokumenty osobiście do szkół i to szkoły wprowadzały ich dane do systemu. A to wielka szkoda, że absolwenci gimnazjów sami nie próbowali korzystać z możliwości, jakie daje im rozwój technologii informacyjnej. Na rok szkolny 2011/2012 do I Liceum Ogólnokształcącego im. Heliodora Świecickiego w Międzyrzeczu przyjęto **120 uczniów**, do Zespołu Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Międzyrzeczu – **73 uczniów**, a do Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu **110 uczniów**. Nabór do szkół zawodowych, zgodnie z prognozą demograficzną, tak jak przewidywano, jest niższy niż ubiegłym roku szkolnym. Liczba klas nie ulegnie zmianie, ale zmniejszy się liczba uczniów w klasach, co będzie się wiązało z niższą subwencją na rok następny, a to oznacza, że wystąpią braki finansowe w szkołach.

Halina Pilipczuk

Sport w roku szkolnym 2010/2011

Uczniowie wszystkich typów szkół poza zajęciami szkolnymi biorą czynny udział w różnego rodzaju zawodach na szczeblu powiatu, województwa, a także w zawodach ogólnopolskich. Rywalizacja odbywa się od szkoły podstawowej do szkoły ponadgimnazjalnej. Uczniowie uczestniczą w takich zawodach jak: mini koszykówka, mini piłka ręczna, badminton, tenis stołowy, mini piłka siatkowa, piłka nożna 5-osobowa, czwórbój, lekkoatletyka indywidualna, sztafetowe biegi przełajowe, biegi przełajowe indywidualne, szachy, unihokej, koszykówka, piłka ręczna i siatkówka.

Nasi uczniowie odnieśli szereg sukcesów:

1. Lekkoatletyka

Karolina Strzelewicz (I LO) – 2 miejsce i **Katarzyna Sendor** (ZSE) – 3 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 100 metrów dziewcząt w kategorii juniorki młodsze;

Ewelina Stepczyńska (ZSE) – 3 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 100 metrów dziewcząt w kategorii juniorki;

Paweł Białas (ZSE) – 3 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 200 metrów chłopców w kategorii juniorzy;

Izabela Siwek (ZSE) – 3 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 400 metrów dziewcząt w kategorii juniorki młodsze;

Paweł Świątek (I LO) – 2 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 800 metrów chłopców w kategorii junior młodszy;

Krzysztof Winnicki (ZSE) – 1 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 800 metrów chłopców w kategorii juniorzy;

Beata Gąsior (ZSE) – 2 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 800 metrów dziewcząt w kategorii juniorki młodsze;

Małgorzata Rutkowska (ZSE) – 2 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 800 metrów dziewcząt w kategorii juniorki;

Hanna Scott-Pomesna (ZSE) – 3 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 800 metrów dziewcząt w kategorii juniorki;

Szymon Belgrau (I LO) – 1 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 1500 metrów chłopców w kategorii junior młodszy;

Piotr Napierała (ZSE) – 2 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 1500 metrów chłopców w kategorii junior młodszy;

Mateusz Cegielski (ZSE) – 2 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 1500 metrów chłopców w kategorii juniorzy;

Katarzyna Osińska (ZSE) – 3 miejsce w zawodach powiatowych w biegu na 1500 metrów dziewcząt w kategorii juniorki młodsze;

ZSE – 2 miejsce w sztafetach 4x100 chłopców w kategorii junior młodszy;

ZSE – 2 miejsce w sztafetach 4x100 chłopców w kategorii juniorzy;

ZSE – 2 miejsce w sztafetach 4x100 dziewcząt w kategorii juniorki młodsze;

ZSE – 2 miejsce w sztafetach 4x100 dziewcząt w kategorii juniorki;

Monika Rydzanicz (ZSE) – 3 miejsce w skoku w dal dziewcząt w kategorii juniorki młodsze;

Sebastian Denal (ZSE) – 2 miejsce w skoku w dal chłopców w kategorii junior młodszy; **Kamil Bogucki** (I LO) – 3 miejsce w skoku w dal chłopców w kategorii junior młodszy;

Rafał Staszewski (ZSE) – 2 miejsce w skoku w dal chłopców w kategorii juniorzy;

Lidia Skotnicka (ZSE) – 1 miejsce w pchnięciu kulą dziewcząt w kategorii juniorki;

Joanna Stachowiak (ZSE) – 3 miejsce w pchnięciu kulą dziewcząt w kategorii juniorki;

Dominik Barłóg (ZSE) – 1 miejsce w pchnięciu kulą chłopców w kategorii juniorzy;

Gabriel Pihan (ZSE) – 2 miejsce w pchnięciu kulą chłopców w kategorii juniorzy;

Sylwia Nawrocka (ILO) – 1 miejsce w rzucie oszczepem dziewcząt w kategorii juniorki;

Ewa Kaczmarek (ZSE) – 2 miejsce w rzucie oszczepem dziewcząt w kategorii juniorki;

2. Piłka ręczna dziewcząt

ZSE – 2 miejsce;

3. Piłka ręczna chłopców

ZSE – 1 miejsce w powiatowych zawodach i awans na zawody rejonowe;

4. Piłka koszykowa chłopców

ZSB – awans do rejonowych, półfinałowych i finałowych zawodów wojewódzkich;

5. Piłka siatkowa dziewcząt

ZSE – awans do półfinałowych zawodów wojewódzkich;

6. Piłka siatkowa chłopców

I LO – 1 miejsce w powiatowych zawodach, awans do rejonowych i półfinałowych zawodów wojewódzkich;

ZSE – 2 miejsce w powiatowych zawodach;

ZSB – 3 miejsce w powiatowych zawodach;

7. Badminton

ZSB – awans do półfinałowych zawodów wojewódzkich.

Przemysław Ludek

W WSSE szczepimy przeciwko żółtej gorączce

Po długich staraniach Punkt Szczepień przy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gorzowie Wlkp. rozszerzył swoją działalność o szczepienia przeciwko żółtej gorączce. Do tej pory, by się zaszczepić, Lubuszanie musieli jeździć do Poznania lub Szczecina.

Żółta gorączka (żółta febra) występuje w strefie tropikalnej i subtropikalnej na terenie Afryki oraz Ameryki Środkowej i Południowej. Do zakażenia dochodzi na skutek ukąszenia przez niektóre gatunki komara zakażonego wirusami należącymi do rodziny *Flaviviridae*. Choroba występuje między 15° szerokości geograficznej północnej, a 15° szerokości południowej. Zmiany chorobowe dotyczą głównie mięszu wątroby. Okres wylegania trwa od 3 do 6 dni.

Szczepienie jest obowiązkowe (wymagane jest potwierdzenie szczepienia) dla wszystkich wyjeżdżających z **Polski do**: Angoli, Beninu, Burkina Faso, Burundi, Gabonu, Ghany, Gujany Francuskiej, Kamerunu, Kongo, Kongo Demokratyczna Republika, Liberii, Mali,

Nigeru, Republiki Środkowo-Afrykańskiej, Ruandy, Sierra Leone, Św. Tomasza i Książęca (wyspy), Togo i Wybrzeża Kości Słoniowej. Trzeba jednak pamiętać, iż **wybierając drogę przez kraj trzeci**, możemy spotkać się z koniecznością obowiązkowego szczepienia przeciwko żółtej febrze (na podstawie wymogów kraju „pośredniego”).

Szczepienie jest zalecane dla wyjeżdżających z **Polski do**: Argentyny, Boliwii, Brazylii, Czadu, Ekwadoru, Etiopii, Gambii, Gujany, Gwinei, Gwinei Bissau, Gwinei Równikowej, Kenii, Kolumbii, Mauretanii, Nigerii, Panamy, Paragwaju, Peru, Senegalu, Somalii, Sudanu, Surinamu, Tanzanii, Trynidadu i Tobago, Ugandy i Wenezueli.

Szczepienia wykonywane są w ramach działalności Punktu w środy od godziny 10:00 do godziny 14:00. Osoby zainteresowane wykonaniem szczepienia prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny w celu upewnienia się, czy WSSE dysponuje odpowiednią ilością dawek szczepionki.

Z międzyrzeckiego ratusza

Wandale zdemolowali kwietniki przy ratuszu!

Drodzy Mieszkańcy! W ciągu ostatnich kilku miesięcy zanotowaliśmy wiele przypadków wandalizmu w naszym mieście. W zeszłym miesiącu wymienionych zostało kilka tablic reklamujących najciekawsze miejsca i najpiękniejsze zabytki Międzyrzecza, ławki, znaki drogowe i huśtawki na placach zabaw. Na usuwanie szkód Gmina Międzyrzecz wydaje rocznie ponad 50 tys. zł.



W nocy z 18 na 19 lipca 2011 r. chuligani próbowali swoich sił na kwietnikach przy ratuszu. Kilka z nich zostało wywróconych, porozrzucone zostały również rosnące wewnątrz kwiaty. Informujemy, że miasto przez 24 godz. jest monitorowane przez 5 kamer. Ponadto 8 kamer jest zamontowanych na ratuszu. Zatem przypominamy, iż każdy akt wandalizmu, wykroczenie, czy przestępstwo zostanie zauważone.

Takie miejsca to przecież wizytówka naszego miasta, a powyższe czyny świadczą o jego mieszkańcach. Szanujmy więc naszą małą ojczyznę i ciężką pracę ludzi.

Na początku sierpnia br. policjantom z Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu udało się ująć kilku mężczyzn, którzy byli już wcześniej notowani. Okazało się, że są sprawcami zdemolowania kwietników przed ratuszem. Zatrzymano ich za tzw. przestępstwo przeciwko mieniu.

Jubileusz MOK

22 lipca 2011r. wspólnie świętowaliśmy Jubileusz 40-lecia Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury. Obchody Jubileuszu otworzył burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki. Wspomnieniom towarzyszył pokaz slajdów ukazujący przemiany nie tylko budynku, ale również działań organizowanych przez placówkę.

W trakcie imprezy wręczone zostały Odznaki Honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej” nadane przez Ministra Kultury Bogdana Zdrojewskiego. Uhonorowano: Czesławę Hoffmann, Bożenę Pędrak,

Aleksandrę Banak, Monikę Ziółkowską, Rafała Gojdek oraz Stanisława Węclowskiego. Imprezę uświetnili swoimi występami Katarzyna Muszyńska, Marcin Darmosz, Przemysław Podębski oraz Stanisław Węclowski.

Na zakończenie goście i mieszkańcy Międzyrzecza mogli podziwiać występy młodych kabaretów z Zielonej Góry.

Święto policji

25 lipca 2011 r. na placu przy ratuszu w Międzyrzeczu odbyły się powiatowe obchody Święta Policji. Podczas tego doniosłego wydarzenia zostały przyznane nagrody i wyróżnienia policjantom, którzy poprzez wzorowe wykonywanie swoich obowiązków awansowali również na wyższe stopnie.

W części oficjalnej wysłuchaliśmy przemówień m.in. poseł na Sejm Bożeny Sławiak, burmistrza Tadeusza Dubickiego, komendanta Powiatowej Policji w Międzyrzeczu nadkom. Radosława Mazura oraz starosty



Grzegorza Gabryelskiego. Wszyscy zgodnie mówili o codziennych trudach niebezpiecznej pracy policjanta, dziękując jednocześnie wszystkim funkcjonariuszom za wkład w poczucie bezpieczeństwa mieszkańców Powiatu Międzyrzeckiego.

Po części oficjalnej przewidziano atrakcje dla najmłodszych mieszkańców Międzyrzecza. Młodzi międzyczecanie mogli wziąć udział w licznych konkursach oraz zabawach, przyjrzeć się z bliska pojazdowi policyjnym oraz sfotografować się z policyjną maskotką Lupo.

Prace budowlane na ul. Konstytucji 3 Maja

26 lipca 2011 r. burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki oraz zastępca burmistrza Marta Giera przeprowadzili wizję lokalną prac remontowych i modernizacyjnych na ul. Konstytucji 3 Maja. Wizja ta miała na celu

ocenę, czy zakres robót jest wykonywany zgodnie z harmonogramem rzeczowo - finansowym oraz kontrolę bieżących utrudnień (wykrywanych przez wykonawcę niezainwentaryzowanych istniejących sieci uzbrojenia terenu). Kontrola zakończyła się wynikiem pozytywnym. Prace przebiegają terminowo i zgodnie z harmonogramem.

Roboty budowlane zakończą się 3 października 2011r. Po tym terminie mieszkańcy będą mogli użytkować wyremontowaną ulicę.

Informacja!

Informuję, zgodnie z §2 ust. 1 uchwały Nr CXVII/336/10 Rady Miejskiej w Międzyrzeczu z dnia 22 lipca 2010 r. w sprawie trybu prac nad projektem uchwały budżetowej, o przystąpieniu do opracowania projektu uchwały budżetowej na rok 2012.

Wszystkich zainteresowanych kształtem uchwały zachęcam do czynnego udziału w pracach i w związku z tym proszę o składanie wniosków do projektu uchwały budżetowej do dnia 12 września 2011 r. w Sekretariacie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu.

Utrudnienia na ul. Konstytucji 3 Maja

Gmina Międzyrzecz informuje, iż w związku z trwającą przebudową ul. Konstytucji 3 Maja zamknięta została część w/w ulicy od strony ul. Łąkowej. Uprzejmie prosimy wszystkich mieszkańców w miarę możliwości o ograniczenie korzystania z pojazdów



mechanicznych.

O szczegółach będziemy informowali na bieżąco na stronie internetowej www.miedzyrzecz.pl.

Za wszelkie utrudnienia serdecznie przepraszamy.

Małgorzata Urban
Patrycja Klarecka

Pytanie do burmistrza

Panie burmistrzu, w czasie gdy nie pełnił pan swoich obowiązków zdarzyło mi się usłyszeć opinię dwu panów przyglądających się stanowi nawierzchni jednej z międzyrzeckich ulic. Opinia brzmiała: jak wróci Dubicki, to i ulice będą wyglądać jak trzeba. Ku zadowoleniu większości mieszkańców został pan wybrany na stanowisko Burmistrza Miasta i Gminy i widać, że coś się ruszyło.

Mogę śmiało powiedzieć, że wszystkie zaplanowane wcześniej inwestycje zostały zrealizowane bądź są w trakcie realizacji. Wystarczy przejść się ulicami naszego miasta i gminy, aby zobaczyć jak duże zmiany w niej zachodzą. Zakończyła się budowa placu za budynkiem Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury i dróg osiedlowych w Bobowicku. Zmierza ku końcowi budowa kanalizacji we wsiach Św. Wojciech, Wojciechówek i Gorzyca, otwarty został również wspaniały nowo wyremontowany budynek MOK, a także wmurowano kamień węgielny pod kolejny budynek mieszkalny na ul. Malczewskiego. Kładę szczególny nacisk na rozwój społeczno – gospodarczy, czego żywym przykładem jest powstający Międzyrzecki Park Przemysłowy II. Niesie to z kolei za sobą tworzenie nowych miejsc pracy, co tym samym podnosi jakość życia mieszkańców. Priorytetem jest również dbałość o infrastrukturę

drogową, tak więc w trosce o wygodę i bezpieczeństwo naszych mieszkańców dokonujemy przebudowy i modernizacji miejskich dróg. Jest to między innymi trwająca obecnie przebudowa ulic Konstytucji 3 Maja i Spokojnej. Kończą się również prace projektowe związane z przebudową ulic Waszkiewicza i Świerczewskiego w granicach od wężła do wężła w części miejskiej. Ze względu na wysoki koszt realizowanej inwestycji będzie ona przebiegała w etapach, z wykorzystaniem środków z budżetu państwa i Unii Europejskiej. Jednocześnie w dalszym ciągu zabiegamy o dofinansowanie na powyższe cele, dzięki czemu możemy prowadzić prace inwestycyjne zmniejszając tym samym obciążenie budżetu. Miło mi też poinformować, że już w bieżącym roku zostanie wyłoniony wykonawca budowy boiska wielofunkcyjnego o sztucznej nawierzchni w Bukowcu, a w przyszłym roku przystąpimy do realizacji podobnej inwestycji w Kęszycy Leśnej, na co gmina złożyła wniosek o dofinansowanie. Ponadto sołectwo Kęszycy Leśna w lipcu b.r. otrzymało boisko do piłki plażowej.

Dziękuję i pozostaję z nadzieją, że za rok będziemy mogli porozmawiać o kolejnych udanych inwestycjach, bo jakby nie spojrzeć, mieszkamy tu i od nich między innymi zależy jakość naszego życia.

Z burmistrzem MiG Międzyrzecz - Tadeuszem Dubickim - rozmawiał L. St. Franas

Wątpliwe atrakcje letnich wakacji w naszym mieście i okolicy...

Żyjąc tutaj zastanawiam się, jak tegoroczne wakacje będą wspominać ci, którzy z różnych względów byli skazani na pobyt w mieście i ci, którzy po prostu postanowili przyjechać do nas na urlop. Pamiętam czasy, kiedy nad naszym jeziorem Głębokiem roilo się od Ślązaków, turystów z Wrocławia i innych różnych wielkich miast i województw, pozbawionych przepięknych jezior i lasów. Z moich obserwacji wynika jednak, że to dawne czasy... W tym roku bardzo często bywam nad tym jeziorem, bo po pierwsze to blisko, a po drugie swojsko. Okazuje się jednak, że swojsko i blisko, to za mało, żeby być zadowolonym. Głębokie, cóż, takie trochę średniowiecze, a na dodatek brudne i mało przyjazne. Wjeżdżając na teren ośrodka najpierw dostrzegamy po lewej stronie ruinę budynku, w którym za moich młodych lat był jakiś bar, potem dyskoteka. Do tej ruiny idealnie pasują stojące nieopodal toalety, z których roznosi się na okolicę niezbyt przyjemny zapach. Nie ma tam mowy o papierze toaletowym i czystości. Każdy, kto przyjechał tu wypocząć, uda się wcześniej, czy później na plażę. Dla wielu pierwsze i wielkie rozczarowanie to nieczynna zjeżdżalnia, która przecież była zawsze atrakcją tego miejsca. Korzystali z niej młodzi i starzy świetnie bawiąc się i spędzając czas. Dziś po zjeżdżalni chodzi się, co nie jest ani bezpieczne, ani chyba zabawne. Rozumiem, że warunkiem funkcjonowania zjeżdżalni jest piękna pogoda, ale i w dni słoneczne nie natrafiłam na jej „czynną używalność”. Obok tej nieczynnej zabawki jest plac zabaw dla dzieci. To jedyne fajne miejsce. Dzieciaki z radością zjeżdżają sobie, huśtają się i cieszą. Rodzice mogą w tym czasie posiedzieć na postawionych tam ławeczkach. Z placu idziemy na plażę. Niedawno zwieziono tu nowy piasek. Poza tym, no cóż, żadnych atrakcji wielkich nie ma, może z wyjątkiem panującej tu pustki. Pamiętam lata, gdy w tym samym miejscu był zawsze tłok, gdy ludzie rozkładali się na piasku, trawie i przysłowiowej igły nie dało się już wcisnąć. Teraz miejsca do wyboru i koloru- i przy brzegu jeziora, i troszkę dalej, i na trawie. Nieważne nawet, czy jestem tam w tygodniu, czy w weekend... pustki. Wiem, że dużo też zależy od pogody, a raczej od braku dobrej, letniej aury, ale przecież są miejsca w naszym kraju, gdzie bez względu na warunki atmosferyczne ludzie chętnie przyjeżdżają... A u nas jakoś dziwnie. Zdziwiona jestem tym, że większość ludzi, którzy korzystają z plaży - znam, czyli są to tubylcy, moi znajomi, którzy tak jak ja wpadają tu na chwilę lub dłużej odpocząć od zgiełku miasta. W takim razie, gdzie ci Ślązacy, wrocławianie i inni krajanie? Coś tu jest nie tak... Wieczorami też pusto i cicho, a miejsca tu tyle, że biesiadować i bawić można się tłumnie... Pole namiotowe też pustawe, choć widać auta z obcymi rejestracjami.

Warunki sanitarne na polu zostały stworzone w czasach PRL-u. Dzisiaj turysta to światowy człowiek i wie, jak wyglądają łazienki i toalety na świecie, więc nie obrażamy ludzi zostawiających pieniądze w naszym regionie. Patrząc na okładkę Powiatowej z ubiegłego miesiąca robi się tym bardziej smutno, bo przecież ta nasza miejscowa perełka, jaką było kiedyś Głębokie, ma wszelkie geograficzne, turystyczne i miejscowe możliwości, żeby znowu zabłysnąć, jak na tym zdjęciu i wierzę, że jeszcze swoim blaskiem osłepi turystów.

Wracam z Głębokiego do miasta z nadzieją, że w to pochmurne i deszczowe lato popławię się w ciepłej wodzie naszego basenu. Nic z tego. Kasztelanka "wita" mnie zamkniętymi na cztery spusty drzwiami, na których wisi biała kartka z napisem: "Przerwa wakacyjna od 08-14.08".

Jestem w szoku, że w wakacje ktoś robi przerwę w działalności takiego obiektu, że w takim momencie, gdy nie ma pogody, gdy dzieci i młodzież mają wolne- basen jest nieczynny. Przerwa wakacyjna ... nie rozumiem. Nie rozumiem tym bardziej, że w serwisie internetowym nie znalazłam na ten temat informacji. Nie pojmuję, że przerwa wakacyjna to to samo, co przerwa technologiczna, o której jest mowa w ogłoszeniu na łamach Powiatowej z sierpnia b.r. Niczego nie rozumiem. Wiem jedno, że nie ma godnych warunków do letniego wypoczynku i wakacyjnych atrakcji w naszym mieście i najbliższej okolicy...

Chcę jednak zakończyć nutką optymizmu i powiedzieć, że jest takie miejsce w Międzyrzeczu, gdzie jest pięknie- to Zamek i jego okolice. Można tam przechadzać się wśród zieleni, starych murów i odpocząć sobie przy kawie. Nie wiem tylko, czy to wystarczająca atrakcja dla dzieci, które przecież wolą wodę, zjeżdżalnie i inne typowo letnie szaleństwa. Napisałam, pomyślałam i wróciłam następnego dnia na spacer nad jeziorem, aby porozmawiać o miejscowych bolączkach z dyrektorem Dariuszem Stafyniakiem. Mam nadzieję, że mój rozmówca dotrzyma danych mi obietnic dotyczących zmian, które szykuje na przyszły sezon. Wiem, że tegoroczna wakacyjna pogoda, a raczej jej brak, miała wpływ na panujące tu pustki i nieczynną zjeżdżalnię, ale przecież to nie jedyny powód smutnej fotografii Głębokiego. Wierzę, że znikną walące się rudery, że toalety będą pachniały, a basen w miesiącach wakacyjnych będzie oblegany i czynny. Wierzę, że nasze Głębokie w promieniach słońca znowu będzie przyjazne wszystkim miłośnikom Pojezierza Lubuskiego.

Mariola Solecka

Wieści z policji

Fala zatrzymań

W lipcu policjanci Wydziału Kryminalnego z Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu zatrzymali siedmioosobową grupę. Wszyscy mężczyźni mieli powiązania z przestępstwami narkotykowymi.

Podczas przeszukania, u czterech z siedmiu zatrzymanych, policjanci zabezpieczyli marihuanę i amfetaminę w ilości około 50 gram. Ponadto mundurowi ustalili, że część z tych osób kradła paliwo z maszyn budowlanych wykorzystywanych do prac przy drodze ekspresowej S-3. Za sprzedaż skradzionego oleju napędowego mężczyźni w ramach zapłaty otrzymywali narkotyki. W ten sposób zbyli około 500 litrów paliwa. W trakcie przeszukania pomieszczeń u jednego z zatrzymanych mężczyzn, policjanci zabezpieczyli aparaturę do wyrobu alkoholu oraz butelki z już gotowym produktem.

Grupa zatrzymanych osób popełniła ponad 20 przestępstw. Odpowiedzą z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, ustawy o wyrobie napojów spirytusowych, jak również z kodeksu karnego.

W stosunku do jednego z podejrzanych na wniosek Prokuratury Rejonowej w Międzyrzeczu sąd zastosował tymczasowy areszt na okres 3 miesięcy. Siedmioosobowa grupa to mieszkańcy gminy Międzyrzecz w wieku od 20 do 50 lat.

Efekty współpracy

KPP w Międzyrzeczu często współpracuje z innymi służbami. Między innymi ze Służbą Ochrony Kolei, Żandarmerią Wojskową czy Strażą Leśną. W wyniku takich działań policjantom i leśnikom udało się odzyskać skradzione drewno. Jak ustalili mundurowi, jeden z mieszkańców gminy Przytoczna na swojej posesji składował niemal 30 m3 drewna sosnowego, natomiast dokument legalności złożonego drewna wskazywał, że zakupił jedynie 2,48 m3. Drewno z nielegalnego wyrębu zostało zabezpieczone.



Postępowanie w tej sprawie prowadzili skwierzyńscy policjanci. Mundurowi ustalili również osobę, która zwoziła i składowała drewno. Podejrzany usłyszał zarzut nielegalnego wyrębu drewna, za co grodzi mu kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Pościg za recydywistą

22 lipca 2011 roku dzielnicowi z Komisariatu w Skwierzynie w wyniku pościgu zatrzymali mężczyznę, który chwilę wcześniej ukradł artykuły spożywcze ze sklepu w Skwierzynie. Mundurowi ustalili, że zatrzymany to 39-letni mieszkaniec Gorzowa Wlkp.

Policjanci udowodnili podejrzanemu dokonanie czterech kradzieży na terenie Skwierzyny. Dwa zarzuty kwalifikują się jako przestępstwo, dwa następne podlegają pod kodeks wykroczeń. Łupem złodzieja były między innymi kawa, schabiboczek.



W wyniku prowadzonych czynności z zatrzymanym okazało się, że mężczyzna ten kradł na terenie całego województwa lubuskiego.

Mieszkaniec Gorzowa Wlkp. po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty kradzieży. Z tego procederu uczynił sobie stałe źródło dochodu, a był już uprzednio skazany na karę pozbawienia wolności za podobne przestępstwa.

Ulica Młyńska piwem płynąca...

21 lipca 2011 roku około godz. 19:40 międzyrzeccy policjanci pojechali na zdarzenie drogowe. Kierujący samochodem ciężarowym marki „Scania” będąc na ulicy Młyńskiej w Międzyrzeczu, na łuku drogi usłyszał huk. Okazało się, że przerwała się plandeka naczepy pojazdu i po pęknięciu poprzeczek wypadło na jezdnię około 300 transporterów, potłukło się ponad 6 tysięcy sztuk butelek z piwem.

Kierowca za nieprawidłowe zabezpieczenie ładunku otrzymał mandat karny.



Przestrzegamy kierowców, aby przed wyruszeniem w trasę dokładnie sprawdzali zabezpieczenie przewożonego ładunku.

Narkotyki w aucie

26 lipca 2011 roku policjanci Wydziału Kryminalnego podczas kontroli drogowej ujawnili w samochodzie mieszkańca Międzyrzecza ponad 60 gramów amfetaminy. Podczas przeszukania pasażera, kryminalni ujawnili również ponad jeden gram heroiny, którą mężczyzna ukrył w ustach. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani.



Dalsze czynności pozwoliły na zatrzymanie w Torzymiu osoby, która sprzedawała im narkotyki. Zaskoczony diler został zatrzymany w mieszkaniu, gdzie policjanci ujawnili również

śladowe ilości heroiny.

Mężczyźni usłyszeli łącznie 11 zarzutów, w tym posiadanie znacznej ilości narkotyków i udzielanie w celu osiągnięcia korzyści majątkowej.

29 lipca Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu, na wniosek prokuratury wydał postanowienie o zastosowaniu tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy wobec Krzysztofa B. oraz Grzegorza T.

Nożownik zatrzymany

28 lipca 2011 r. wieczorem, ranna kobieta poinformowała

dyżurnego komendy w Międzyrzeczu, że podczas awantury domowej pijany mąż ranił ją nożem w brzuch. Policjanci przybyli na miejsce zatrzymali 53-letniego mężczyznę, natomiast kobieta z raną podbrzusza trafiła do szpitala. Policjanci ustalili, że sprawca w dłuższym okresie czasu znęcał się nad swoją żoną i wcześniej był już skazany za tego typu przestępstwo na okres ośmiu miesięcy.

Na wniosek policjantów Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu zarządził wykonanie kary ośmiu miesięcy pozbawienia wolności. Mężczyzna został przewieziony do aresztu.

st. sierż. Justyna Łętowska

Chybojcie ku Tatom, hej!

Wiem, że wielu ludziom trudno to sobie wyobrazić, ale leśniczy także korzysta z urlopu. Moi znajomi mówią: *Na co tobie urlop? Chodzisz sobie po lesie, liczysz robaki, oglądasz zwierzątko, pełen luz, zero stresu...* Dopiero kiedy chwilę im poopowiadam, czym się zajmuję albo zabiorę na 2-3 godziny do lasu, szybko zmieniają zdanie. Urlop leśniczemu jest konieczny tak jak każdemu. Prowadzić gospodarstwo o powierzchni około 2 tysiące hektarów o wartości, którą trudno nawet wyliczyć, ale z pewnością opiewającą na miliony złotych, to nie w kij dmuchał... Zarządzanie majątkiem narodowym o wielkiej wartości materialnej i niematerialnej wymaga wiedzy, odpowiedzialności i doskonałego zdrowia. Fizycznego i psychicznego. Szczególnie psychicznego, bo stres jest wszechobecny, a praca leśniczego to wielka odpowiedzialność i ogrom zadań do wykonania. Mamy zresztą kapitalizm, który choć młody, radykalnie zmienił nasze warunki pracy i każdy potrzebuje dziś wytchnienia oraz oderwania się od codziennego kieratu obowiązków. Dlatego czasem trzeba zmienić klimat, oderwać się od codzienności i po prostu wybrać się na urlop. Wielu ludzi mówi, że nie stać ich na wyjazd. Wiadomo, nikomu nie jest łatwo. Ale z pewnością łatwiej niż kiedyś, bo to w końcu XXI wiek. Standard życia jest już inny. Możliwości także. Nie trzeba czekać na wycieczkę zakładową, żeby zobaczyć morze lub góry. Polecam sprawdzoną metodę: codziennie do „świnki” wrzucać drobne monety, które zostają z zakupów i wtedy rachunek funduszu urlopowego tworzymy samodzielnie i wcale to nie boli. 5zł pomnożone przez 365 dni daje 1825 zł. Albo można wrzucać kwotę równoważną cenie „paki” papierosów. Może na Karaiby albo Teneryfę to nie wystarczy, ale na Sudety, Bałtyk czy Tatry spokojnie. Każdy inaczej odpoczywa i ma inny pomysł na urlop. Mój sposób na wypoczynek to wyjazd w góry. Dla mnie, jak i pewnie wielu innych zakazanych tajemnym specyfikiem, który nazywa się „zakopianina”, góry to Tatry. Wspaniałe, monumentalne Tatry i Zakopane- choć zwykle zatłoczone, niby drogie i podobno przereklamowane, ale urocze, „klimatyczne” i swojskie. Od lat odpoczywam w Tatrach, choć dobrze znam i inne góry: Sudety, Bieszczady, Rudawy czy Pieniny. To świetny pomysł na aktywny urlop. Dojechać w Tatry można na różne sposoby, omijając zatłoczoną „zakopiankę”. Kto nie cierpi tłoku, wybierze czerwcowy lub wrześniowy termin urlopu lub wędrowkę po słowackiej części Tatr. Jest tam więcej dzikich, mniej uczęszczanych przez ludzi szlaków. Nocować jednak warto po polskiej stronie, bo wtedy można spacerować wieczorami po

uliczkach Zakopanego. Z pewnością należy odwiedzić szczególnie cmentarz- Pęksowy Brzyzek, Jaszczurówkę, Rusinową Polanę z cudowną panoramą słońca chowającego się za Tatry. W dolinie Olczyńskiej słuchać szumu potoku i obserwować liczne pluszcze nurkujące w bystrej, górskiej wodzie. Tyle piękna jest w Tatrach... Każdy z nas powinien poznać je bliżej. Stara słowacka legenda mówi: *Kiedy Bóg stworzył ziemię, rozdzielił Aniołom piękno, aby go roznieśli w świecie. Najmłodszy z nich skrócił sobie drogę przez góry. Nie mógł jednak obciążony lecieć wysoko. Zawadził o jeden z ostrych szczytów i całe piękno rozsypało się po okolicznych dolinach. Starzy Słowianie nadali dzikim i baśniowym górą nazwę Tatry. Dziś są najniższymi wysokimi górami w świecie.* Każdy, kto ma w sobie trochę wrażliwości i rozumie Naturę zakocha się w nich od pierwszego wrażenia. Tam można najlepiej odpocząć. W Tatrach poznaje się miejsca, które napełniają człowieka prawdziwym pięknem. Majestat gór i potęga sił Natury pozwala odpocząć zmysłom i oczyszcza myśli. Wystarczy usiąść w dolince, na grani lub nad potokiem, niekoniecznie na jakimś „honorowym” szczycie i cicho rozejrzeć się, pozwolić swoim myślom unieść się majestatem przyrody. Widzimy i czujemy wszystkimi zmysłami coś, co trudno ogarnąć rozumem. Być może zrozumiecie wtedy również swoją odpowiedzialność za nieustanne trwanie świata przyrody. Jest on nam wszystkim potrzebny, żeby żyć i odpoczywać po pracy. Także leśniczemu. Zakopane ma także bardzo bogatą ofertę kulturalną. Wieczorami można ciekawie spędzić czas na koncertach, festynach, festiwalach i imprezach. Jest w czym wybierać: Tatrzańskie Wici, Festiwal Oscypka czy Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich, który w tym roku odbywa się już po raz 43... Można tam zobaczyć zespoły z całego świata, poznać ich obyczaje, kulturę i folklor. Zresztą dla nas- ceprów z nizin- folklor podhalański wydaje się już taki egzotyczny! W tym roku odbędzie się pokaz mody góralskiej **”Z podhalańską modą przez wieki”** w muzycznej oprawie znakomitej Hani Chowaniec-Rybki oraz osiemnaste urodziny kabaretu góralskiego „Truteń”. Do Zakopanego jest z okolic Międzyrzecza niewiele ponad 600 km. Po co siedzieć godzinami zestresowanym na obcym lotnisku, albo mordować się w upale tropików, jak można moczyć się w wodach termalnych, śmigać ku turniom lub znakomicie bawić się na Festiwalu Folkloru. Oscypek z żurawiną jest nam bliższy niż owoce morza, a owieczki na hali są sympatyczniejsze od wielbłądów. Chybojcie ku Tatom i przekonajcie się sami, że to prawda.

Jarosław Szalata

Do redakcji

Głos w dyskusji o Alfie (Alfonsie). Panie Kępski...

Panie Kępski. Głos w dyskusji o Alfie (Alfonsie) Kowalskim. Skoro muzeum (jednak) posiada informacje o swoim pierwszym dyrektorsie (wymienił pan pozycje), to dlaczego pracownik nie udzielił takowych. Czy były tajne/dzielone przez poufne? Czy nowoczesność muzeum w pana rozumieniu polega na

arogancji jego pracownika/dzielone przez brak kompetencji plus osobiste sym (anty) patie (jednym się udziela informacji bibliotecznych, innym - nie). Czy biblioteka w muzeum wie, co posiada? Od tego jest/powinien być/ katalog rzeczowy.

Iwona Wróblak

Informuję, że nie rozmawiałam z p. Wróblak na temat funkcjonowania muzealnej biblioteki.

Izabela Stopyra

To widać, słyszać i czuć...

Co widać? Widać, że na krótkiej uliczce, jaką jest Kwiatowa, pojawił się nowy znak drogowy. Jest to zakaz postoju pojazdów z dopisem, że nie dotyczy ów zakaz mieszkańców. Ściślej nie dotyczy mieszkańców jednego domku jednorodzinnego, bo tyle znajduje się za znakiem. Poszerzony fragment jezdni na końcu uliczki wykorzystywany jest (był) sporadycznie przez działkowców, gdyż obok znajduje się jedno z wejść na teren ROD im. Wiśniowy. Obecnie jest to sprywatyzowany odcinek publicznej drogi. Właścicielowi radziłbym postawić furtkę i pobierać opłaty za wjazd. Gdyby ktoś myślał, że to nowoczesna ekstrawagancja to przypomnę, że przed kilkunastu laty na jednej z dróg w gminie prowadzącej wówczas między innymi do obiektu funkcjonującego wtedy jako turystyczny stanął znak zakazujący wjazdu wszelkich pojazdów poza pojazdami klientów biura turystycznego zawiadującego owym obiektem. Nic nowego pod słońcem.

Co widać i czuć? Pozostajemy w kręgu terytorialnie zbliżonym do ROD im. Wiśniowy. Z uporem maniaka wracać będę do kwestii kontenerów na odpadki na terenie wspomnianych działek. P.T. Zarząd pozostaje na razie nieugięty. Kontenerów nie ma. Śmieci pali się gdzie popadnie, choć stosowna ustawa przewiduje za to karę pozbawienia wolności, ograniczenia wolności lub grzywny. Kto nie spala, ten pakuje śmieci do wory i wynosi je, ale przecież nie będzie ich niósł do oddalonego o kilometr czy dwa swojego śmietnika, więc wyrzuca je możliwie blisko. Na terenie działek jest to zabronione (*na zdjęciu*). Działkowcy to ludzie zdyscyplinowani i stosują się do zakazu, co widać na zdjęciu. Wynoszą więc wory ze śmieciami za płot i składają je pod murem otaczającym posesję przy ulicy Marcinkowskiego 29 (tu niestety zdjęcie nie wyszło). Te odpadki też trzeba usunąć i z pewnością za taką usługę zapłacić. Czy nie lepiej byłoby jednak ustawić kontener i opłacać jego systematyczne opróżnianie? Podwyżki opłaty za użytkowanie działki w wysokości np. 0,50 PLN nikt by nie odczuł, a ruch na działkach poza sezonem jest znikomym więc... Sympatyczny skądinąd P.T. Prezes Marcin Rzepa w kwestii kontenerów pozostaje nieustępliwy i twardy. Panie Prezesie,



polecam łaskawej uwadze znaną z Owidiusza maksymę „gutta cavat lapidem, non vi, sed saepe cadendo” (kropla drąży skałę nie siłą, lecz ciągłym padaniem). A Powiatowa ukazuje się co miesiąc...

Co słyszać i czuć? Za odremontowanym po wieloletnich bólach Międzyrzeckim Ośrodkiem Kultury odbywają się co tydzień plenerowe potańcówki przy muzyce na żywo, o czym informuje zainteresowanych stosowny baner zawieszony nad wejściem do budynku (swoją drogą dłaczego do nagłej grypy baner, jako byłemu wielbicielowi Mao Tse Tungu bliższe jest mi określenie Ta Dzypao). Nawet ci, którzy nie czytają, to słyszą i to

nie tylko zamieszkali przy samym MOK, ale i ci, którzy mieszkają dalej. Ci natomiast, którzy mieszkają bliżej, nie tylko słyszą, ale i czują. W plenerowej tancbudzie serwuje się m.in. piwko, ale z urządzeniami sanitarnymi jest gorzej. Praktycznie w ogóle ich nie ma. I dlatego bywalcy załatwiają to, co Jaroslav Haszkek nazywał „małą i dużą potrzebą cielesną” pod ogrodzeniami pobliskich domów. Właściciele i mieszkańcy czują. Oprócz tego słyszą, choć nie zawsze chcą, wspomnianą już muzykę na żywo.

Pozostaje jeszcze jedna sprawa. Bardzo blisko stąd do szpitala. Gdzieś obito mi się o uszy, że rejon, w którym znajduje się szpital, powinien być strefą ciszy. Co prawda jest to jedno z pobożnych życzeń, bo na przykład gdy leżałem w 111 Wojskowym Szpitalu z Przychodnią w Poznaniu, to pobudkę ogłaszały dzwony znajdujące się po drugiej stronie uliczki kościoła, ale...

W XIX wieku, kiedy Warszawą z woli Jego Imperatorskiej Wysokości rządził generał Sokrates Starynkiewicz, przepisów o strefie ciszy jeszcze nie było. Niemniej jednak ulice, wówczas brukowane, przed szpitalami wykładane były dębowymi klockami, aby okute wozy nie turkotały i ciągnące je konie nie trzaskały podkowami zbyt głośno. Zasługi Sokratesa Starynkiewicza dla Warszawy są niepodważalne. To on uczynił z niej nowoczesne miasto. Ale czy dziś, w niepodległej, kolejnej Rzeczypospolitej można powoływać się na dokonania carskiego generała? Toż to był zaborca!

Lech Stanisław Franas

"MAYA" - agroturystyka przyjazna dzieciom

Lato tego roku nie rozpieszczało nas pogodą, a wiadomo, że dzieci w czasie deszczu się nudzą, więc najmłodszy mieszkańcy Gorzycy ucieszyli się z półkolonii zorganizowanej w nowo otwartym Centrum Rekreacyjno- Sportowym. W bogatym i ciekawym programie zajęć znalazła się wycieczka do miejscowego Gospodarstwa Agroturystycznego "Maya". Pomysłodawczynią była jedna z mam trojga pociech uczestniczących w półkolonii- **Barbara Pietrzak**.

Dzieci z dużym zainteresowaniem oglądały mieszkańców minizoo, czyli: kury, bażanty, konie, kucyki, kozy, barana kameruńskiego, świniodziaki, świnię, highlandy i





krowę alpejską znaną im do tej pory z opakowania czekolady "Milka". Wysłuchały przy tym różnych ciekawostek na ich temat i zobaczyły, jak się przywołuje je z pastwiska. Mogły też karmić zwierzęta papierówkami. Oprócz tego obejrzały na pobliskim polu biwakowym nenufary i dowiedziały się, że należą do roślin chronionych.

Gospodarzem tej miłej wizyty był **Janusz Aleksander Bicz**, który mimo nawału pracy znalazł czas dla dzieci, bo właśnie dzieci są tu szczególnie mile widziane i dlatego dla nich w ofercie turystycznej przewidziano różne gratisy.

D. Granos

Do redakcji W imieniu bezdomnych

W ostatnim czasie nie dzieliliśmy się z Państwem naszymi spostrzeżeniami związanymi z pracą dla najuboższych mieszkańców naszego miasta. Nie znaczy to jednak, że ubóstwa w naszym mieście jest mniej. Niestety, mamy pewność, że liczba osób wymagających pomocy wzrasta. W naszych akcjach społecznych „Podziel się posiłkiem” i „Chleb” uczestniczy coraz więcej osób. Zwiększa się liczba przychodzących po odzież, używane sprzęty AGD i suchy prowiant. Nasze Stowarzyszenie im. Najświętszej Marii Panny pomaga wielu osobom, rodzinom i bezdomnym, o których los chcemy się zatroszczyć.

W okresie letnim Noclegownia dla bezdomnych, działająca w strukturach Ośrodka Pomocy Społecznej, jest nieczynna. Czyżby urzędnicy żyli w przekonaniu, że latem bezdomność w naszym mieście nie istnieje? A może w razie jakiegoś nieszczęścia, które dotknie bezdomnych latem, urzędnicy poniosą mniejszą odpowiedzialność? My, jako Stowarzyszenie mamy wiedzę, że latem bezdomni też wymagają wsparcia. Od lat walczymy ze zmieniającymi się władzami miasta o zorganizowanie na naszym terenie Ogrzewalni dla bezdomnych. Obecnie Noclegownia funkcjonuje tylko nocą, a my chcemy im zapewnić pobyt również dzienny w ciągu całego roku. Często widzimy bezdomnych ogrzewających się w poradni lub na korytarzu w szpitalu. Jeden z naszych podopiecznych bezdomnych

zasnął w nocy w Ogródku Jordanowskim, gdzie zastał go patrol policji. Policja wdrożyła procedurę ukarania bezdomnego, który oczekuje na sprawę w sądzie. Być może, że pójdzie nawet do więzienia. Ale proszę powiedzieć, gdzie on miał iść, skoro miasto nie ma dla bezdomnych żadnej oferty? My chcemy stworzyć Ogrzewalnię, w której bezdomny znajdzie schronienie, dostanie posiłek, ubranie i dobre słowo. Jest nam przykro, że w tym działaniu pozostajemy sami. Nawet urzędnicy, którzy zostali powołani do niesienia pomocy bezdomnym – pozostają bierni. Zapewne myślą, że skoro bezdomny otrzymał 60 zł zasiłku, to nic mu więcej nie trzeba.

W Międzyrzeczu ma wkrótce powstać schronisko dla zwierząt – czynne przez cały rok i oczywiście przez całą dobę. Jak to się ma do pomocy ludziom bezdomnym, którzy, jak zapewniał na naszej Wigilii burmistrz Tadeusz Dubicki – są pełnowartościowymi mieszkańcami naszego miasta? Poprzedni burmistrz – komisarz Marian Sierpatowski zapewnił nas, że jeżeli znajdziemy odpowiedni lokal, pozwoli nam utworzyć Ogrzewalnię. Obecny burmistrz – T. Dubicki – podkreśla, że los bezdomnych jest mu bliski i chce, żeby Ogrzewalnia powstała. Stowarzyszenie znalazło już lokal w pobliżu naszego biura. Oczekujemy na spełnienie obietnic. Niech przez zezwolenie na otwarcie Ogrzewalni burmistrz T. Dubicki udowodni nam, że w naszym mieście jest prowadzona polityka społeczna, której podmiotem jest człowiek, któremu zawsze warto pomóc.

Zbigniew Flak

Wieści z Pszczewa

Finezja w Pszczewie

Z walorów ziemi pszczewskiej od lat korzystają i organizują tutaj z okresie letnim zgrupowania członkowie **Młodzieżowej Orkiestry Dętej ze Wschowy**. Byli u nas również tego lata wraz z zespołem mażorettek „Finezja”. Dodawali uroku Pszczewowi uświetniając pobyt innym letnikom i mieszkańcom gminy prezentując swój dorobek artystyczny przechodząc paradnie ulicami Pszczewa, a 14



sierpnia zaprezentowali wspaniały koncert i układy choreograficzne na pszczewskim rynku.

Rzeźba przyjazna dziecku

Do niedawna na placu pod kościołem w Pszczewie



działy się niezwykle r z e c z y . Z przywiezionych tam siedmiu drewnianych bali powstały prawdziwe dzieła. A to wszystko dzięki artystom X Pleneru Dużej Rzeźby w Drewnie.

Każdy plener zaczyna się od podsuwania pomysłów – co można wykonać? Następnie



profesjonaliści oceniają, czy z przywiezionego drewna możliwe jest wykonanie takiej rzeźby i każdy wybiera projekt dla siebie. Potem to już tylko praca, na początku ta najbardziej efektowna – specjalnymi piłami motorowymi, a potem dopracowywanie szczegółów.

Tematem tegorocznego X Pleneru była: „Rzeźba użytkowa przyjazna dziecku”. Przy pracy mogliśmy zobaczyć:

- Łukasza Bębna - który wykonał rzeźbę „Bóbr”
- Stefana Szymoniaka - który wykonał rzeźbę „Ławka z niedźwiadkami”
- Janusza Orzepowskiego - który wykonał rzeźbę „Liść

kasztanowca z owocem”

- Henryka Grudnia - który wykonał rzeźbę „Ławka - zwierzyniec”
- Jerzego Kopcia - i jego rzeźbę „Jamnika”
- Grzegorza Hadzickiego - który wykonał rzeźbę „Osioł”
- Tadeusza Bardelasa - rzeźbę „Gucia”

Każdy plener ma swoje uroczyste zakończenie. Podczas tegorocznego zaszczylił nas swoją obecnością poseł Józef Zych. Poseł wyraził podziw dla rzeźbiarzy i realizatorów

pleneru. Zachwycił się pięknymi rzeźbami i przyjął honorowy patronat nad kolejnymi edycjami plenerów rzeźbiarskich w Pszczewie.



GOK

Zakończenie projektu „Matematyka na boisku szkolnym”

W dniach 26-29.05.2011r. dyrekcja oraz nauczyciele Szkoły Podstawowej w Brójcach byli gospodarzami ostatniego spotkania w ramach projektu Comenius „**Matematyka na boisku szkolnym**”. Gościliśmy partnerów z Finlandii, Szwecji, Rumunii i Turcji, z którymi współpracowaliśmy przez dwa lata. Swoją obecnością zaszczyliła nas 17- osobowa grupa nauczycieli i 23- osobowa grupa uczniów. Wizyta miała na celu podsumowanie i ewaluację projektu. W pierwszym dniu, po

oficjalnym otwarciu, goście zapoznali się ze szkołą i z polskimi nauczycielami. Odbędzie się również konferencja nt. „Systemu edukacji w Polsce” oraz podchody matematyczne, w których brały udział grupy składające się zarówno z uczniów jak i nauczycieli. Następnego dnia nasza międzynarodowa grupa pojechała do Zielonej Góry na spotkanie z Marszałkiem, gdzie zostali zapoznani z bogatą historią Ziemi Lubuskiej. Goście zwiedzili także **Międzyrzecki Rejon Umocniony** oraz



Seminarium Duchowne w Paradyżu. Uczniowie w tym czasie uczestniczyli w zajęciach lekcyjnych, doskonalili język angielski, poznawali naszą kulturę, zwyczaje i polską kuchnię.

W ramach projektu odbyło się 5 spotkań roboczych, w tym 2 z udziałem uczniów. Umożliwiło to nam nie tylko wymianę doświadczeń, ale także pozwoliło nawiązać nowe przyjaźnie – miejmy nadzieję - długo jeszcze utrzymywane. Jesteśmy bardzo zadowoleni z efektów tego projektu. Były to dwa lata ciężkiej, ale i bardzo owocnej pracy w każdej ze szkół. Celem tej współpracy było urozmaicenie metod nauczania matematyki, zachęcenie uczniów do uczenia się tego niezbyt lubianego przedmiotu, poprzez zabawę na świeżym powietrzu.

To dzięki zaangażowaniu uczniów i nauczycieli powstało wiele cennych produktów (konspekty zajęć na boisku szkolnym, gry, pomoce dydaktyczne), które z powodzeniem mogą służyć jako materiał dydaktyczny dla innych odbiorców. Zagospodarowaliśmy przestrzeń wokół szkoły tak, aby można było poprowadzić zajęcia matematyki na świeżym powietrzu, zorganizowaliśmy gabinet z pomocami matematycznymi, do wykorzystania na dworze i w sali lekcyjnej.

Udział w projekcie pozwolił wszystkim jego uczestnikom na dzielenie się dotychczas nabytą wiedzą i wieloletnim



doświadczeniem w pracy z uczniami na poziomie nie tylko lokalnym, ale również europejskim.

Koordinator projektu

Brawo, brawo ...

Zawody konne, które odbyły się w Trzcielu 14 sierpnia 2011r. spotkały się z ogromnym uznaniem mieszkańców i gości.

Chapeau bas dla organizatorów, sprawnie, elegancko, prawie jak w Ascot, nawet nie przeszkadzał brak eleganckich kapeluszy.

Przedstawiciele władz krajowych związku jeździeckiego, obecni na tych zawodach zapewnili, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby wpisać je do imprez o randze krajowej. Byłaby to doskonała promocja naszego miasta. Zjechaliby do nas miłośnicy koni z całego kraju i byłaby to też nobilitacja miejscowych hodowców tych pięknych zwierząt.

Problem jednak w tym, że teren, na którym odbywały się zawody, należy do Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu, a innego nadającego się do tego celu Gmina nie posiada. Pani Burmistrz podjęła zabiegi o pozyskanie powyższego terenu. Stowarzyszenie Miłośników Trzciela zainicjowało wsparcie dla tych działań poprzez zbieranie podpisów mieszkańców. Listy poparcia zostaną wyłożone w punktach Gospodarczego Banku Spółdzielczego, Urzędzie Miejskim i sklepach.

Zwracam się z prośbą o poparcie inicjatywy.

K. Magdziarek

*Od redakcji
Popieramy. Będziemy zamieszczać informacje o działaniach SMT.*



Zielone wyspy życia

Każdy, kto odwiedza piękne lasy naszego powiatu, zapewne zwrócił uwagę na to, że od pewnego czasu na wszystkich zrębach pozostawia się kępy starego lasu. Leśnicy nazywają je biogrupami i są one swoistym parasolem nad ochroną bioróżnorodności. To rezerwuariat życia biologicznego, które ma od nowa rozwijać się na założonej przez leśników uprawie, potem młodniku i w drzewostanie, który na powrót stanie się lasem. Pewnie trudno sobie wyobrazić ich ogromne znaczenie dla lasu i licznych gatunków zwierząt - od tych dużych czyli dzików, saren i zajęcy, poprzez ptaki i owady - do zupełnie mikroskopijnych żyłatek. Często biogrupy pozostawione na zrębach powodują skrajne uczucia u ludzi odwiedzających las. Niektórzy wręcz z wyrzutem pytają leśniczego dlaczego marnuje tyle drewna oraz przejawiają wolę jego wyrobienia i zakupu. Wielu z nas z szacunkiem traktuje cenne drewno i trudno dziwić się takim reakcjom... Inni leśni spacerowicze z zadowoleniem dostrzegają pozytywną rolę przyrodniczą i krajobrazową pozostawionych biogrup i ubolewają nad tym, że jest ich zbyt mało. Prawda jak zwykle leży pośrodku. Dążymy dzisiaj do tego, aby w lasach gospodarczych około 5% starego drzewostanu pozostało do biologicznego rozkładu. Po eksperymentach z pozostawianiem pojedynczych sztuk (niektóre jeszcze stoją pośród sporych młodników) dziś wyznacza się kępy starodrzewia. Leśnicy wyznaczają według ściśle określonych zasad zrąb musi uwzględnić pozostawienie tam biogrup i wszelkich roślin oraz zwierząt chronionych. Wykonując wcześniej, zwykle minimum rok przed wycinką szkic zrębu, trzeba zinwentaryzować chronione obiekty, drzewa z gniazdami i dziuplami ptaków chronionych, mrowiska. Oprócz tych elementów, biogrupy zawierają zwykle kępy najstarszych drzew wraz z towarzyszącym im podszytem i runem. Nie wycina się zrębów dochodzących do granicy wód i bagien oraz do głównych szlaków komunikacyjnych. Biogrupa najlepiej spełnia swoją rolę, gdy ma kolisty lub owalny kształt i powierzchnię minimum 5 arów, choć im większa, tym lepsza. Zrąb nie może mieć więcej niż 4 ha, stąd zwykle zostawia się tam 2-3 biogrupy. Dobrze wyznaczać je z dala od skraju zrębu, choć ich umiejscowienie na brzegu urozmaica granicę zrębową i zapobiega tworzeniu schematów. Żadne szczegółowe wytyczne i zasady nie zastąpią tu znajomości terenu i rozsądku gospodarza. Przy wyznaczaniu biogrup trzeba wziąć pod uwagę tyle czynników, że tylko doświadczony leśniczy zrobi to mądrze i z korzyścią dla przyrody. Każda kępa pozostawionego lasu to świadectwo wiedzy przyrodniczej leśnika. Biogrupa zawiera w sobie jak najciekawszy przyrodniczo i możliwie najbardziej zróżnicowany fragment drzewostanu. To potencjalna „wylegarnia” przyszłych pomników przyrody i ostoja życia

biologicznego starego lasu pośród młodego odnowienia. Nie można pozostawić tam osiki, bo jest żywicielem pośrednim groźnym dla sosny grzyba - skrzęta. Nie należy oszczędzać młodych brzoź, bo natychmiast dadzą obsiew, który będzie głużył delikatne sadzonki sosen. Trzeba ją tak zaplanować, aby pozostawione drzewa obumierały stopniowo i mieć świadomość, że z nawet z jednym, martwym drzewem swój byt wiąże kilkaset gatunków roślin, zwierząt i grzybów. Gdy doliczymy mikroorganizmy, to będzie tych gatunków nawet tysiąc! Śmierć drzewa to najbardziej naturalne zjawisko i normalny epizod w życiu lasu. **Nasza świadomość dziś powinna być inna** i trzeba nauczyć się myślenia, że każda „susza” w lesie to niekoniecznie materiał do naszego pieca czy kominka. Leśniczy wcale jej nie przegapił, ani nie marnuje drewna nie wiadomo dlaczego. To jak najbardziej przemyślane działanie. Pień pozostawionej w biogrupie sosny będzie się rozkładał kilkadziesiąt lat. W tym czasie korzystać z niego będzie dzieciół i puszczek, a płazy i gady będą szukać wilgoci w butwiejącym drewnie. Znamy wiele owadów, chrząszczy i pajaków, które zamieszkają w drzewie-weteranie. Zwykle nie zdajemy sobie sprawy ile żyje tam mikroorganizmów, których nie znajdziemy w lesie pozbawionym martwego drewna. Martwe drzewo, zamiast trafić jako opał do pieca nie pozwala zginąć wielu organizmom i jest początkiem biologicznego życia wielu nowych, dotychczas nieobecnych w tym lesie. Drewno pochodzące z biogrup pozwala rozwijać się mchom, porostom i bakteriom oraz mikroorganizmom potrzebnym do rozwoju gleby leśnej. Służy też grzybom mikoryzowym (także tym, których owocniki zbieramy jesienią do kosza) oraz skoczogonkom, które tak jak i my korzystają z grzybów. W kępie drzew pozostawionych przez leśnika, oznaczonej taśmą lub sznurkiem na czas zrębu, zachodzą ciekawe, niewidoczne dla oka procesy. Biolodzy nazywają to zjawisko „paradoksem Śpiącej Królowej”. Mikroorganizmy rozwijające się na kłodzie drzewa z biogrupy to Śpiąca Królowa, a mikrostawonogi to Książę, który budzi je „pocałunkiem” do życia. Mikrostawonogi pobudzają do życia mikroorganizmy tak, że rozkład materii organicznej odbywa się nawet pięć razy szybciej. Może pozostawianie biogrup na zrębach znacznie skróci czas niezbędny do odbudowania się całego leśnego systemu, zachwianego poprzez zrąb zupełny? Musimy jeszcze poczekać na wnioski, bo biogrupy pozostawiamy dopiero od kilkunastu lat. Z pewnością nie jest to marnotrawienie drewna. Stanowią one swoisty parasol rozpięty przez leśników nad złożonym, bioróżnorodnym zespołem gatunków żyjących w każdym lesie. Biblioteki są wypełnione dziełami biologów i przyrodników opisującymi teoretyczne metody ochrony wszelkich form życia leśnych gatunków. Media pełne są informacji o akcjach, protestach i wystąpieniach ekologów troszczących się o las. Czas pokaże, który parasol lepiej chroni naszą przyrodę.

Jarosław Szalata

Bunkry i bunkrowcy

Czuje się zobowiązany do wyjaśnienia pojęcia „bunkrowiec”, bo jak zauważyłem, od dawna pojecie to kojarzy się z chuliganami. Myślę, że używanie takiego pojęcia w stosunku do chuliganów, którzy rozrabiają na bunkrach jest co najmniej niestosowne. To tak, jakby żołnierza Waffen SS nazwać bohaterem. Apeluję do wszystkich, szczególnie do dziennikarzy, by używali tego określenia w stosunku do ludzi, których to dotyczy.

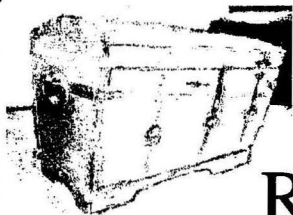
Kim więc jest bunkrowiec?

W czasach, kiedy nie było jeszcze Internetu, w międzyrzeckich bunkrach pojawili się ludzie, którzy zaczęli je penetrować. By trafić do podziemi MRU, trzeba było interesować się fortyfikacjami, historią, przyrodą lub fotografią. Przez wiele lat wytworzyło się coś na wzór subkultury bunkrowej, a jej członkowie spotykali się na wspólnych imprezach. Rzadko się



zdarzało, że trafiali się ludzie przypadkowi, których celem było tylko porozrabiać. Oczywiście nie byli święci, ale na pewno nie byli chuliganami. W późniejszym okresie do podziemi MRU zaczęli się zjeżdżać przypadkowi ludzie, których w dużej części można nazwać chuliganami. W podziemiach rosły góry śmieci i zaczęły się zdarzać akty wandalizmu np. podpalenia nietoperzy czy napaści i bójki. Dlatego, choć niejedną noc w naszych podziemiach spędziłem sam, jestem obecnie za zamknięciem międzyrzeckich podziemi. Wielu moich kolegów zaczynało swą karierę naukową właśnie od naszych bunkrów. Są wykładowcami, piszą książki, pracują w muzeach. Jeden z moich kolegów jest obecnie dyrektorem Muzeum w Kołobrzegu. W dużym stopniu za złą sławę słowa „bunkrowiec” winę ponoszą przyrodnicy, którzy używali tego określenia zamiast słowa chuligan. Mam nadzieję, że zmienię państwa pogląd na bunkrowców. I ludzie, który się tym mianem tytułują nie będą się wstydić, bo nie mają czego.

Grzegorz Paczkowski



ANTYKI RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT: 0603365989

Wyszanowo 40
0603365990 66 - 300 Międzyrzecz

ZAPRASZAMY

Pracownia protetyczna

- * Materiały wysokiej jakości
- * Prace wykonane z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska
ul. Świerczeskiego 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439



GABINET UROLOGICZNY

lek. med. *Roman Turowski*
specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)
przyjmuje we wtorki i czwartki
w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16
tel. 601 911 019

Ekspresowa naprawa

PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Janusz Jaskowicz

Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej

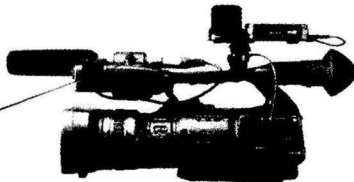
Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptece "Ratuszowa")

tel. 0 601 55 61 67

DVD i BLU-RAY

SONY PMW EX1R



STUDIO VIDEO
WESELA I INNE UROCZYSTOŚCI

TEL. 602-337-017



PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

Izabela i Konrad Ziarkowscy

Międzyrzecz, ul. Wybudowanie 1b/2

(Stomatologia estetyczna, stomatologia dziecięca,
leczenie protetyczne, chirurgia stomatologiczna,
cyfrowe RTG zębów)

Gabinet czynny:

od poniedziałku do piątku w godz. 9-19

(po wcześniejszym umówieniu możliwość przyjęcia w soboty)
w przypadkach bólowych dyżur telefoniczny do godz. 21

Rejestracja osobiście, tel. 605 435 626 lub 515 282 802



Niepełnosprawni sprzątają po sprawnych (?)

27.07.2011r. po raz kolejny (nie jest to akt incydentalny, a cykl działań proekologicznych) w okolicach Jasieńca oraz Rybojad miało miejsce sprzątanie świata. Mieszkańcy DPS-u z Jasieńca uzbrojeni w dobre humory i worki na śmieci w godzinach porannych wyruszyli na leśne ścieżki uprzątnąć pozostawione przez bez troskich i niestety bezmyślnych spacerowiczów ogromne ilości pustych opakowań, które nie powinny znaleźć się w lesie.

Mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej zebrali 8 worków pełnych po brzegi odpadów, jednocześnie buszując wśród leśnych



duktów wysłuchali wiadomości na temat recyklingu oraz skutków zanieczyszczania środowiska. P. Joanna Skrzypczak przeprowadziła z mieszkańcami rozmowę na temat potrzeby segregacji odpadów i konieczności dbania o wizerunek przepięknych, lubuskich lasów.

Akcja sprzątania świata, w której wzięli udział niepełnosprawni mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej jest godna odnotowania i naśladowania, jednak pozostawienie po sobie zielonej spuścizny jest bezcenne.

Mieszkańcy DPS-u mieli także okazję skorzystać z uprzejmości państwa Marii i Stanisława Szeremetów, którzy zaprzęgli konia Kubusia do bryczki i przewieźli po okolicznych lasach zadowolonych i uśmiechniętych miłośników przyrody, za co składamy serdeczne podziękowanie.



Katarzyna Sulkowska

I Grand Prix MTB Amatorów Międzyrzecz 2011

Wszystkim miłośnikom aktywnego wypoczynku i wszystkim fanom kolarstwa przypominamy, że **18 września w Międzyrzeczu odbędzie się I Grand Prix MTB Amatorów**. Program wyścigu jest bardzo bogaty i mamy nadzieję, że międzyrzeczanie tłumnie przybędą, aby kibicować wszystkim, którzy przyjadą z różnych stron kraju na tę sportową rywalizację. I że nie zabraknie tych, którzy swoją obecnością będą wspierać naszych zawodników z klubu MTB. **Zabawa zaczyna się 18 września o godzinie 11⁰⁰ przy basenie Kasztelanka**. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji również dla najmłodszych miłośników 2 kółek – będzie wyścig dla dzieci na dystansie 500 metrów. Zabawa doskonała dla całej rodziny. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne, puchary i dyplomy. Wszystkich serdecznie zapraszamy i wierzymy, że I Grand Prix MTB Amatorów Międzyrzecz 2011 będzie początkiem wielkiej corocznej imprezy w naszym mieście.

Mariola Solecka

Trasa Maratonu

18 września 2011r. (niedziela) o godz. 11⁰⁰ wystartuje I edycja Grand Prix Amatorów MTB

Międzyrzecz. Zawodnicy rywalizować będą na pętli liczącej 25 i 50 kilometrów. Trasa maratonu rowerowego przebiegać będzie ulicami m.in.: Pięciu Braci Męczenników, Kościuszki, Zamoyskiego, Winnicą, we wsi św. Wojciech, Wojciechówek, Gorzyca i pobliskie lasy. Osobom jadącym na dystansie MEGA 50 km trasę tę przyjdzie pokonywać dwukrotnie. Informacji dotyczących imprezy udziela **organizator Międzyrzeczki Klub Rowerzystów MTB MOSIW** w Międzyrzeczu, ul. Poznańska 10, tel. 500 691 351 lub 501 488 185. Regulamin szczegółowy imprezy zamieszczony jest na stronie internetowej www.rowerymiędzyrzecz.pl

Biuro zawodów czynne od godz. 8-10.30

Uwaga!

Organizatorzy imprezy zwracają się do mieszkańców Św. Wojciecha, Wojciechówka, Gorzycy i mieszkańców Międzyrzecza z ulic Pięciu Braci Męczenników, Zamoyskiego, Winnicy i użytkowników ogródków działkowych "Wodnik" o ograniczenie ruchu wszelkich pojazdów w czasie imprezy sportowej i życzliwe wsparcie uczestników maratonu rowerowego.

Zapraszamy - organizatorzy

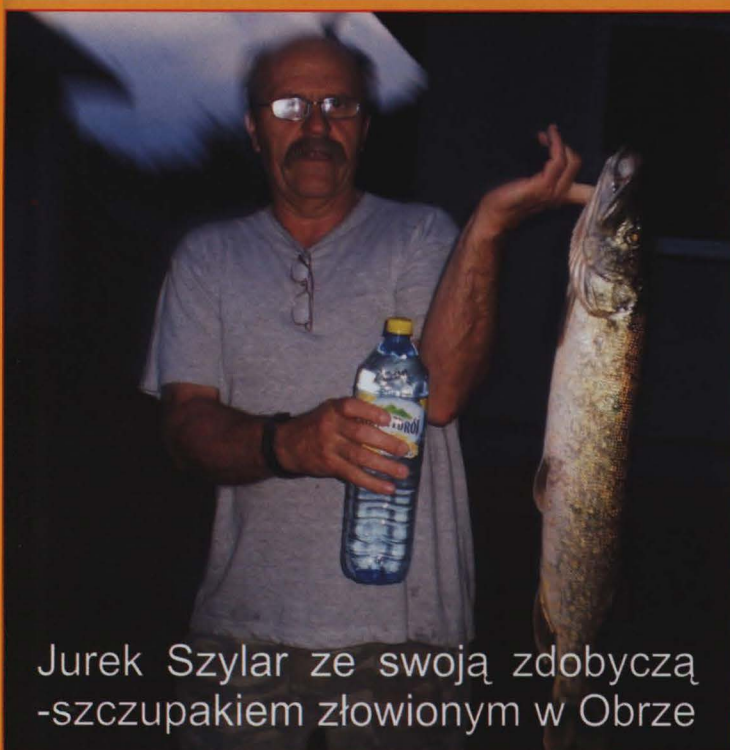
PODZIĘKOWANIE



Dziękuję- to mało
Jednak **Wielkie Dzięki** to odpowiednie słowa
By pokłonić się wszystkim
Za piękną współpracę
Chociaż miała ona tylko rok bytu rację
Cmokam w czołka pokojowe, pielęgniarce, stażystki, kucharki...
Wszyscy oni byli najwyższej marki
Szczególne ukłony dla PANI Dyrektor
Która dała mi szansę na pracę w tak cudnym miejscu
JASIEŃCU
Przesyłam buziaki kochanym mieszkańcom
Dziękuję każdemu pracownikowi z osobna,
To była dla mnie ogromna przygoda

Monika i Monika, Alina, Mirek, Rysiu, Zygfryd, Jacek, Madzia,
Gosia, Dorota, kilka Basiek, Hania i Hania, Wiola, Anny dwie,
Wiesia, Iwona, Wandzia, Ela, Jola, Asia, Jagoda, Aga, Józiu,
Jadwiga, Mila, Roman, Ewelina, Joanna, Marta, Halina, Bożena,
Dorota i reszta ferajny. Jeśli kogoś imiennie pominęłam, to
bardzo przepraszam.

Katarzyna Sulkowska



Jurek Szylar ze swoją zdobyczą
-szczupakiem złowionym w Obrze

STUDIO VIDEO WESELA I INNE UROCZYSTOŚCI

Wiesław Korejwo



tel./fax 95 742 02 50 • kom. 600 986 921
e-mail: ubezpieczenia.korejwo@gmail.com

Usługi Brukarskie

TOMBRUK

Wykonujemy nawierzchnie z kostki
brukowej • na drogach • parkingach • placach
• chodnikach • prywatnych posesjach •
Zakładanie terenów zielonych • ogrodenia

Tomasz
Orkiszewski

Kursko 22
66-300 Międzyrzecz
NIP 596-164-62-72
Tel. 889 399 628
tomek.orkiszewski@yahoo.co.uk

MEBLE NA WYMIAR

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



- * szafy wnętkowe
- * kuchnie
- * witryny
- * garderoby
- * nietypowe zabudowy

Sklep muzyczny **Prima Muza**

Sprzedaż instrumentów
i akcesoriów muzycznych

tel. 697 370 334 biuro@primamuza.pl



oferta na:

www.primamuza.pl

Valentin

tel. 95 742 70 00

- PŁYTY meblowe, pilśniowe, OSB, MDF, sklejki, białe robocze, parapety
- OKUCIA MEBLOWE
- PODŁOGI, LISTWY
- SYSTEMY SZAF przesuwanych
- WYKONUJEMY USŁUGI (cięcie płyt, oklejanie)



ul. Poznańska 106 www.valentin.com.pl

Wypożyczamy maszyny do cyklinowania podłóg.
Nowość! okucia budowlano-ciesielskie.

www.programlokalny.pl

- FILMY
- REKLAMY
- SPRZEDAŻ
- WYNAJEM

Filmujemy Twoje
wesele

MTB**MIEDZYRZECZ****MIEDZYRZECKI OŚRODEK
SPORTU i WYPOCZYNKU**

I GRAND PRIX MTB AMATORÓW MIEDZYRZECZ 2011

Data:

18 wrzesień 2011

Miejsce:

Międzyrzecz, ul. Pięciu
Braci Międzyrzeczkich
(przy Pływalni „Kasztelanka”)

Wpisowe:

30zł - w dniu zawodów**25zł** - przy rejestracji
przez internet(Młodzież od 16 do 18 lat zwolniona
jest z opłaty startowej)

Informacje i zapisy:

www.rowerymiedzyrzecz.pl

2 DYSTANSE: MINI - 25km i MEGA - 50km
6 KATEGORII WIEKOWYCH
DODATKOWO MINI WYŚCIG DLA DZIECI

Najlepsi zawodnicy w swoich
kategoriach otrzymają nagrody.

PONADTO WŚRÓD UCZESTNIKÓW WYŚCIGU
WYŁOSOWANY ZOSTANIE MARKOWY LAPTOP

Program zawodów:

08:00 - 10:30 - zapisy w Biurze Zawodów
11:00 - start we wszystkich kategoriach
12:00 - wyścig dla dzieci (do 800m)
12:45 - dekoracja zwycięzców w kat. dziecięcych
13:30 - dekoracja zwycięzców na dystansie MINI
15:30 - dekoracja zwycięzców na dystansie MEGA
16:00 - rozlosowanie nagród rzeczowych
16:30 - zakończenie imprezy

**BURMISTRZ MIEDZYRZECZA****POWIAT MIEDZYRZECKI**Gospodarczy Bank Spółdzielczy
MiędzyrzeczCENTRUM UBEZPIECZEŃ
"OLSTAF" Michał Hoffmann**EWE****POWIATOWA****AL-TOR-POL****MOTO-GOBEX****BIURO EXPRESS**
WSZYSTKO DLA BIURA

RYSZARD WINICKI

SPÓŁGOSPODARSTWO POROŁA DZIECI MIEDZYRZECZ
www.miedzyrzecz.biz

Pourlopowe wspominki...

Wakacje już za nami. Przemieszczałyśmy się z jednego końca kraju na drugi wierząc, że daleko od nas są miejsca piękniejsze i ciekawsze. Wiara ta jest tak silna, że nic nie jest w stanie nas powstrzymać: ani fatalny stan dróg, ani korki, ani wysokie ceny. Po prostu pędzimy w nowe miejsca, do nowych wrażeń. Jestem taka, jak większość moich współziemian i też postanowiłam ruszyć. Miałam w tym roku szczęście, bo mogłam być najpierw nad morzem, potem w górach. Dwa różne urlopy, dwa inne miejsca. Nad morze popędziłam w czerwcu. Gnałam z (chwilami) niedozwoloną prędkością aż do Szczecina, bo droga nowa, dobra i bezpieczna. Zgodnie z przepisami przejechałam odcinek Szczecin-Dziwnówek, bo trwające roboty na drodze wymusiły na mnie zachowanie szczególnej ostrożności. Dziwnówek i okoliczne miejscowości też rozkopane, ale to miało mniejsze znaczenie, bo przecież na urlopie mam czas i jestem tam po to, by wdychać jod i świeże, zdrowe powietrze. Wierzę, że trochę jodu powdychałam chodząc wzdłuż brzegu morza i siedząc w piasku. Spacerując uliczkami nadmorskich kurortów wdychałam różne zapachy, a gdzieś „pachniał” olej po frytkach, gdzieś wyczuwałam ryby, których aromat mieszał się z zapachem wypiekanych gofrów. Zwróciłam uwagę na nowoczesne hotele z bazą SPA, zadbane place zabaw i miejsca wypoczynku. Ogólnie fajnie. Pomyślałam sobie, że w moich stronach, choć nie ma morza, też jest całkiem pięknie, tyle tylko, że właściciele tych nadmorskich kurortów dbają bardziej chyba o luksus swoich gości i robią wszystko, żeby każdy sezon był udany dla nich samych. Zrobiło mi się jakoś smutno, że u nas lasy, jeziora i plaże nie są tak przyjazne dla turystów...

W końcu lipca pognałam z rodziną w góry. Miałam w ogóle mieszane uczucia związane z tym wyjazdem, bo wolę raczej leżeć na plaży niż łązić, ale ... pojechałam i łąziłam. Zobaczyłam nie tylko nasze piękne góry, ale moją uwagę przykuli ludzie, którzy żyją dla radości innych, bo przecież w LaSciele, ośrodku, w którym spędziłam tydzień, cieszyli się naszą radością. Stworzyli raj na ziemi dla zagonionych, zestresowanych ludzi. Ośrodek pięknie położony. Jego zabudowa nowoczesna i dostosowana do indywidualnych potrzeb gości. Są duże domy dla dużych rodzin, są apartamenty dla dwojga, są szeregowce dla rodzin z małymi dziećmi. Całe otoczenie ośrodka również dostosowane do rozmaitych wymagań; są place zabaw, leżaki, boiska sportowe. Jest restauracja, w której serwuje się pyszne, domowe dania, ale przede wszystkim są tam ludzie, którzy na okrągło dbają o swoich gości. Wiem, że ktoś powie, ale robią to dla kasy. Myślę jednak sobie, że każdy ma prawo w godny i uczciwy sposób zarabiać na swoje życie i wiem, że nikt spośród goszczących tam ludzi nie żałował pieniędzy tu zostawionych. Zapytacie, po co to piszę ... smutno mi bowiem, że nasze okoliczne ośrodki są puste, że tak mało ludzi chce razem z nami cieszyć się pięknem okolicy. Wierzę jednak, że kiedyś i u nas będzie ktoś taki, jak pani Małgosia z gór, dla kogo zadowolenie, komfort i wygoda turystów chcących odpoczywać nad naszymi jeziorami - stanienie się celem nadrzędnym. Wierzę, że taka pani Gosia czy inna Kasia stworzy tu raj na ziemi, a my, choć może dalej będziemy pędzić w różne światła strony, to z dumą poopowiadamy nowym znajomym, że u nas też pięknie i nowocześnie, że też można wypocząć na miarę XXI wieku. Tak mi się marzy, a marzenia są po to, by się spełniały.

DAMA

OGŁOSZENIE

Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na wynajem z propozycją wykorzystania lokalu użytkowego, położonego w Pszczewie przy ul. Poznańskiej 27, przy kinie „Przystań” z zastrzeżeniem, iż w lokalu nie będzie prowadzona sprzedaż alkoholu.

Lokal użytkowy o pow. 75 m². Wadium 300 zł. Wysokość wywoławcza czynszu w stosunku miesięcznym na najem lokalu wynosi 5,00 za m² netto.

Wynajmujący zobowiązany będzie do ponoszenia kosztów za: ogrzewanie gazowe, wodę i jej oczyszczanie, skład i wywóz nieczystości stałych, energię elektryczną oraz podatek od nieruchomości.

Oferty na najem w/w lokalu wraz załączonym dowodem wpłaty wadium w zaklejonych kopertach można składać w Gminnym Ośrodku Kultury w Pszczewie w terminie do dnia 30.09.2011 do godz. 11⁰⁰.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 września 2011 o godz. 12⁰⁰ w Gminnym Ośrodku Kultury w Pszczewie. Tel. 957492322

Zastrzega się prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Pokój

66 lat cieszymy się wolnością,
jak kwiaty najpiękniejsze są nasze dzieci,
wolny jak dawniej w piastowskiej koronie
biały orzeł nad Polską leci.

Ojczyzna nasza z ran i gruzów powstała,
to my ją odbudowaliśmy,
dla Polski kochanej, dla Matki Ziemi
siły swe i serce oddaliśmy.

Lecz wspomnienia trwożą nas nieraz po nocach,
śnią się schrony, łapanki, naloty,
głód zimno i strach, strach ponad wszystko
i brak ojca lub matki pieczyoty.

Nam- Dzieciom Wojny – zapomnieć trudno
koszmaru wojennych lat,
dlatego o pokój, o zgodę, o jedność
wołamy na cały świat.

Starsze pokolenie, co wojnę przeżyło
niech będzie należytą opieką otoczone
za ich trudy, za ciężkie życie,
za rany w obronie ojczyzny poniesione.

Wanda z Mickiewiczów Imielita

Tour de Pologne Amatorów

Start w **Tour de Pologne Amatorów** (05.08.2011) był dla mnie największym przeżyciem od dawien dawna. Startowałem w reprezentacji **BGŻ**. W tym miejscu należą się ogromne podziękowania dla **BGŻ S.A. Międzyrzecz**. Dzięki zaangażowaniu i wytrwałości Pani Dyrektor i współpracowników zostałem wpisany na listę zawodników ze



specjalnym pakietem VIP-owskim. Otrzymałem również bardzo profesjonalny strój kolarski. Ustawieni byliśmy w pierwszej grupie zawodników. Wśród nas było mnóstwo znajomości i VIP-ów. Obcowanie z nimi, wspólne ściganie na tej samej trasie co VI etap TdP (najtrudniejszy), a później wizyta w parku "maszyn", sesja zdjęciowa i obserwowanie bezpośredniej walki na etapie, to tylko najważniejsze momenty mojego pobytu w

Informator kibica

W kolejnym sezonie piłkarskim wszystkie kluby rozpoczęły już rozgrywki. Zespołem, który już drugi sezon będzie reprezentował nasz powiat na boisku III ligi jest **Orzeł Międzyrzecz** (na zdjęciu), który mimo problemów finansowych przystąpił do walki i to z wielkim hukiem. Po pierwszych meczach z **MKS Oława (2:2)**, zwycięskim meczu z **Arką Nowa Sól (0:1)** oraz **Polonią/Sparta Świdnica** na własnym boisku (3:2) **Orzeł Międzyrzecz** zajmuje drugie miejsce w tabeli mając identyczny bilans bramkowy jak lider **Promień Żary**. Niestety w momencie pisania tego tekstu nie znam jeszcze wyniku ostatniego meczu z **Promieniem Żary**, co może dać nam awans na miejsce lidera. Z braku środków finansowych do rozgrywek III ligi nie został zgłoszony zespół **Pogoni Skwierzyna** i



Bukowinie Tatrzańskiej.

Dla mojego największego i najważniejszego kibica, czyli mojej żony, chciałem to wygrać. No... tym razem się nie udało- zabrakło mi "tylko" 34 min. i niestety, ale momentami 27% podjazd pod Gliczarów Górny musiałem pokonać z buta (zawodowcy jechali tam tylko 10 km/h). Ale i tak jestem moralnym zwycięzcą: bo byłem, przejechałem, ukończyłem, poznałem wielu wspaniałych i miłych ludzi.

Moje osiągnięcia to: na dystansie 56 km (jedna runda – zawodowcy 4) miejsce w open 304 (ukończyło prawie 800 – był limit czasu 3h i około 100 zawodników wycofano z trasy, bo zaraz po nas startowali zawodowcy). W kategorii M5 miejsce 39 na 129, czas 2h12min., średnia ok 25 km/h. Wygrał Radek Lonka – wspólnie bierzemy udział w Wielkopolskiej Lidze Mastersów, a Ryszard Szurkowski przyjechał 5 min. po mnie, natomiast Tony Rominger – Szwajcar, znakomity kolarz z przełomu lat 80/90 przyjechał 14 min. przede mną. Pobitem również swój rekord prędkości: na zjazdach było prawie 72 km/h.

Te trzy dni w Bukowinie Tatrzańskiej to niezapomniane wrażenia i wspaniałe chwile! Podobnie jak Czesław Lang (organizator i dyrektor TdP) podpisuję się obydwoma rękami i całym sercem pod znakomitą hasłem **BGŻ – KOCHAM ROWER**.

Już dziś przyjmujemy "wstępne" zapisy na przyszłoroczny TdP Amatorów (chodzi o skompletowanie reprezentacji Międzyrzecza). Więcej informacji, ciekawostek i zdjęć na stronie www.rowerymiędzyrzecz.pl oraz www.tourdepologneamatorów.pl.

(Na zdjęciu – autor z Ryszardem Szurkowskim)

Z kolarskim pozdrowieniem
Krzysztof Torzyński

rozpoczął rozgrywki w IV lidze. Jednak odejście wielu zawodników tego klubu do zespołu **Orła Międzyrzecz** nie wróży im wielkich sukcesów i po dwóch meczach z dorobkiem jednego punktu zajmują dopiero jedenaste miejsce w tabeli. Możemy jednak pozazdrościć frekwencji na boiskach IV ligi. Pierwszy mecz **Pogoni** z **Stilonem Gorzów** obejrzało ok. 1000 osób. W niższych ligach na boiskach naszego powiatu zobaczymy również inne zespoły.

Liga okręgowa: Zjednoczeni Przytoczna oraz **Orzeł II Międzyrzecz**

A klasa: **GKS Błędzew**, **GKP Pszczew**, **Favor Bobowicko**, **As Pieski**,

Orzeł Międzyrzecz w tej rundzie zagra w następującym składzie:

1. Robert Kukuska bramkarz
2. Dominik Barłóg bramkarz
3. Mateusz Kobylarz bramkarz
4. Tomasz Ruminkiewicz obrońca
5. Henryk Kurdykowski obrońca
6. Patryk Kwaśniewski obrońca
7. Tomasz Rejba obrońca
8. Wojciech Rejba obrońca
9. Adam Suchowera obrońca
10. Miłosz Rutkowski obrońca/pomocnik
11. Łukasz Korczyński obrońca/pomocnik
12. Marek Kuźmińczuk pomocnik
13. Tomasz Sobczak pomocnik
14. Łukasz Kwiatkowski pomocnik
15. Damian Szałas pomocnik
16. Maciej Sędziak pomocnik

17. Rafał Kopeć pomocnik/napastnik
18. Dawid Dziegielewska pomocnik/napastnik
19. Mateusz Konefał pomocnik/napastnik
20. Marcin Żeno pomocnik/napastnik
21. Paweł Cygan napastnik
22. Daniel Klaus napastnik

Kalendarz rozgrywek: III ligi

Orzeł Ząbkowice Śląskie - Orzeł Międzyrzecz 27 sierpnia, 17:00
 Orzeł Międzyrzecz - Ilanka Rzepin 3 września, 16:00
 Bielawianka Bielawa - Orzeł Międzyrzecz 10 września, 17:00
 Orzeł Międzyrzecz - Prochowiczanka Prochowice
 Lechia Zielona Góra - Orzeł Międzyrzecz 24 września, 17:00
 Orzeł Międzyrzecz - Lechia Dzierżoniów

Pogoń Skwierzyna zagra w tej rundzie w następującym składzie:

1. Lorczak Kamil bramkarz
2. Wojciech Kosmala bramkarz
3. Awizeń Marcin obrońca
4. Sławiński Adam obrońca
5. Król Waldemar obrońca
6. Kowalewski Emil obrońca
7. Patryk Konieczny obrońca

8. Krauze Paweł obrońca/pomocnik
9. Kieźuń Krzysztof obrońca/pomocnik
10. Woźniak Karol obrońca/pomocnik
11. Tyktor Paweł pomocnik
12. Sikorski Damian pomocnik
13. Paweł Timoszyk pomocnik
14. Gerwatowski Patryk pomocnik
15. Bartłomiej Runge pomocnik
16. Adam Kubowicz pomocnik
17. Filip Herzog pomocnik
18. Kieźuń Mateusz pomocnik/napastnik
19. Timoszyk Rafał pomocnik/napastnik
20. Pietrzak Łukasz pomocnik/napastnik
21. Bożyk Piotr napastnik
22. Banaszak Błażej napastnik



Kalendarz rozgrywek IV ligi

Łuczniczka Strzelce Krajeńskie - Pogoń Skwierzyna 5-31 sierpnia
 Pogoń Skwierzyna - Błękitni Lubno 3-4 września
 Vitrosilicon Iłowa - Pogoń Skwierzyna 10-11 września
 Pogoń Skwierzyna - Polonia Słubice 17-18 września
 Piast Karnin - Pogoń Skwierzyna 24-25 września
 Pogoń Skwierzyna - Spółnia Ośno Lubuskie 1-2 października

Grzegorz Paczkowski

„W zdrowym ciele zdrowy duch”

- czyli aktywne życie członków Międzyrzecznego Klubu Rowerzystów

Lipiec i sierpień, to właściwie ostatnie wielkie maratony i wyścigi w tym sezonie. Nasi chłopcy mają teraz gorący okres startów poprzedzonych systematycznymi treningami. W ostatnim dniu lipca **Michał Rosół** i **Jerzy Solecki** stanęli na starcie maratonu górskiego w Zieleńcu. Maraton to trudny, bo biegnący po ciężkim, górzystym terenie. Obaj zawodnicy



podeszli do tego niesłuchanie poważnie i już tydzień przed startem trenowali jeżdżąc po okolicach Zieleńca, Polanicy i Kudowy Zdroju. W czasie treningów pogoda im sprzyjała, a dodatkowo mieli trochę czasu na wypoczynek i poznawanie uroków gór. Nie ma jednak w życiu zbyt łatwo, więc w sobotę 31 lipca Zieleniec przywitał ich ulewą, temperaturą 8 stopni i mgłą, która przykryła wszystko. Ruszyli jednak dzielnie i wystartowali. Dojechali do mety prawie cali. Mimo pokaleczeń i otarć obaj cieszyli się z uczestnictwa w tym maratonie i zapowiedzieli, że powtórzą ten wyczyn w przyszłym roku.



Pięć dni później **Krzysztof Torzyński** startował w Tour de Pologne dla amatorów. Z tego, co opowiadał, było to ogromne dla niego przeżycie, bo przecież Tour de Pologne to największa tego typu impreza rowerowa w naszym kraju. Po krótkim odpoczynku Krzysztof wystartował w Ochli na wyścigu MTB i w swojej kategorii zajął II miejsce. Gratulacje!

Do końca miesiąca przed chłopakami z MTB jeszcze parę startów - 20 sierpnia w maratonie w Kołobrzegu na starcie stanął Wiesław Lewański.

Wszyscy klubowicze żyją teraz zbliżającym się I Grand Prix MTB Amatorów Międzyrzecz 2011, który odbędzie się 18 września. Mamy nadzieję, że będzie to wspaniała impreza promująca nasze miasto, nasz klub i zachęcająca do czynnego uprawiania kolarstwa. Wszystkim na wszystkich zawodach życzymy sukcesów i zdrowia.

Mariola Solecka

Trenerem jestem całe życie



Rozmawiam z **mgr. Pawłem Raczyńskim** – trenerem międzyrzeckich siatkarzy

- Kiedy zaczęła się pana przygoda ze sportem?

- Byłem w piątej klasie szkoły podstawowej, kiedy Florian Szymczak zaszczerpił mi sportową pasję i miłość do siatkówki. To był rok 1973, a czym skorupka za młodu nasiąknie... to ciągle trwa. W Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Strzelcach Krajeńskich nasza siatkarska drużyna odnosiła sukcesy, a ja już wiedziałem, że z tą piłką związę swoje dorosłe życie. Najpierw studia na Wydziale Zamiejscowym AWF w Gorzowie Wlkp., potem studia podyplomowe trenera II klasy w Krakowie i podyplomowe I klasy w Warszawie. W piłkę siatkową grałem w AZS Gorzów, potem w Stilonie i tam awansowaliśmy do I ligi. To był świetny, bardzo zgrany zespół.

- Losy międzyrzeckiej siatkówki są bardzo burzliwe. Znają je dobrze miłośnicy tego sportu. Będzie dobrze?

- Środowisko siatkarzy jest bardzo podzielone. Ci, co kierowali Orłem – zrobili wiele dobrego, ale i wiele można im zarzucić. Zespół rozpadł się, został wycofany z rozgrywek, ale klub istnieje, chociaż zawieszony i nie bardzo wiadomo, co z nim dalej będzie. W międzyczasie, kiedy drużynę wycofano z rozgrywek, powstał nowy klub Stowarzyszenie Sportowe MOSIW Międzyrzecz i pod tym szyldem w tamtym sezonie awansowaliśmy do II ligi!

- Dlaczego zdecydował się pan podjąć trenerskie wyzwanie i jak wyglądają przygotowania do nowego sezonu?

- Trenerem jestem całe życie. To mój zawód wyuczony, a że nie zamierzam wyjeżdżać z Międzyrzecza, to będę tu trenował. Pierwszy raz trenowałem międzyrzeckich siatkarzy w 1986 roku. Jak zaczęły się klubowe kłopoty, skrzyknęliśmy się i założyliśmy nowy klub. Mamy dwa zespoły – juniorów i seniorów. Juniorzy byli na obozie przygotowawczym w Swornych Gaciach, który zorganizował Janusz Malinowski. Ich trenerem będzie Dominik Sroga. Seniorzy rozpoczęli treningi 8 sierpnia i będą trenować codziennie. Uczniowie i studenci nawet dwa razy dziennie – oczywiście w czasie wakacji i ferii. Cieszę się, że zawodnicy mogą trenować na międzyrzeckich obiektach – hali, siłowni, basenie i stadionie, bo to i koszty mniejsze, i wszystko na miejscu. Przed nami wiele wyzwań – treningi, mecze, sparingi i turnieje. Atmosfera jest dobra. Chcemy walczyć i wygrywać.

- W drużynie są nareszcie sami międzyrzeczanie. To był jeden z poważniejszych zarzutów do poprzedniego kierownictwa. A czy „obcy” mogą zasilić szeregi zawodników?

- Trzon drużyn stanowią nasi: Jakub Jankowiak, Marcin Karbowski, Michał Jakubczak, Mariusz Szulikowski, Dominik Sroga, Piotr Haładus, Dariusz Stafiniak, Łukasz Kaczorek, Andrzej Barański, Krzysztof Czyż, Kacper Szala, Paweł Czyż, Mateusz Kaczorek, Karol Figiel i Marcin Wanat. Jedynym „obcym” jest Miłosz Olejniczak ze Zbąszynka, którego ojciec – Feliks – grał w latach 80. w Orle. A co do innych – jeżeli przystaną na nasze warunki – to chętnie ich do drużyny przyjmujemy.

- Czy w Międzyrzeczu jest odpowiedni klimat na działalność sportową?

- W mieście jest duże zainteresowanie sportem. Jak będziemy dobrze grać, to i klimat będzie bardzo dobry i hala pełna kibiców. To z kolei przełoży się na pieniądze, których burmistrz i



rada na pewno sportowcom nie poskąpią. Bunkry, turystyka i sport to wizytówki naszej gminy. A w młodzieży warto inwestować, chociaż na efekty trzeba poczekać nawet i dwa lata.

- Panie Pawle – treningi, praca, rodzina – łatwo to pogodzić?

- Nielatwo, żona i córki studentki trochę krzywo patrzą, ale muszą pogodzić się z tym, że rzadko jestem w domu. Planujemy jednak wspólne urlopy, żeby pobyć razem.

- Marzenia trenera?

- Żeby tylko zdrowie nam służyło. W rodzinie – to będę spokojnie trenował, a jak chłopcy będą zdrowi, to niejeden zespół zbudujemy i będziemy walczyli o kolejne zwycięstwa.

Dziękuję, życzę zdrowia i wielu zwycięstw.

Izabela Stopyra

Terminarz spotkań w 2011r. - siatkarzy MOSIW

14.09.2011 - MOSIW – Krispol Września (Puchar Polski)

24.09.2011 - MOSIW – KU AZS UAM Poznań

01.10.2011 - MOSIW – KS Colman Kalisz

08.10.2011 - WKS Sobieski Arena Żagań – MOSIW

15.10.2011 - MOSIW – KU AZS UZ Zielona Góra

22.10.2011 - STS Olimpia – MOSIW

29.10.2011 - MOSIW – KS Morze Bałtyk Szczecin

05.11.2011 - MKS Bzura Ozorków – MOSIW

12.11.2011 - LO SMS Świnoujście – MOSIW

19.11.2011 - MOSIW – Krispol Września

26.11.2011 - KU AZS UAM Poznań – MOSIW

03.12.2011 - KS Colman Kalisz – MOSIW

10.12.2011 - MOSIW – WKS Sobieski Arena Żagań

17.12.2011 - KU AZS UZ Zielona Góra – MOSIW

KAŁAWA NA PIĘĆ Z PLUSEM



Niespodzianka w finale...

Kolejna edycja Ligi Siatkówki Drużyn Wiejskich dobiegła końca. 7 sierpnia br. na boisku przy hali MOSiW na os. Kasztelańskim w Międzyrzeczu rozegrany został turniej finałowy o mistrzowską koronę. Z uwagi na skromniejszą w stosunku do lat ubiegłych liczbę zespołów biorących udział w rozgrywkach,

musiano tym razem zmodyfikować system wyłaniania najlepszej drużyny. Mecze rundy zasadniczej rozegrano w jednej grupie systemem „każdy z każdym”, po czym cztery czołowe ekipy przystąpiły do walki o tytuł **Mistrza '2011**.





Rozstrzygnięcia, jakie zapadły w majowo - czerwcowych rozgrywkach sprawiły, że skład reprezentacji sołectw, które zagrały w sierpniowy weekend w Międzyrzeczu był identyczny, jak w roku ubiegłym. Przed finałem los jedynie rozdzielił parę finałową z roku 2010. Tak więc w pierwszym pojedynku

półfinałowym siatkarze z **Kaławy** spotkali się z kolegami

z **Piesek**. Pomimo osłabienia kadrowego, bowiem reprezentacja Kaławy - podopieczni **Mieczysława Klewańczuka** - cały turniej grali w pięcioosobowym składzie, pokonali rywala po niezwykle dramatycznej walce **2:1** (25:14;11:25;18:16). Drugi półfinał przyniósł sporą niespodziankę, gdyż obrońca tytułu, zespół z **Kalska**, najlepszy po rundzie zasadniczej

musiał uznać wyższość siatkarzy z **Kęszycy Leśnej I** ulegając w dwóch setach 21:25;21:25.

W meczu o miejsce trzecie, czyli w „małym finale” właściciele trzech koron mistrzowskich

reprezentanci **Kalska** pokonali zespół z **Piesek 2:1** (25:21;15:25;15:11). Pojedynek finałowy rozgrywany z uwagi na opady deszczu w niezbyt sprzyjających, jak dla siatkarzy warunkach,

przyniósł tego dnia kolejną niespodziankę. Pewni siebie zawodnicy z **Kęszycy Leśnej** musieli przełknąć gorycz porażki przegrywając walkę o tytuł mistrzowski z kolegami zza miedzy -

reprezentacją **Kaławy 1:2** (25:17;21:25;11:15). Teraz mistrzów ligi czeka jeszcze jeden sprawdzian, 3 września br. tradycyjnie w czasie rolniczego święta rozegrają mecz pokazowy z gospodarzami **Dożynek '2011** reprezentacją Gorzycy.



NA PRZEKÓR POGODZIE I DROGOWCOM

Rekord uczestnictwa...

Na przekór pogodzie i drogowcom 29 lipca br. nad jeziorem Głębokie pobity został rekord frekwencji z roku 2004, startowało wówczas 110 biegaczy. Pomimo że tego lata ani aura, ani drogowcy nie byli sprzymierzeńcami tych, którzy zapragnęli aktywnie spędzić czas wakacyjno - urlopowy, do udziału w XII Maratonie Sztafet zgłosiły się **24** pięcioosobowe sztafety, w tym jedna sztafeta z Niemiec, co jest nowym rekordem uczestnictwa. Liczba ta mogła jeszcze wzrosnąć, gdyby nie wcześniej wspomniani drogowcy, a raczej tworzone przy ich udziale korki na drogach dojazdowych do Międzyrzecza, gdyż kilka zespołów po prostu pozostało na trasie, by w końcu ze smutkiem poinformować organizatora o powrocie do miejsc zamieszkania. A ci co zdążyli dojechać i pojawili się w piątkowe popołudnie na starcie

tegorocznej imprezy, nie żalowali podjętej decyzji o udziale w rywalizacji biegaczy amatorów.

Końcowa klasyfikacja XII Maratonu Sztafet Głębokki '2011:

* **Kategoria „4+50”** – (jeden z pięciu biegaczy musiał mieć ukończone 50 lat)

1m. MOSiW Międzyrzecz – 2.24.03 Szymon BELGRAU, Zbigniew ISAŃSKI, Jerzy WARSZAWSKI, Sebastian WIERZBICKI, Marcin ZAGÓRNY

2m. Instalko Międzyrzecz – 2.33.12 Marcin DĄBROWSKI, Zbigniew KOLIS, Michał KUBIK, Sławomir NASKRĘT, Marek SZOPA

3m. MOSiR Kostrzyn n/Odrą – 3.01.27 Krzysztof BUKIEL, Ryszard OSTROWSKI, Tomasz PRZEDWOJEWSKI, Krzysztof





TATAREWICZ, Krystian
TATAREWICZ

*** Kategoria „4+1”** –
(w sztafecie musiały
startować minimum jedna
kobieta)

**1m. Grodzki Klub
Biegacza I Grodzisk
Wlkp. – 2.31.32** Rafał
GRABSKI, Roman
JANAS, Piotr
HUMERSKI, Tomasz
NAPIERAŁA, Dorota
PRZYBYSZ

**2m. „Królewna
Zwiewna” Poznań –**
2.36.42 Tomasz BANACH,

Grzegorz JEZIEŃSKI, Karolina KOTKOWSKA, Piotr
KOTKOWSKI, Marek ŚLIWKA

3m. 17 WBZ Międzyrzecz – 2.37.25 Adam DOMAŃSKI,

Marta GÓŹDŹ, Jacek
JACKOWIAK, Tomasz KUFEL,
Krzysztof MOL

*** Kategoria „+250”** – (łącznie
wiek uczestników sztafety musiał
przekroczyć 250 lat)

**1m. Masters Dream Team
Krzyż – 2.42.14** Janusz DUBIEL,
Stefan HELWICH, Roman
KICIŃSKI, Adam MUSIAŁ, Janusz
RATAJCZAK

2m. „Bar Miki” Skąpe –
2.44.22 Krzysztof ANTOŃCZAK,
Bogusław BARDEŁAS, Bogusław KOSIŃSKI, Grzegorz PISERA,
Jacek ŻYTKIEWICZ

3m. MOSiR Kostrzyn n/Odrą – 2.49.18 Roman
FITA, Walery KOWALEWSKI, Paweł LEMCZAK,
Antoni MŁODZIENIAK, Zdzisław WAWRUSZCZAK

*Organizatorzy XII Maratonu Sztafet składają
serdeczne podziękowania: kierownictwu i pracownikom
TVP Gorzów Wlkp., dowództwu i żołnierzom
stacjonującej w Międzyrzeczu 17 Wielkopolskiej
Brygady Zmechanizowanej, fundatorom pucharów i
nagród m. in. dyrekcji Banku BGŻ S.A. Oddział
w Międzyrzeczu, właścicielom Centrum
Meblowego „ORMEB” i Agencji Usługowej „DUET” za
okazaną pomoc, bez której trudno byłoby zorganizować
kolejną imprezę sportową na O.W. „Głębokie”, za którą
zebraliśmy moc pozytywnych opinii.*

Czytelników zainteresowanych wynikami XII
Maratonu Sztafet zapraszamy na stronę internetową:
www.amator.fc.pl i www.miedzyrzecz.biz, gdzie można
również obejrzeć galerię zdjęć z tegorocznej imprezy.



KOMUNIKAT

Halowa piłka nożna

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku zaprasza
na pierwsze zebranie organizacyjne przed kolejną edycją
rozgrywek **Ligi Halowej Piłki Nożnej**. Spotkanie
przedstawicieli drużyn i osób zainteresowanych udziałem w
lidze halowej odbędzie się **- 2 września** (piątek) o godzinie
18.00 w hali MOSiW na os. Kasztelańskim 8a.



Rodzinie Zmarłego Ryszarda Cwenera

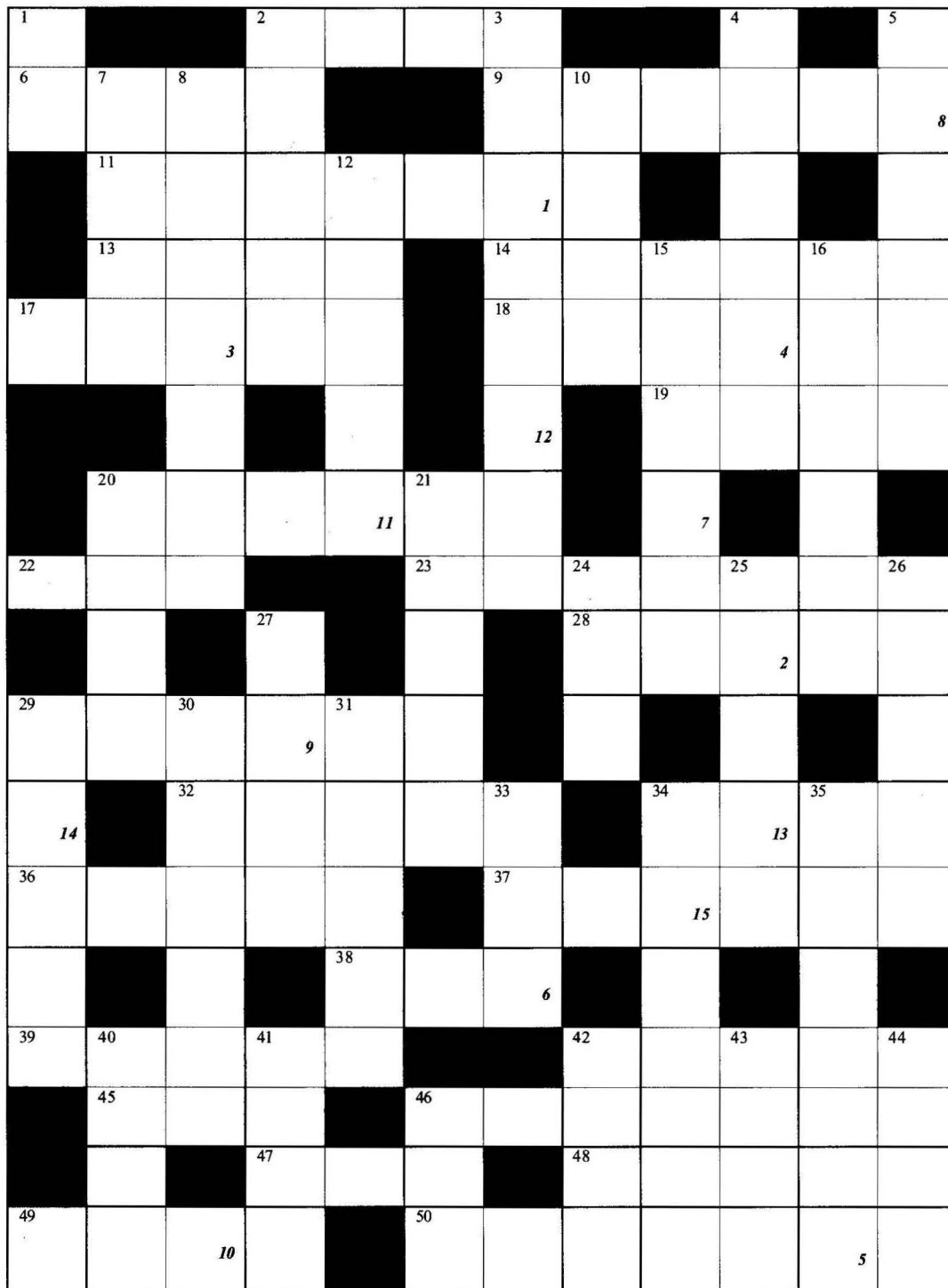
wyrazy głębokiego współczucia
składają koledzy biegacze
i organizatorzy imprez sportowych



Informacje dotyczące rozgrywek sezonu 2011/2012 ponadto
będą udzielane w biurze organizatora i pod numerami
telefonów: - **95 742 2335** i tel/kom. **501 254 439**. *Zapraszamy*

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

Krzyżówka nr 9



Poziomo: 2. Znak firmy; 6. Dawniej strojna suknia; 9. Alkohol destylowany z wina; 11. Część Karpat między rz. Beczwą a Czeremoszem; 13. Szybko płynie; 14. Ustronne miejsce; 17. Tam dom dla ociemniałych; 18. Kolba, ale nie karabinu; 19. Ubaw; 20. Imię Krupy, kier. rajdowego; 22. Rozbija się o izbicę; 23. Część czegoś; 28. Dziejowa ...; 29. Miejscowość z pałacem w gminie Skwierzyna; 32. Ojciec Indiry Gandhi; 34. Grecki bajkopisarz; 36. Ros. imię żeńskie; 37. Rękojeść; 38. Termin chińskiej filozofii klasycznej; 39. Imię żeńskie z „Czterech pancernych...”; 42. Feudał na Rusi i Litwie; 45. Cyrk lodowcowy; 46. Trąba powietrzna; 47. Tak po czesku; 48. Miesiąc, dekada, kwartał; 49. Kocie łby; 50. Kredka do ust.

Pionowo: 1. Część hektara; 2. Dawny mieszkaniec lasów; 3. Oględziny lekarskie; 4. Bluszcz, powój, liana; 5. W herbie Warszawy; 7. Nieznajoma; 8. Niemoc; 10. U wczesnych chrześcijan symbol Chrystusa; 12. Z zamkiem k/ Wałbrzycha; 15. Resztką jedzenia rzuca np. psu; 16. Plama na suficie; 20. Nad oczami; 21. Zapięcie jak ciastko; 24. Słoik z gumką; 25. Samica łosia; 26. Pozostaje na porębie; 27. Dawna nazwa tataraku; 29. Perła Krakowa; 30. Dzieje wędrówki Eneasza; 31. „...za wsią” J.I. Kraszewskiego; 33. Jeden z fiatów; 34. Mieszkanka Tallina; 35. Niepotrzebna resztką; 40. Pierwszy lotnik; 41. Legendarny założyciel Krakowa; 42. Ma symbol Br; 43. Mniejszy od metra; 44. Rano na trawie; 46. Wierzchołek masztu.

Litery zaznaczone w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 15 utworzą rozwiązanie, na które czekamy do 18.09. Można je przysyłać na kartkach pocztowych lub e-mailem. (adresy w stopce redakcyjnej). Nagroda, bon wartości 30 zł, do realizacji w FOTOJOKER „Kubuś”, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2.

Za rozwiązanie krzyżówki nr 8 (sierpień) – „Witamy turystów”, nagrodę otrzymuje Irena Wrona z Międzyrzecza. Nagroda do odebrania w firmie FOTOJOKER.

M.S.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: SPS POWIATOWA S.C., **Wykonanie:** WA Komp Serwis Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Druk: Drukarnia AKSEL - Gorzów Wlkp. **Adres redakcji:** 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra tel. 95-741-1659, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E.i K. Adamus, E. Carlton, W. Chamienia tel. 95-742-1465, L.S. Franas, T. Jasiński, J.J. Krajniak, W. Majchrzak, Zb. Melnik, J. Rudnicki tel. 95-742-1083, D. Rzepecki, R. Sikorski, M. Solecka, J. Szałata, J. Szylar. **Fotoreporter:** G. Paczkowski, 95 741 2472, e-mail: kontakt@kubus-wydawnictwa.pl

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Biuro reklam i ogłoszeń: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl (Program lokalny w sieci telewizji kablowej) oraz w FOTOJOKER Kubuś, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2, tel. 95 741 2472, e-mail: kubus-phu@tlen.pl

Foto Studio
Dominik

PHU
KUBUŚ
GRZEGORZ PACZKOWSKI

Fotografia Ślubna

Doświadczenie
i
profesjonalizm

Waszkiewicza 2 66-300 Międzyrzecz
tel. 095 741 24 72 kubus-phu@tlen.pl



INTERMARCHE

Muszkietierowie



ŚWIEŻO
CODZIENNE DOSTAWY
KONTROLOWANA JAKOŚĆ
GWARANCJA ŚWIEŻOŚCI



TANIO
CAŁY ROK
CODZIENNE ZAKUPY
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY

66-300 Międzyrzecz, os. Kasztelańskie 3
66-400 Skwierzyna ul. 2 Lutego 15A

“My w **INTERMARCHE** wędzimy sami”



Wędliny własnej roboty



Zapraszamy po wędliny własnej produkcji- codziennie i na miejscu- wg tradycyjnych receptur i bez użycia jakichkolwiek konserwantów czy barwników. Możliwe to jest dzięki zainstalowanej w naszym sklepie komorze wędzarniczej, wytwarzającej naturalny dym wiórków drewna bukowo-olchowego.

Wędliny tuż po ostygnięciu dostępne są dla KLIENTA.

“Do nas Szanowny Panie po wędliny jak w dym”

Sklep Meblowy

M-cz, ul. Konstytucji 3 Maja 16
tel. (95) 741-25-41
Andrzej Mielczarek

MARTIX 1799;



SARA 3,2,1



Stolarstwo Meblowe

M.-cz, ul. Marcinkowskiego 1
Tel. fax (95) 741-23-60

Oferujemy:
kompleksową zabudowę
wnętrz:

- *kuchnie,
- *biura,
- *szafy,
- *garderoby

**Meble
na wymiar!**

Mierzenie i projektowanie
GRATIS!
Usługi Transportowe
Przeprowadzki

Salon Meblowy

BLACK RED WHITE

Studio Mebli Kuchennych
M.-cz, ul. Reymonta 4
tel. (95) 741-23-60

Szkoła!
Promocja ważna od 19.05 do 12.09.2011
lub do wyczerpania zapasów magazynowych

44% TANIEJ
na wybrane wyposażenie Black Red White

44%
349 zł

PRODUKT
KUCHENNY

599 zł

99 zł

Adresy salonów biorących udział
w promocji znajdziesz na str. 13

BLACK RED WHITE

Zapraszamy codziennie od 9.00-17.00, sobota od 9.00-13.00 www.meblemielczarek.pl

P A N O R A M A B U D O W L A N A

dla tych, którzy cenią swój czas
i swoje pieniądze...

ul. Reymonta
PRIM
wjazd
GPS: E 15° 34' 59.05"
N 52° 27' 09.30"
wejście
BUDOWLANA

MIĘDZYRZECZ
ul. Reymonta 7 tel./fax 95 7412843
tel.kom. 601 700 050; 601 166 886

POLECAMY:

Świetne membrany dachowe
serii MASTERMAX:

- Eco 115
- Classic 135
- Top 155
- Extra 175
- Pro, Thermo i inne



FOLIE DACHOWE:

MASTERPLAST
GROUP INTERNATIONAL

CREATE A NEW WORLD

zapraszamy do współpracy
wykonawców

DACHY
PODDASZA

SYSTEMY
KOMINOWE

OKNA
DACHOWE

RYNNY

OKNA

DRZWI

MURY
ELEWACJE

BRAMY
GARAŻOWE

- zaopatrujemy budowy
- materiały uznanych producentów
- współpracujemy z projektantami
i wykonawcami



SPRZEDAŻ RATALNA